KWARTALNIK LITERACKO-KULTURALNY

LiryDram

NR 31
kwiecień–czerwiec 2022

Marlena Zynger
EWA LIPSKA
POEZJA JEST „MUZYKĄ SFER”

Wojciech Ligęza
METAFORY I SYTUACJE PISANIA
W POEZJI EWY LIPSKIEJ

TARAS SZEWCZENKO

2022 – ROKIEM MIRONA
BIAŁOSZEWSKIEGO

Agnieszka Karpińska
BIAŁOSZEWSKI (NIE)OSOBNY
HOP BIAŁOSZEWSKI FEST

TWARZE WSPÓŁCZESNYCH
POETÓW POLSKICH
WYSTAWA – GORZÓW
WIELKOPOLSKI – WARSZAWA –
SUCHEDNIÓW

Rafał Różewicz
PRZEGLĄD DEBIUTÓW

Magdalena Węgrzynowicz-Plichta
MOTYW AFIRMACJI I ŻYCIA
W LIRYCE GRZEGORZA SKÓRKI

7. MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL POEZJI SILESIUS

63. SEZON KONCERTÓW
CHOPINOWSKICH W ŁAZIENKACH
KRÓLEWSKICH

JERZY TREIT

MAŁGORZATA KARP-SOJA

Marlena Zynger
MARRAKESZ – INSPIRACJE
WĘDRÓWKI CZ. 2

Waldemar Żędzian
MAROKO – AS-SUWAJRA – UZUD

Cezary Bartkowiak
ARTYZM W KUCHNI CZ. 4
ZŁOTO I CZERŃ
Z NUTĄ BŁĘKITU

Stanisław Hodorowicz,
Maciej Hodorowicz
O ENTROPII,
ŻYCIU,
INFORMACJI
I ŚNIĘTYCH
RYBACH

WIERSZE

poezja rysunek malarstwo grafika fotografia teatr muzyka styl proza

LiryDram

kwiecień–czerwiec 2022

KWARTALNIK
LITERACKO-KULTURALNY
LiryDram
NR 35
www.lirydram.pl

Redaktor naczelna
Marlena Zynger

Zespół redakcyjny
Malwina de Bradé
Adam Dobrzyński
Adam Karol Drozdowski
Stanisław Hodorowicz
Sylwia Kanicka
Mateusz Koprowski
Zbigniew Milewski
Alicja Patey-Grabowska
Anna Siwek
Magdalena Węgrzynowicz-Plichta
Hanka Wójciak
Szczęsny Wroński

Współpraca
Andrzej Czyczyło
Matylda Damięcka
Antero Guerra

Projekt okładki
Robert Manowski

Projekt graficzny i skład
Anna Skowrońska
Ideapress

Korekta
Danuta Gołąbek
Hanna Milewska

Wydawca
VERIDIAN
Rewitalizacja przestrzeni zabytkowych. Ochrona dziedzictwa. Ewa Bartkowiak

ISSN 2543-8654

Nakład 500 egzemplarzy

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury

Warszawa 2022

Drodzy Czytelnicy!

Funkcjonujemy w czasie mocno zdominowanym przez wojnę w Ukrainie. Każdego dnia napływają nowe informacje dotyczące rosyjskiej agresji i jej skutków. Wojna wpływa na nastroje oraz sytuację gospodarczą w Europie i na świecie. Rosnące ceny i kwestia bezpieczeństwa spędza nam sen z powiek. A literatura ma się dobrze. Szczególnie poezja. Czerpie z rzeczywistości. Kreuje nowy język artystycznej wypowiedzi. Albo nawiązuje do klasyki, tworząc nową jakość. Napaść rosyjska na Ukrainę sprawiła, że na nowo odkrywamy literaturę ukraińską. Z zainteresowaniem sięgamy po wiersze Tarasa Szewczenko, Łesi Ukrainki (Larysy Kosacz), Iwana Franko, Maksyma Rylskiego, Iwana Dracza, Iwana Kotlarewskiego, czy też Skorowody. Czytamy też innych ukraińskich twórców, choćby Wasyla Stusa – niezmordowanego piewcę wolności, czy Linę Kostenko – nazywaną Pierwszą Damą współczesnej poezji ukraińskiej. Nie sposób pominąć tutaj Andruchowycza czy Tarasa Prochaśko (czołowych przedstawicieli tak zwanego „fenomenu stanisławowskiego" jak określa się powstanie ukraińskiego środowiska literackiego i działalność artystów skupionych wokół miasta Iwano-Frankowsk). Również Oksanę Zabużko, czy Serhija Żadana. Mogłabym wymienić jeszcze wiele innych nazwisk. Znajomość literatury ukraińskiej z pewnością pozwala lepiej poznać i zrozumieć dążenia oraz ambicje naszego sąsiada. Zobaczyć inaczej jego heroiczną walkę z okupantem. Poznać kontekst historyczno-kulturowy. Zrozumieć. Ale tematy ukraińskie w literaturze i życiu to nie wszystko, o czym świadczą chociażby kolejne debiuty literackie oraz zdobywane nagrody. Kwitnie też współczesne malarstwo i działalność wystawiennicza. Ludzie wciąż podróżują, czerpiąc inspiracje z nowo odkrywanych miejsc. Gotują z wizją i polotem. Dzielą się pasjami. Drobnymi sprawami. Żyją.

Marlena Zynger

TARAS SZEWCZENKO urodził się 9 marca 1814 roku we wsi Moryńce w powiecie zwinogródzkim guberni kijowskiej. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych ukraińskich poetów, twórcę ukraińskiej literatury współczesnej i bohatera Ukrainy. Był on także malarzem i działaczem politycznym, który stał się symbolem narodu ukraińskiego, jego kultury i tożsamości. Urodzony w rodzinie chłopskiej, wychował się na ziemiańskim dworze zrusyfikowanego Niemca Pawła Engelhardta, właściciela jego rodzinnej wsi. Osierocony w dzieciństwie, mimo trudnych warunków życiowych, rozwijał swój talent malarski i literacki, chłonąc folklor i kulturę ukraińską. Według korespondencji z przyjacielem Bronisławem Zaleskim, podczas pobytu w Wilnie (1829-1831), Szewczenko studiował na Uniwersytecie Wileńskim u znanego malarza Jana Rustema. W wieku 17 lat, wraz z Engelhardtem przeniósł się do Petersburga, gdzie pobierał lekcje malarstwa u mistrza cechowego Szyriajewa. Poznał wtedy środowisko artystyczne miasta, dzięki któremu, zwłaszcza zaprzyjaźnionym z nim I. Soszence, J. Hrebince, W. Żukowskiemu oraz K. Briułłowowi 22 kwietnia 1838 roku uzyskał wolność i rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. W 1846 r. został członkiem Bractwa Cyryla i Metodego – konspiracyjnej organizacji narodowo-patriotycznej, założonej rok wcześniej w Kijowie. Po likwidacji towarzystwa przez władze rosyjskie, w 1847 r. Szewczenko został aresztowany, a następnie zesłany do karnego korpusu orenburskiego z zakazem pisania i rysowania. W 1848 r. podczas ekspedycji na Morzu Aralskim zaprzyjaźnił się z polsko-białoruskim artystą Bronisławem Zaleskim oraz innymi polskimi zesłańcami, m.in. Zygmuntem Sierakowskim, Edwardem Żeligowskim, Janem Stankiewiczem, Arkadiuszem Węgrzynowskim. W lipcu 1857 r. został zwolniony z niewoli, a w marcu 1858 r. uzyskał zgodę na pobyt w Petersburgu, gdzie zamieszkał i kontynuował twórczość malarską oraz poetycką. W 1860 r. otrzymał tytuł członka rzeczywistego Akademii

Sztuk Pięknych w Petersburgu. Zmarł 10 marca 1861 r., pochowany został w Petersburgu. Zgodnie z życzeniem wyrażonym w utworze Testament jego ciało przewieziono na Ukrainę i pogrzebano pod Kaniowem.
Taras Szewczenko należy do najwybitniejszych ukraińskich poetów i artystów XIX w. Jego bogata spuścizna literacka obejmuje 240 utworów poetyckich, 20 opowiadań (z których do dziś zachowało się tylko 9), pamiętnik, autobiografię oraz dwa dramaty. Dorobek artystyczny to ok. 1000 dzieł wykonanych na przestrzeni ponad 30 lat (1830-1861) różnymi technikami: od szkiców i rysunków tuszem, ołówkiem, węglem, poprzez akwaforty i miedzioryty, do akwarelowych i olejnych portretów oraz pejzaży.
Jako literat Taras Szewczenko zadebiutował w 1840 r., publikując w Petersburgu pierwszy tomik poetycki zatytułowany Kobziarz, zawierający 8 utworów. Za życia poety pod tym samym tytułem zostały wydane jeszcze dwa, uzupełnione o inne wiersze, tomy jego utworów poetyckich (1844, 1860). Twórczość literacka Szewczenki zapoczątkowała nowy okres rozwoju ukraińskiej literatury. Głoszone w jego poezji idee wolności oraz wykorzystanie ludowego języka ukraińskiego, sytuują Szewczenkę w roli „duchowego przywódcy Ukrainy".

Walczcie przeto – a zwalczycie!
Bóg o was pamięta:
Z wami siła, z wami wolność,
Z wami prawda święta!

„Kaukaz", Taras Szewczenko

Już w XIX wieku Szewczenko pisał o tym, że ta wojna, która dzieje się dzisiaj, jest nieunikniona. Teraz często można spotkać listy filmów czy książek, które mają pomóc zrozumieć to, co w tej chwili dzieje się w Ukrainie, a literaturoznawcy mówią: przeczytajcie poezję Szewczenki

dr Olga Tkachuk, Dział Starych Druków w Ossolineum

Dni Szewczenki w Ossolineum

12–13 marca 2022
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Wrocław

Z okazji 208. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki Zakład Narodowy im. Ossolińskich w dniach 12 i 13 marca 2022 zorganizował „Dni Szewczenki w Ossolineum". W ramach spotkań zorganizowano wystawę okolicznościową, prezentującą dzieła Szewczenki ze zbiorów Ossolineum. Były to książki pisarza wydane w języku ukraińskim oraz ich tłumaczenia na język polski, albumy prezentujące dzieła malarskie i graficzne Szewczenki, a także opracowania ukraińskich i polskich badaczy na temat życia i twórczości artysty.
Wystawie towarzyszyły oprowadzania kuratorskie w języku polskim (12 marca) i ukraińskim (13 marca) oraz warsztaty akwarelowe zainspirowane twórczością malarską Szewczenki. Motywem przewodnim warsztatów był pejzaż morski artysty „Noc księżycowa na Kos-Arale" stworzony podczas ekspedycji nad Morzem Aralskim.
Podczas wydarzenia została przeprowadzona zbiórka pieniężna przeznaczona na pomoc Ukrainie.

Ossoliński zbiór dzieł Szewczenki tworzą różnego rodzaju publikacje. Składają się na niego dzieła artysty w języku ukraińskim oraz ich tłumaczenia na język polski, a także albumy, prezentujące jego dzieła malarskie i graficzne. Przechowywane są tu również opracowania ukraińskich i polskich badaczy na temat życia i twórczości Szewczenki. Warto wymienić różne wydania Kobziarza – rzadkie petersburskie edycje z lat 1908 i 1912 oraz kijowskie druki z 1954 i 1962 r. (przedruk anastatyczny pierwodruku z 1840 r.) i 1964 r. W zbiorach ZNiO znajduje się tu również Mały Kobziarz(Lwów 1937), tomik przeznaczony dla dzieci i młodzieży, z okładką zaprojektowaną przez znanego artystę Światosława Hordyńskiego. Egzemplarz pochodzi z księgozbioru Janiny Kelles-Krauz, długoletniej pracownicy ZNiO.
W ossolińskiej kolekcji znajdują się także *Poezje* Tarasa Szewczenki wydane po raz pierwszy w 1867r. przez Ossolineum we Lwowie, pojedyncze tomy *Pełnego zbioru dzieł* Szewczenki, opublikowanego w latach 1934 -1936 przez Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie pod redakcją literaturoznawcy Pawła Zajcewa i Bohdana Lepkiego, pisarza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pierwsze trzy tomy *Pełnego zbioru dzieł* pisarza, wydane w Kijowie w 1963 r. Ossolineum posiada także ukraińskie edycje dzieł Szewczenki m.in. *Małą książkę* (Kijów 1963 i 1984), małoformatowe (9,8×6 cm) wydanie fototypiczne autografów poezji z lat 1847-1850, pisanych w czasie zesłania.
Polskojęzyczne wydania dzieł pisarza są w Bibliotece reprezentowane przez pierwsze tłumaczenia dzieł, przygotowywane jeszcze za życia poety. Jeden z pierwszych przekładów Szewczenki na język polski to *Kobziarz* dokonany przez Władysława Syrokomlę (Ludwika Kondratowicza), po raz pierwszy wydany w Wilnie 1863 r. oraz poemat *Hajdamaki* w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego, wydany w Wilnie 1861 r. z dołączonym studium o Szewczence. Ossoliński egzemplarz wydania, należący wcześniej do Adama Mieleszki Maliszkiewicza, pisarza i kolekcjonera z Żytomierza, do zbiorów trafił razem z księgozbiorem Branickich i Tarnowskich z Suchej Beskidzkiej. W Ossolineum znajdują się także kolejne edycje tej książki (Lwów 1883 r. i Brzezia Łąka 2019). Ossolineum udostępnia również utwory T. Szewczenki w polskich tłumaczeniach. Są to *Poezje* w przekładzie Marii Bieńkowskiej (Warszawa 1936), *Pamiętnik* w tłumaczeniu Heleny Mankiewicz-Szaniawskiej (Warszawa 1952) oraz *Poezje wybrane* (Warszawa 1972), przetłumaczone przez Jędrzeja Jędrzejewicza.
Tom wybranych poezji T. Szewczenki w języku polskim, opracowany przez znanego literaturoznawcę Mariana Jakóbca, został opublikowany w 1974 r. w najstarszej ossolińskiej serii wydawniczej Biblioteka Narodowa. W latach 70.-80. XX w. w Wydawnictwie Lubelskim ukazały się wszystkie opowieści T. Szewczenki, przetłumaczone na język polski przez Jędrzeja Jędrzejewicza oraz Antoniego Serednickiego. W posiadaniu Ossolineum jest egzemplarz każdego z tych wydań. Wśród najnowszych publikacji dzieł Szewczenki w Ossolineum znajduje się pierwsze pełne polskie wydania „*Kobziarza*" (Lublin 2008), przygotowane przez Piotra Kuprysia oraz jego dwujęzyczna, polsko-ukraińska edycja tej książki (Lublin 2012).
Wśród dostępnych w Ossolineum licznych opracowań na temat życia i twórczości T. Szewczenki należy wymienić przede wszystkim prace ukraińskich badaczy: Oleksandra Kołessy *Промова виголошена на XXXVII-их роковинах смерти у Львові* (Kijów 1898), Wasyla Szczurata *З життя і творчості Тараса Шевченка* (Lwów 1914), *Шевченко і Поляки. Основи взаїмних звязкі"* (Lwów 1917), Jakyma Jaremy *Уява Шевченка* (Tarnopol 1914), Bohdana Łepkiego *Про житє великого поета Тараса Шевченка* (Lwów 1911), Pod pomnikiem Piotra I. Przyczynek dotwórczości Tarasa Szewczenki (Kraków 1939), Pawła Zajcewa Szewczenko iPolac" (Warszawa 1934) czy Teoktysta Paczowskiego *Шевченко в присвячених йому віршах* (Lwów 1939) (ossoliński egzemplarz pochodzi ze zbioru prof. Ryszarda Gansińca, historyka kultury, członka PAU).
Wśród polskich literaturoznawców pierwsze badania nad twórczością Szewczenki podjął Leonard Sowiński w *Studium nad ukraińską literaturą dzisiejszą* (Wilno 1860). Książka trafiła do Ossolineum wraz ze zbiorem Branickich i Tarnowskich z Suchej Beskidzkiej. Kolejne warte wymienienia prace to powieść biograficzna pióra Jędrzeja Jędrzejewicza *Noce ukraińskie albo rodowód geniusza* (Warszawa 1972) oraz zbiór prac naukowych wydanych w Warszawie z okazji 100. rocznicy śmierci T. Szewczenki.
W zbiorach Ossolineum znajdują się także albumy prezentujące spuściznę malarską i graficzną T. Szewczenki w opracowaniach Piotra Howdi (Kijów 1955), Wasyla Kasijana (Kijów 1963 i 1964), rzadkie wydanie Damiana Horniatkewycza w języku niemieckim Taras Schewtchenko als Maler (München 1964) oraz kilka egzemplarzy albumu La vie des steppes Kirghizes (Paryż 1865) Bronisława Zaleskiego, bliskiego przyjaciela Szewczenki. Łączyła ich nie tylko przyjaźń, ale też zbliżone inspiracje. Często w rysunkach podejmowali te same tematy i motywy, a kompozycje obu artystów bywają bardzo podobne. Badaczom znany jest fakt, że Bronisław Zalewski często kopiował prace przyjaciela, dlatego z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że 12 z 22 akwafort, umieszczonych we wspomnianym wyżej albumie, Zaleski wykonał na podstawie akwarel Szewczenki. O bliskości obu artystów świadczą także listy Szewczenki do Zaleskiego, opublikowane w 1883 r. w czasopiśmie „Kijewskaja starina", dostępnym w Bibliotece Ossolineum.

źródło: https://ossolineum.pl/index.php/zbior-dziel-tarasa-szewczenki-w-ossolineum/

Postać i twórczość Szewczenki towarzyszyły wydarzeniom na Majdanie w Kijowie w latach 2013-2014. Obecnie, w tym szczególnym czasie, jego prorocze wiersze są wyraźną manifestacją przeciwko rosyjskiej agresji w Ukrainie. W kolekcji Ossolineum znajduje się m.in. pochodzące z 1962 r. wydanie fototypiczne pierwszej nieocenzurowanej edycji tomu poezji *Kobziarz*, którym Szewczenko zadebiutował w 1840 r.

Źródło: Ossolineum

Taras Szewczenko, *Малий Кобзар* (Lwów 1937). Projekt okładki: Światosław Hordyński; ilustracja: *Autoportret T. Szewczenki 1860 r.* Z księgozbioru Janiny Kelles-Krauz

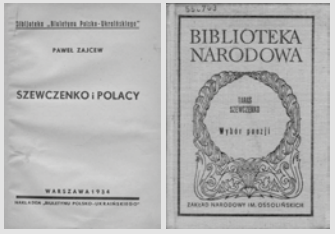

Taras Szewczenko, *Kobzarz*, pierwsze polskie wydanie w tłum. Władysława Syrokomli (Wilno 1863)

Taras Szewczenko *Кобзар*, przedruk anastatyczny z pierwodruku 1840 r. (Kijów 1862). Ilustracja Wasyla Szternberga

Zajcew Paweł, *Szewczenko i Polacy* (Warszawa 1934)

Tarasa Szewczenko, *Wybór poezji*, wydany w serii „Biblioteka Narodowa" (Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974)

TARAS SZEWCZENKO POETA, MALUJĄCY KIRGIZA Taras Szewczenko z tomu *Wiersze_wybrane*

Taras Szewczenko

W niewoli ciężko…

W niewoli ciężko, choć wolności
Nie znałem w on miniony dzień;
Lecz jakoś żyłem: życia cień,
Nie życie – tułać swoje kości
Na cudzej roli… Dziś – złowroga
Ta dola zda się – – uśmiech Boga!…
Dziś doli tej wyglądać muszę!
Przeklinam nierozumną duszę!
Gdy lada szalbierz ją odurzy, –
Utopi wolność, ot, w kałuży…
Krew, serce mrozi smutek ten,
Co żyć w ojczyźnie mi nie wróży
I nie w ojczyźnie ledz na sen.

Za górami góry…

(urywek z poematu.)

Za górami góry, chmurami spowite,
Zasiane niedolą, krwi purpurą lite.
Prometeja tam od wieków
Orzeł we krwi pławi,
Co dzień chciwie targa żebra,
Serce w szponach dławi;
W szponach dławi, lecz nie wchłonie
Z krwią do swej gardzieli;
Serce bije nieustannie,
Życiem się weseli.
Nie umiera dusza nasza,
Nie umiera wola;
Zbir łakomy nie wyorze
Na dnie morza pola,
Nie zakuje ducha żywych,
Ni żywego słowa,
Ani skruszy chwały Boga,
Ani jej nie skowa.

Nie nam poczynać z Tobą zwady,
Zrządzenia sądzić Twoich nieb:
Nam jeno płakać, płakać, płakać,
I chleb, powszedni gorzki chleb
Rozczyniać potem, krwią i łzami!
Patrz, kąty pastwią się nad nami,
A prawda, krwią upita, śpi.

Kiedy, kiedyż się ocuci?
Kiedyż Ty, czuwaniem
Umęczony, legniesz Boże,
Kiedyż my powstaniem?
Wieczność wierzym Twojej mocy
I Twojemu słowu:
Wstanie prawda, wstanie wolność,
Tobie tylko znowu
Wszystkie ludy się pokłonią
W wiekuiste wieki, –
A tymczasem łzami płyną,
Krwią wzbierają rzeki!…

Na jedno mi…

Na jedno mi, czy w Ukrainę
Nieść brzemię życia każe Bóg,
Czy kiedy wspomną tam, że ginę
W śniegowych zaspach obcych włók –
Na jedno mi, jam próżen trwóg!

W niewoli wzrosłem, cierpiąc rany,
I, żalem swoich niepłakany,
W niewoli umrę, łkając w szloch.
Wziąć wszystko mi w mogilny loch!
Ślad nawet nikły po mnie zginie
Na naszej sławnej Ukrainie,
Na tej nie swojej naszej ziemi.
I nigdy ojce, ucząc syny,
Nie rzekną dziecku: „Módl się, dziecię!
Za wyzwolenie Ukrainy
Zamęczon był w dalekim świecie."

Na jedno mi, czy kto pacierze
Słać będzie w rocznicowe dnie…
Lecz wiem: nie jedno mi, o nie,
Że matkę uśpią źli szalbierze,
I wreszcie, okradzioną w śnie,
Pożoga ją z uśpienia zbudzi…
Och, nie na jedno to mi, nie!

Toć nie dla ludzi…

Toć nie dla ludzi, nie dla sławy
Mój wiersz wzorzysty, i chropawy;
Wszak sława, bracia, jest jak dym –
Dla siebie wiążę z rymem rym!
Gdy tworzę wiersze te w niewoli,
To jakoś lżej mię dusza boli:
Ojczyste słowo – cud i czar
Wśród tych niemiłych cudzych gwar;
Z za Dniepru dźwięk za dźwiękiem leci
Jak dziwny rój skrzydlatych dzieci,
A gdy ich głośny płacz i śmiech
Rozbrzmiewać pocznie w tysiąc ech
W zatęchłych mrokach kazamaty,
To wiem, żem rodzic ich bogaty!
I błagam: broń ich mocny Bóg,
By ich nie uśpił tutaj wróg;
Niech lecą z wieścią stąd, o świcie,
Za Dniepr: jak ciężko przeżyć życie!…
Tam bezmiar naszych pól i łąk
Przywita lotnych dzieci ciąg.
Przyjmując je w rodzinnem kole,
Co zbożnie zbierze się przy stole,
Pokiwa głową ojciec, dziad,
Zaś matka westchnie: „Gorzki świat…"
Dziewczyna drgnie… Jej dusza biała
Pomyśli: „Jam je ukochała!"

I znowu: choćby mi literkę…

I znowu: choćby mi literkę
Przywiozła poczta z Ukrainy!
Za jakiś chyba wielki grzech
Bóg wygnał mnie w ten kraj pustynny
Na kary wieczną poniewierkę.

W swym wielkim gniewie Bóg mię żenie,
Lecz nie wiem – a i któż mi powie? –
Czem zgrzeszył piersi mojej dech,
Za jaką myśl się kajać głowie,
I jakie-m spełnił przewinienie?

O smuć się, serce me, w noc ciemną
Wspominkiem szarych dni w ojczyźnie,
I płacz, że dniom tym przyszedł kres…
I oto troski czas nademną:
Zapomniał brat mnie, siostry bliźnie.

Choć snuli ze mną nić żywota,
To tak rozeszli się, jak chmara;
Bez zbożnej rosy, próżni łez.
I oto mi w starości kara:
Osamotnienie, ból, zgryzota…

W zawieruchę

Wiatr miecie śniegiem. Zawierucha.
W opłotkach wlecze się starucha –
Zgarbiona, idzie w dół ulicą…
Na pieńku siądzie pod dzwonnicą,
I po proszonem, nie inaczej,
Wyciągnie rękę do bogaczy,
Co to jej syna zmarnowali,
Kiedy go dali do moskali
Łońskiego roku, haw… A wiecie,
Raz przecie chciała żyć na świecie –
I rozmyśliła se w cichości,
Że wywczasuje stare kości
Tak po bożemu, nie sąsiedzku,
U swej synowej na przypiecku…
Bóg nie dał!…
Stawi, pełna troski,
Za syna świecę Matce Boskiej.

Przebrzmiała pieśń

Przebrzmiała pieśń, odchodzim w świat
Bez płaczu i bez słów.
Czyli powrócą dni te znów?
Powtórzym śpiew? za ile lat?…
Ha, może być… lecz gdzie i jacy?
I jaka pieśń popłynie z dusz?
Nie tutaj, pewno nie junacy –
Tej pieśni nam nie wtórzyć już!

Z nas tu nie śpiewał nikt wesoło;
Wesele zawsze słonił cień…
Lecz jakoś żył człek z dnia na dzień,
Z smutnymi smutny, ot tak wkoło,
Kochając ten nasz cudny kraj,
Ten kręty Dniepr, te białe wioski,
I wszystkie nasze młode troski
I ten nasz młody, grzeszny raj.

Wiersze pochodzą z tomu *„Wiersze wybrane" Taras Szewczenko, przekład z ukraińskiego Sydir Twerdochlib, z autoportretem i odbitkami sześciu dzieł malarskich Szewczenki, Lwów 1913, Polskie Towarzystwo Nakładowe Kraków, Księgarnia S. A. Krzyżanowski Warszawa, E. Wende i Spółka*

Testament

Kiedy umrę, prochy moje
Złóżcie na mogile,
Pośród stepu szerokiego,
W Ukrainie miłej:

Niechaj widzę łany, pola,
Dnieprowe urwiska,
Niechaj słyszę, jak Dniepr huczy,
Wre i pianą ciska!
A gdy spłynie z Ukrainy

Ku morzu krew wroga, –
Wszystko rzucę i polecę
Do samego Boga
Na modlitwy. A póki co –
Nie uznaję Boga!

Pochowajcie i wstawajcie,
Pozrywajcie pęta,
Niechaj wrażą krwią skropiona
Wstanie wolność święta!
A wówczas mnie w tej rodzinie

Wielkiej, wolnej, nowej,
Chciejcie wspomnieć choć cichemi,
Lecz dobremi słowy.

1845.25.XII.
Perejesław

Do N. Markiewicza

Bandurzysto, orle siwy,
Dobrze tobie, bracie,
Bo masz skrzydła, bo masz siły
I czasu nie brak ci.

Teraz leć na Ukrainę,
Na tę naszą, drogą.
Poleciałbym i ja z tobą, –
Nie mam tam nikogo.
I tu czuję się samotnym,

Choć ludzi tak wiele,
I tam byłbym wszystkim obcy,
Sierota i – tyle!
Milczże, serce, uspokój się!
Sierota? Mój Boże!

A ojczyzna, Ukraina,
A ten step – jak morze?
Tam wiatr szumi, jak brat z tobą
Dzieli smutki, żale,
Tam w szerokim polu wola,

Grają morskie fale.
Grają fale, Boga chwalą,
Smutek rozwiewają,
Tam mogiły z wiatrem bujnym
W stepie rozmawiają.

Poleciałbym, posłuchałbym,
Popłakałbym z niemi,
Lecz niestety! Los mię zmusza
Żyć z ludźmi obcemi.

9.V.1840.
Petersburg
Przełożył: BOHDAN ŁEPKI

Do Muzy

– Czy nie czas przestać już, niebogo,
Sąsiadko Muzo, z drżeniem, z trwogą
Pajęczą nić tych wierszy pleść?
Niedługo – pora wozy wieść…
Gwiaździsty szlak, daleka droga
Na tamten świat do Pana Boga.
Gdy przyjdziem, rzekniem: „Dobry człek…
Zmęczylim się i postarzeli,
A żeśmy w sercu cośta mieli,
Noclegu prosim. Starczy kąt,
Choć w każdej jego ścianie ćwiek…
Ze świata przyszlim… Kawał stąd!…"

– Ej nie idźmy jeszcze, zdążym!
W tej tu kurnej chacie
Ot zostańmy jeszcze chwilę.
Spójrzmy na świat, bracie.

– Spójrzmy raz ostatni, dolo.
Hej, hej, świat… Rozłogi…
Świat głęboki! jaki cudny!…
Tam – to kwitną głogi…

Pójdźmy, siostro. Niwą, runią
Zajdziem aż na wzgórze.
Tam usiądziem, będziem patrzeć.
Kłosy… Ciernie… Róże…

Twe siostrzyce, starowino,
Gwiazdy wiekuiste,
Hen o złotych żaglach płyną
Przez morza świetliste.

Wieczór… Teraz czas już, siostro.
Wieki trwa ta droga!…
Przeżegnajmy się, we dwoje
Ruszym w imię Boga.

Gdy nad rzeką zapomnienia
Staniem cieniów zjawą,
Pobłogosław ty mię wtedy
Wieczną świętą sławą!
.....

Lecz zanim przyjdzie to i owo,
A nuże, skłońmy się po pas
Eskulapowi jeszcze raz:
Zmędrkuje może łysą głową,
Charona z prządką Parką wraz.
A póki w tyglu zwarzy ziele,
Z bogami strojąc ceregiele, –
My będziem tworzyć epopeję,
A gdy pomyślny wiatr powieje,
Przelecim ponad ziemią, śmig!
I w heksametrach potem w mig

Opiszem pięknie te przygody –
Na strychu będą je na gody

Czytywać myszy… My tymczasem
Śpiewywać będziem prozę – basem.
Nam idzie to jak z nut…
Siostrzyco!
Srebrzystowłosa Beatryczo!
Lecz nim ostatni ognik skona,
Ty wiedź mię raczej do Charona.
Przepłyniem Lety mętne ciemnie
I – podczas starca z tłumem zwad –
W zanadrzu może potajemnie
Przeniesieni sławę w wieczny świat…
A zresztą, siostro… Toć i sam,
I bez niej też wytrzymam tam,
Gdy będę mógł nad Flegetonem
Lub i nad samym Styksem w raju,
By nad Dnieprowym gdzieś zatonem,
Zbudować chatę w świętym gaju.
Postawię sobie chałupinę,
Naszczepię wokół młody sad,
A potem ciebie w cieniu rad
Ugoszczę – może nawet winem.
Przypomnim Dniepr i Ukrainę,
Zieloność siół, futorów ład,
W stepowej dali mogił ramy –
I znów wesoło zaśpiewamy…

Wiersze pochodzą z tomu Taras Szewczenko, *Poezje*,
w przekładzie Bohdana Lepkiego, pod redakcją Pawła Zajcewa,
Ukraiński Instytut Naukowy, Warszawa MCMXXXVI

KOBZIARZAMI (lirnikami) nazywano na ziemiach ukraińskich wędrownych artystów amatorów, przemieszczających się z jednej miejscowości do drugiej, by śpiewać (zarówno publicznie, jak i w prywatnych domach) pieśni ludowe. Pieśni wykonywane przez kobziarzy często nawiązywały do historii Ukrainy. Opowiadały np. historie z dziejów Kozaczyzny, chwaląc czyny Zaporożców, wspominając odnoszone przez nich sukcesy militarne. Stąd w epoce romantyzmu pojawiło się przekonanie o ich szczególnej roli jako natchnionych przywódców narodowych czy też wręcz proroków.

rys. Wikimedia Commons, Kostrzewski wg fotografii Beyera, „Tygodnik Ilustrowany", 1861

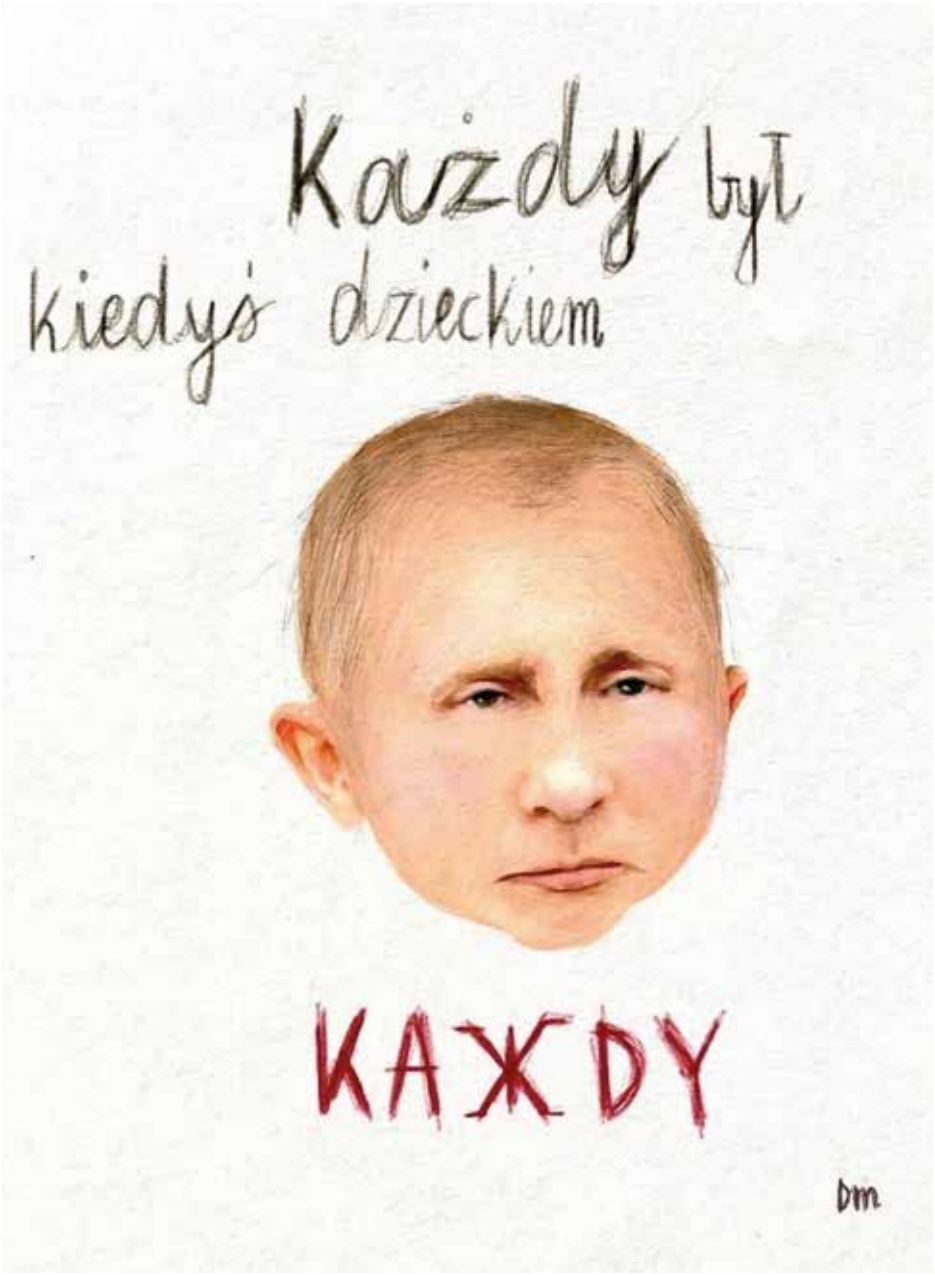

rys. Matylda Damięcka

Wojna w Ukrainie

Jestem wdzięczny każdemu, kto nie przestaje stawiać oporu, nawet jeśli wydaje się, że rezultat jest daleki od osiągnięcia. Najciemniej jest zawsze przed świtem. I jestem nieskończenie wdzięczny wszystkim, w imieniu wszystkich Ukraińców.

Wołodymir Zełenski, 13 kwietnia 2022

Stany Zjednoczone i ich sojusznicy będą stać przy Ukrainie tak długo, jak będzie trzeba

Antony Blinken, Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych, 1 czerwca 2022 r.

2 CZERWCA 2022 – 100. DZIEŃ WOJNY NA UKRAINIE – PODSUMOWANIE

Mija już sto dni od początku zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę. Oficjalnym celem Kremla jest aktualnie podbój Donbasu. Najtrudniejsza sytuacja panuje w Siewierodoniecku w obwodzie ługańskim, gdzie od ostatniego tygodnia maja toczą się ciężkie walki. Wojska rosyjskie kontrolują obecnie około 70-80 procent Siewierodoniecka. W rzeczywistości przejęcie miasta dałoby Rosji kontrolę nad obwodem ługańskim, jednym z dwóch regionów tworzących Donbas, przemysłowe serce Ukrainy.

24 LUTEGO wojska rosyjskie przekroczyły granice Ukrainy od wschodu i południa oraz od północy z terytorium Białorusi. Ukraina została również zaatakowana z okupowanego przez Rosję od 2014 roku Krymu oraz kontrolowanej przez zależnych od Moskwy separatystów części Donbasu.
Po wycofaniu się w marcu z okolic Kijowa i z północnej Ukrainy wojska rosyjskie skoncentrowały się na Donbasie we wschodniej części kraju. W połowie maja wojsko rosyjskie ostatecznie przejęło kontrolę nad Mariupolem w obwodzie donieckim. Rosjanie zapewnili sobie pomost lądowy pomiędzy Donbasem a Krymem. Ciężkie walki we wschodnich regionach Ukrainy, gdzie Rosja może łatwiej zaopatrywać swoje wojska, odbijają się na siłach ukraińskich. Do tej pory zginąć mogło od kilku do kilkunastu tysięcy ukraińskich żołnierzy. Natomiast Rosja straciła około 14 -15 tysięcy żołnierzy (według brytyjskich szacunków). Pentagon oszacował, że siły rosyjskie straciły blisko 1000 czołgów i ponad 350 systemów artyleryjskich. Według Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka od początku inwazji na Ukrainie zginęło 4113 cywilów, w tym 262 dzieci, a 4916 zostało rannych. Ofiary pochodzą głównie z obwodów donieckiego i ługańskiego: 2337 zabitych i 2808 rannych. Większość zginęła w wyniku ostrzału rakietowego oraz ciężkiej artylerii. Rzeczywista liczba ofiar jest prawdopodobnie znacznie wyższa. Może sięgać nawet 27 tysięcy, jeśli tylko potwierdzą się szacunki dotyczące ofiar pochodzących z Mariupola. Jak poinformowało ukraińskie MSZ w Chersoniu i Zaporożu oraz na Krymie i tymczasowo okupowanych terenach Doniecka i Ługańska trwa nielegalna rosyjska akcja paszportowa, która jest ogromnym naruszeniem suwerenności i terytorialnej integralności, norm i zasad praw międzynarodowych oraz obowiązków, jakie na okupanta nakłada art. 45 Konwencji Haskiej z 1907 roku oraz art. 47 Konwencji o Ochronie Cywili w Czasie Wojny.
Prezydent Zełenski poinformował, że linia frontu ciągnie się obecnie przez ponad 1000 kilometrów, a prawie 125 tysięcy kwadratowych, czyli jedna piąta Ukrainy, znajduje się pod kontrolą okupantów. Dodał, że około trzy tysiące metrów kwadratowych kraju zanieczyszczono minami i niewybuchami.
Zgodnie z informacjami ONZ, od początku inwazji ponad 6,8 miliona uchodźców uciekło z Ukrainy, w tym 3,6 miliona do Polski, 990 tysięcy do Rumunii, 680 tysięcy na Węgry, 480 tysięcy do Mołdawii i 460 tysięcy na Słowację. Niemcy przyjęły ponad 710 tysięcy, Czechy 360 tysięcy i Bułgaria 270 tysięcy. Większość uchodźców to kobiety, dzieci i osoby starsze. Kolejne 8 milionów osób zostało przesiedlonych na Ukrainie. Ponieważ walki toczą się teraz w dużej mierze na wschodzie, ponad milion ukraińskich uchodźców wróciło już do domów. Jednak ponad 5 milionów pozostaje za granicą, co stanowi największy kryzys przesiedleńczy w XXI wieku. Rosjanie zaangażowali w wojnę około 170 tysięcy członków personelu wojskowego, z czego obecnie na Ukrainie przebywa około 100 tysięcy żołnierzy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej i tzw. milicji ludowych separatystów oraz kilkanaście tysięcy żołnierzy Rosgwardii. Według informacji strony ukraińskiej liczba obrońców wynosi łącznie 450 tysięcy żołnierzy wszystkich formacji, w tym obrony terytorialnej i Gwardii Narodowej. Udokumentowane rosyjskie zbrodnie wojenne w Ukrainie obejmują m.in. masowe zabójstwa, tortury, gwałty, grabieże, ataki na cele cywilne, takie jak osiedla mieszkaniowe, szkoły, szpitale i korytarze humanitarne oraz stosowanie amunicji zabronionej przez konwencję genewską na przykład bomb kasetowych. Od początku agresji do Federacji Rosyjskiej deportowano około 1,4 milionów Ukraińców, w tym 232 tysiące dzieci. Po przetrzymywaniu ich w obozach filtracyjnych utworzonych na terytoriach okupowanych ludzie ci są stopniowo przewożeni w głąb Rosji.
Amerykański Sekretarz Stanu Antony Blinken poinformował o kolejnej dostawie broni na Ukrainę – tym razem jest to pakiet o wartości 700 mln dolarów, będący 11. częścią pomocy wartej łącznie 40 mld dol. Ten pakiet obejmuje między innymi systemy artylerii rakietowej HIMARS oraz tysiąc rakiet przeciwpancernych Javelin wraz z modułami startowymi.
Prezydent Ukrainy przekazał, że niemal połowa przeznaczonego na eksport ziarna z Ukrainy jest zablokowana przez rosyjską blokadę na Morzu Azowskim. Wołodymir Zełenski nazwał to potencjalną katastrofą dla światowego bezpieczeństwa żywności.

8 CZERWCA 2022 R. władze USA zakazały obywatelom tego kraju zakupu rosyjskich akcji i obligacji. Amerykanie dalej będą mogli sprzedawać posiadane rosyjskie obligacje i akcje, ale tylko „nie-Amerykanom".
Bank Światowy ogłosił, że przeznaczy kolejne 1,49 mld dolarów na pomoc Ukrainie. To część pakietu pomocowego wartego ponad 4 mld dolarów, który ma pomóc Ukraińcom wypłacać pensje pracownikom rządowym i służbom socjalnym.

9 CZERWCA 2022 R. okupujący Chersoń Rosjanie zapowiadają, że „rozpoczęła się integracja" tych terenów z resztą Rosji i „będzie intensywnie kontynuowana".

14 CZERWCA 2022 R. w wywiadzie dla „La Civiltà Cattolica" papież Franciszek po raz kolejny zasugerował, że rosyjska inwazja na Ukrainę „być może została w pewien sposób sprowokowana".

Choć papież potępił „okrucieństwo rosyjskich żołnierzy", to jednocześnie odżegnywał się od stwierdzenia, gdzie leży dobro i zło:

> *Musimy odejść od typowego wzorca „Czerwonego Kapturka", w którym to Czerwony Kapturek był dobry, a wilk był zły. Coś globalnego wyłania się z tego, a elementy [dobra i zła] są ze sobą mocno splecione* – powiedział Franciszek.

23 CZERWCA 2022 R. na szczycie Rady Europejskiej (RE) Ukraina i Mołdawia uzyskały status kandydatów do UE.
Dalsze kroki na drodze do członkostwa będą zależeć od spełnienia warunków, określonych w opiniach Komisji Europejskiej na temat wniosków Ukrainy i Mołdawii o członkostwo z 17 czerwca, a także tzw. kryteriów kopenhaskich oraz gotowości samej Unii do przyjęcia nowych państw. Warunki te dotyczą przede wszystkim reform wewnętrznych. Na Ukrainie chodzi m.in. o reformę systemu sądownictwa, w tym prawne uregulowanie wyboru sędziów Sądu Konstytucyjnego, usprawnienie procesu powoływania członków Wyższej Rady Sądownictwa oraz Wyższej Komisji Kwalifikacyjnej Sędziów, dokończenie procesu wyboru szefa Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej i Narodowego Biura Antykorupcyjnego, a także implementację ustawy o deoligarchizacji państwa, zakończenie reformy prawodawstwa dotyczącego funkcjonowania rynku medialnego i praw mniejszości narodowych.

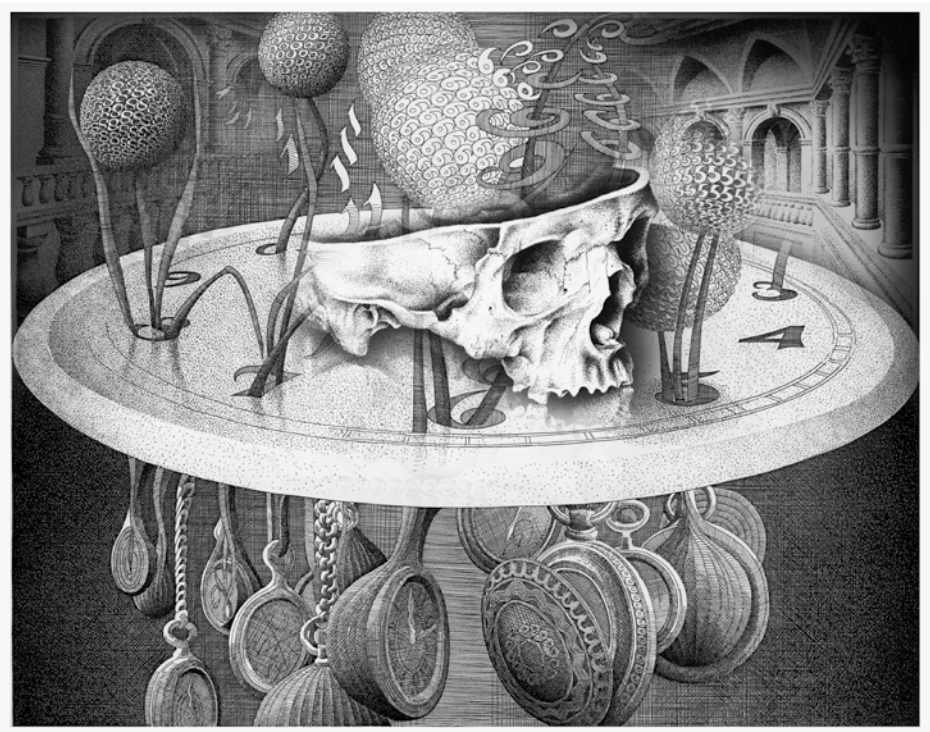

rys. Wojtek Kowalczyk

Sankcje UE wobec Rosji w sprawie Ukrainy

13 STYCZNIA – 30 CZERWCA 2022

> *Rosja stworzyła największe zagrożenie dla pokoju i stabilności w Europie od czasu drugiej wojny światowej. Wzywamy prezydenta Putina do poszanowania prawa międzynarodowego i porozumień mińskich. To do rosyjskich przywódców należy decyzja o tym, jak chcą być postrzegani przez społeczność międzynarodową i historię.*
> Josep Borrell, wysoki przedstawiciel do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa

Od 2014 r., kiedy doszło do bezprawnego zaanektowania Krymu przez Rosję, UE stopniowo nakładała sankcje na ten kraj.
W 2022 r. UE znacznie rozszerzyła sankcje wobec Rosji w reakcji na jej decyzję, by uznać niekontrolowane przez rząd obszary w obwodach donieckim i ługańskim za niezależne podmioty oraz dokonać niczym niesprowokowanej i nieuzasadnionej agresji wojskowej na Ukrainę.

13 STYCZNIA 2022 – UE przedłuża sankcje gospodarcze
Rada postanowiła przedłużyć sankcje nałożone na konkretne sektory gospodarki Federacji Rosyjskiej o sześć miesięcy, czyli do 31 lipca 2022 r. Decyzję przyjęto w wyniku ostatniej oceny stanu realizacji porozumień mińskich, dokonanej przez Radę Europejską, obradującą 16 grudnia 2021 r.

21 LUTEGO 2022 – integralność terytorialna Ukrainy: UE nakłada sankcje na 5 osób
Rada nałożyła – w ramach obowiązującego systemu sankcyjnego – sankcje na kolejne 5 osób, które aktywnie wspierają działania i realizują politykę podważające integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy lub im zagrażające.
Odnośne osoby to posłowie do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej, którzy zostali wybrani 19 września 2021 r. jako reprezentanci nielegalnie zaanektowanego Półwyspu Krymskiego oraz Sewastopola, oraz szef i wiceszef sewastopolskiej komisji wyborczej.

23 LUTEGO 2022 – pierwszy pakiet sankcji wobec Rosji
Rada uzgodniła pakiet środków w odpowiedzi na decyzję Federacji Rosyjskiej o uznaniu niekontrolowanych przez rząd obszarów obwodów donieckiego i ługańskiego na Ukrainie za niezależne podmioty oraz o wysłaniu rosyjskich wojsk na te obszary.
Uzgodniony pakiet obejmuje:

- ukierunkowane sankcje wobec 351 członków rosyjskiej Dumy Państwowej i innych 27 osób
- ograniczenia w stosunkach gospodarczych z niekontrolowanymi przez rząd obszarami obwodów donieckiego i ługańskiego
- ograniczenia dostępu Rosji do unijnych rynków i usług kapitałowych i finansowych.

24 LUTEGO 2022 – przywódcy UE uzgadniają kolejne sankcje wobec Rosji

Przywódcy UE spotkali się na nadzwyczajnym szczycie, zwołanym po agresji Rosji na Ukrainę. Uzgodnili oni dalsze sankcje wobec Rosji, obejmujące:

- sektor finansowy
- sektor energii i transportu
- produkty podwójnego zastosowania
- kontrolę i finansowanie eksportu
- politykę wizową
- dodatkowe sankcje przeciwko konkretnym Rosjanom
- nowe kryteria nakładania sankcji.

25 LUTEGO 2022 – drugi pakiet sankcji wobec inwazji Rosji na Ukrainę

UE postanowiła zamrozić aktywa prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina i ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergieja Ławrowa. Ponadto nałożyła środki ograniczające na członków Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej i na pozostałych członków rosyjskiej Dumy Państwowej, którzy poparli natychmiastowe uznanie przez Rosję samozwańczych „republik" donieckiej i ługańskiej.
Rada uzgodniła również kolejny pakiet sankcji indywidualnych i gospodarczych za niczym niesprowokowaną i nieuzasadnioną agresję wojskową Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Dotyczą one finansów, energetyki, transportu i technologii oraz polityki wizowej.

28 LUTEGO 2022 – trzeci pakiet sankcji w reakcji na inwazję Rosji na Ukrainę

UE zatwierdziła nowe środki w reakcji na niczym niesprowokowaną i nieuzasadnioną agresję wojskową Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy. Pakiet wprowadza m.in.:

– zakaz transakcji z rosyjskim Bankiem Centralnym
– wsparcie o wartości 500 mln euro finansujące zapewnienie sprzętu i dostaw ukraińskim siłom zbrojnym
– zakaz przelotów przez przestrzeń powietrzną UE i dostępu do unijnych lotnisk dla rosyjskich przewoźników
– kolejne sankcje wobec 26 dodatkowych osób i jednego podmiotu.

2 MARCA 2022 – trzeci pakiet sankcji: wykluczenie siedmiu rosyjskich banków z systemu SWIFT oraz zawieszenie działalności nadawczej stacji Russia Today i agencji Sputnik

UE wykluczyła siedem rosyjskich banków z systemu SWIFT. Banki te zostaną odłączone od międzynarodowego systemu finansowego, co wpłynie negatywnie na możliwość prowadzenia przez nie działalności na całym świecie.
Tych siedem banków to: Bank Otkritie, Nowikombank, Promswjaźbank, Bank Rossija, Sowkombank, VEB i VTB.

UE zakazała też:

– inwestowania w przyszłe projekty, współfinansowane przez Rosyjski Fundusz Inwestycji Bezpośrednich, uczestnictwa w tych projektach lub dokonywania w nie innego wkładu
– sprzedaży, dostarczania, transferu czy eksportu banknotów euro do Rosji lub do jakiejkolwiek osoby fizycznej lub prawnej lub podmiotu w Rosji.

UE zatwierdziła zawieszenie działalności nadawczej w UE agencji Sputnik i stacji Russia Today, do czasu, aż zakończy się agresja wobec Ukrainy, a Federacja Rosyjska i związane z nią media przestaną prowadzić działania w zakresie dezinformacji i manipulowania informacjami przeciwko UE i jej państwom członkowskim.
Sputnik i Russia Today znajdują się pod stałą bezpośrednią lub pośrednią kontrolą władz Federacji Rosyjskiej i są kluczowe dla promowania i wspierania agresji wojskowej wobec Ukrainy oraz dla destabilizacji krajów sąsiadujących.

3 MARCA 2022 – sprzeniewierzenie ukraińskich środków publicznych: UE przedłuża sankcje

Rada postanowiła przedłużyć o kolejny rok – do 6 marca 2023 r. – zamrożenie aktywów osób, które odpowiadają za sprzeniewierzenie ukraińskich środków publicznych lub nadużywanie urzędu ze szkodą dla tych środków.

9 MARCA 2022 – EU uzgadnia nowe środki wymierzone w Białoruś i Rosję oraz nakłada sankcje na kolejnych 160 osób

W odpowiedzi na zaangażowanie Białorusi w nieuzasadnioną i niczym niesprowokowaną agresję wojskową Rosji wobec Ukrainy, Rada przyjęła dodatkowe środki wymierzone w białoruski sektor finansowy.
Uzgodnione środki:

- ograniczą świadczenie specjalistycznych usług w zakresie komunikatów finansowych (SWIFT) na rzecz trzech białoruskich banków
- uniemożliwią transakcje z Bankiem Centralnym Białorusi
- uniemożliwią dopuszczanie do obrotu giełdowego akcji białoruskich podmiotów państwowych w unijnych systemach obrotu i świadczenie związanych z nimi usług
- znacznie ograniczą przepływy finansowe z Białorusi do UE
- uniemożliwią dostarczanie na Białoruś banknotów denominowanych w euro.

Ponadto Rada wprowadziła dalsze sankcje odnośnie do wywozu do Rosji towarów i technologii żeglugi morskiej i technologii łączności radiowej.

Rada postanowiła objąć sankcjami kolejnych 160 osób, w związku z trwającą nieuzasadnioną i niczym niesprowokowaną agresją wojskową Rosji na Ukrainę oraz działaniami podważającymi lub narażającymi na szwank integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy.
Osoby objęte sankcjami to:

- 14 oligarchów i prominentnych przedsiębiorców, działających w kluczowych sektorach gospodarki, zapewniających Federacji Rosyjskiej istotne źródło dochodów
- 146 członków rosyjskiej Rady Federacji.

Unijne sankcje obejmują teraz łącznie 862 osoby i 53 podmioty.

10 MARCA 2022 – EU przedłuża o 6 miesięcy sankcje za naruszenie integralności terytorialnej

Rada postanowiła przedłużyć sankcje wobec osób i podmiotów, które odpowiadają za działania podważające integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy lub im zagrażające, o kolejne 6 miesięcy – do 15 września 2022 r.
Sankcje przewidują zakaz wjazdu, zamrożenie aktywów oraz zakaz udostępniania funduszy i innych zasobów gospodarczych osobom i podmiotom z listy sankcyjnej.
W dalszym ciągu obejmują 862 osoby i 53 podmioty.

15 MARCA 2022 – czwarty pakiet sankcji wobec inwazji Rosji na Ukrainę

UE wprowadziła czwarty pakiet sankcji gospodarczych i indywidualnych w reakcji na wojskową agresję Rosji na Ukrainę. Nowe środki obejmują zakaz:

- wszelkich transakcji z niektórymi przedsiębiorstwami państwowymi
- świadczenia usług ratingu kredytowego na rzecz osób i podmiotów z Rosji
- nowych inwestycji w rosyjski sektor energetyczny.

Rada rozszerzyła listę osób, powiązanych z rosyjską bazą obronną i przemysłową, na które nałożono bardziej rygorystyczne ograniczenia wywozowe w odniesieniu do produktów podwójnego zastosowania oraz produktów i technologii, które mogłyby posłużyć Rosji do technologicznego wzmocnienia jej sektora obrony i bezpieczeństwa. UE wprowadziła również:

- ograniczenia w handlu żelazem, stalą i towarami luksusowymi
- sankcje wobec kolejnych 15 osób i 9 podmiotów.

8 KWIETNIA 2022 – piąty pakiet sankcji w reakcji na inwazję Rosji na Ukrainę

Rada przyjęła piąty pakiet sankcji wobec Rosji, gdyż kraj ten nadal prowadzi napastniczą wojnę przeciwko Ukrainie oraz pojawiają się doniesienia o aktach okrucieństwa, popełnionych przez siły zbrojne Rosji w różnych ukraińskich miastach.
Pakiet zakazuje:

- importu z Rosji węgla i innych stałych paliw kopalnych
- wszystkim rosyjskim statkom dostępu do portów UE
- rosyjskim i białoruskim przedsiębiorstwom transportu drogowego wjazdu do UE
- importu innych towarów, takich jak drewno, cement, owoce morza i alkohol
- eksportu do Rosji paliwa do silników odrzutowych oraz innych towarów
- depozytów w portfelach do przechowywania kryptoaktywów.

UE przyjęła też sankcje wobec 217 osób i 18 podmiotów. M.in. cztery kluczowe rosyjskie banki, mające 23-procentowy udział w rosyjskim sektorze bankowym, zostały objęte całkowitym zakazem dokonywania transakcji.

13 KWIETNIA – UE wprowadza wyjątki w sankcjach, ułatwiające działania humanitarne

W odpowiedzi na kryzys humanitarny wywołany niczym niesprowokowaną i nieuzasadnioną inwazją Rosji na Ukrainę, Rada wprowadziła wyjątki humanitarne w dwóch systemach sankcji dotyczących sytuacji w Ukrainie: w sankcjach w związku z działaniami podważającymi lub narażającymi na szwank integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy (system dotyczący integralności terytorialnej) i w sankcjach, w odpowiedzi na uznanie niekontrolowanych przez rząd obszarów obwodów donieckiego i ługańskiego w Ukrainie (system dotyczący obwodów donieckiego i ługańskiego).

21 KWIETNIA – UE nakłada sankcje na kolejnych dwóch biznesmenów, w związku z bezprawną aneksją Krymu

Rada nałożyła sankcje na kolejnych dwóch rosyjskich biznesmenów, w związku z bezprawną aneksją Krymu: Serhija Witalijowicza Kurczenkę i Jewgienija Wiktorowicza Prigożyna.
Serhij Witalijowicz Kurczenko to obywatel Ukrainy, który m.in. przejął kontrolę – przy wsparciu prorosyjskich separatystów – nad kilkoma dużymi hutami oraz fabrykami chemicznymi i zakładami energetycznymi na obszarach pozostających pod kontrolą separatystów.
Jewgienij Wiktorowicz Prigożyn to prominentny rosyjski biznesmen, ściśle powiązany z prezydentem Władimirem Putinem i z rosyjskim Ministerstwem Obrony. Jest założycielem i nieoficjalnym szefem Grupy Wagnera, nieposiadającego osobowości prawnej podmiotu wojskowego z siedzibą w Rosji, odpowiedzialnym za rozmieszczanie najemników Grupy Wagnera w Ukrainie.

30-31 MAJA 2022 – Rada Europejska uzgadnia szósty pakiet sankcji

Przywódcy UE zdecydowanie potępili rosyjską wojnę napastniczą przeciwko Ukrainie i uzgodnili szósty pakiet sankcji. Pakiet obejmie ropę naftową i produkty ropopochodne, dostarczane z Rosji do państw członkowskich. Wprowadzone zostanie tymczasowe odstępstwo dotyczące ropy naftowej dostarczanej rurociągiem.
Przywódcy wezwali Radę Unii Europejskiej do niezwłocznego sfinalizowania i przyjęcia nowych sankcji.
Podczas szczytu przywódcy rozmawiali też o bezpieczeństwie ludności cywilnej, ściganiu zbrodni wojennych, unijnym wsparciu dla Ukrainy – w tym wsparciu humanitarnym, finansowym, wojskowym i politycznym – oraz o unijnej pomocy dla krajów ościennych. Podkreślili również, jak ważne jest zdecydowane realizowanie „Strategicznego kompasu" i zwiększanie potencjału UE w zakresie bezpieczeństwa i obrony.
Rada Europejska odniosła się też do wyzwań, związanych z bezpieczeństwem żywnościowym, wynikających z wojny wywołanej przez Rosję i wezwała do przyspieszenia prac nad korytarzami solidarnościowymi, aby ułatwić eksport żywności z Ukrainy.
Przywódcy przyjrzeli się postępom w zwiększaniu energetycznej niezależności UE i uzgodnili dalsze działania, by zapewnić bezpieczeństwo dostaw energii.

3 CZERWCA 2022 – szósty pakiet sankcji w reakcji na inwazję Rosji na Ukrainę

Rada przyjęła szósty pakiet sankcji, w związku z prowadzoną przez Rosję wojną napastniczą przeciwko Ukrainie, poparciem Białorusi dla tej wojny oraz doniesieniami o okrucieństwach popełnianych przez rosyjskie siły zbrojne.
Na pakiet ten składają się:

- zakaz importu ropy naftowej i rafinowanych produktów ropopochodnych z Rosji, z nielicznymi wyjątkami
- wykluczenie kolejnych 3 rosyjskich banków i jednego białoruskiego banku z systemu SWIFT
- zawieszenie działalności w UE trzech kolejnych rosyjskich nadawców państwowych.

UE nałożyła również sankcje na kolejne 65 osób i 18 podmiotów. Są wśród nich osoby odpowiedzialne za okrucieństwa popełnione w Buczy i Mariupolu.

20 CZERWCA 2022 – Krym i Sewastopol: Rada przedłuża sankcje o kolejny rok

Rada postanowiła przedłużyć o kolejny rok – do 23 czerwca 2023 r. – sankcje wprowadzone w odpowiedzi na bezprawną aneksję Krymu i Sewastopola przez Federację Rosyjską.

Obecnie obowiązujące sankcje obejmują:

- zakazy dotyczące importu do UE produktów pochodzących z bezprawnie zaanektowanego Krymu lub z Sewastopola
- inwestycje infrastrukturalne lub finansowe na bezprawnie zaanektowanym Krymie i w Sewastopolu oraz usługi turystyczne na tych terytoriach
- eksport niektórych towarów i technologii do firm na Krymie lub do wykorzystania na bezprawnie zaanektowanym Krymie w sektorach transportu, telekomunikacji i energetyki
- poszukiwanie i eksploatację ropy naftowej, gazu ziemnego i surowców mineralnych.

WAŻNE

18 MAJA 2022

Finlandia i Szwecja złożyły wnioski o wstąpienie do NATO. Ambasadorzy Finlandii Klaus Korhonen (Finlandia) i Szwecji Axel Wernhoff (Szwecja) przy NATO oficjalnie przekazali wnioski swych państw o dołączenie do Sojuszu Północnoatlantyckiego na ręce sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział, że Rosja odbiera chęć wstąpienia do NATO przez Finlandię jako zagrożenie i będzie „analizować sytuację" oraz „podejmie stosowne kroki, by zapewnić sobie bezpieczeństwo".

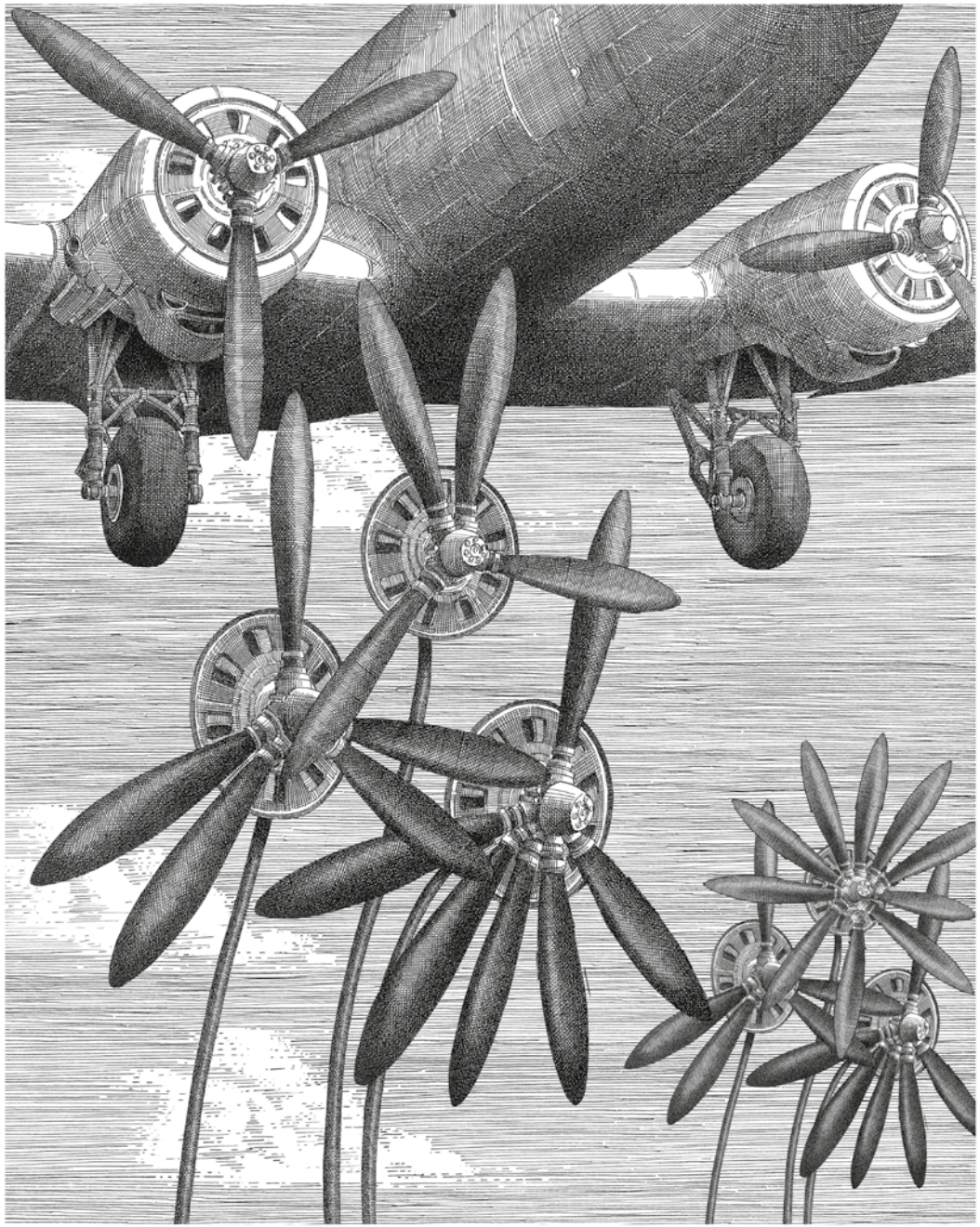

rys. Wojtek Kowalczyk

Pomoc zagraniczna dla Ukrainy

21 KWIETNIA
Amerykański prezydent, tuż po spotkaniu z premierem Ukrainy Denysem Szmyhalem, ogłosił nowy pakiet pomocy wojskowej i finansowej dla Ukrainy. Jest to kolejne 800 milionów dolarów, by dodatkowo wzmocnić zdolność Ukrainy do walki na wschodzie tego kraju i w regionie Donbasu. Ten pakiet zawiera ciężką artylerię, dziesiątki haubic i 144 tys. sztuk amunicji do tych haubic. Zawiera też więcej dronów taktycznych. Biden zaznaczył, że pakiet skrojony jest pod charakterystykę "kluczowej fazy" bitwy o Donbas i topografię regionu. Prezydent USA ogłosił też dodatkowe 500 mln dolarów bezpośredniej pomocy finansowej dla ukraińskiego budżetu, a także wezwał amerykański Kongres do uchwalenia kolejnych funduszy dla Ukrainy, odnotowując, że udostępnione dotychczas w budżecie środki – 3,5 mld dolarów – są niemal na wyczerpaniu. Wartość ogłoszonej od początku rosyjskiej inwazji pomocy wojskowej to dotąd 3,4 mld.
Dodatkowo prezydent USA ogłosił w czwartek, że rosyjskie statki nie będą miały wstępu do amerykańskich portów.

25 KWIETNIA
Amerykański Departament Obrony zatwierdził kolejną transzę uzbrojenia, która ma zostać wysłana na Ukrainę. Chodzi o „niestandardową amunicję" o łącznej wartości 165 mln dolarów.

26 KWIETNIA
W bazie wojskowej USA w niemieckim Ramstwein spotkali się przedstawiciele ponad 40 państw Zachodu, by rozmawiać na temat planów dostarczenia jak najlepszej broni dla Ukraińców.

28 KWIETNIA
Minister obrony Wielkiej Brytanii Ben Wallace powiedział, że jego kraj dostarczy Ukrainie broń przeciwokrętową, zdolną dosięgnąć rosyjskie jednostki na Morzu Czarnym. Ma to na celu odblokowanie ukraińskich portów, by umożliwić eksport płodów rolnych.

29 KWIETNIA
Oprócz przekazanego wcześniej uzbrojenia ręcznego (np. pocisków Javelin i Piorun), Polska wysłała już do Ukrainy ponad 230 czołgów T-72M z amunicją, 40 transporterów opancerzonych BWP 1 oraz 20 samobieżnych haubic na podwoziu T-72 Goździk, 20 wyrzutni rakiet Grad BM 21, drony zwiadowcze FlyEye polskiej firmy WB Electronics i 100 pocisków powietrze-powietrze R-73. To największa dostawa uzbrojenia przekazana Ukrainie od początku rosyjskiej inwazji.

5 MAJA
Rząd Wielkiej Brytanii zapowiedział przeznaczenie kolejnych 45 mln funtów na pomoc humanitarną dla ukraińskich ofiar gwałtów. Środki zostaną rozdzielone przez agencje ONZ.

6 MAJA
Niemcy dostarczą Ukraińcom 7 samobieżnych armatohaubic Panzerhaubitze 2000 (PzH 2000) – ogłosiła niemiecka minister obrony Christine Lambrecht podczas wizyty na Słowacji. Zasięg tej artylerii wynosi nawet do 40 km. Niemieccy instruktorzy poprowadzą też szkolenia dla Ukraińców.
Rzecznik Pentagonu John Kirby poinformował, że przeszkolono już ponad 200 ukraińskich żołnierzy z obsługi amerykańskich haubic M777. Dalszych 150 ukraińskich żołnierzy jest na szkoleniu.
60 mundurowych z Ukrainy wyszkolono też w obsłudze transportera M-113.

7 MAJA
Prezydent USA Joe Biden poinformował, że Stany Zjednoczone wyślą Ukrainie dodatkową pomoc o wartości 150 mln dolarów. Znajdzie się w niej między innymi artyleria oraz wyposażenie radarowe. Wielka Brytania ogłosiła, że wyśle na Ukrainę dodatkowe generatory prądu, żeby umożliwić funkcjonowanie centrów dla uchodźców oraz szpitali na Ukrainie.

9 MAJA
Pentagon informuje, że do Ukrainy wysłano już z USA 85 z 90 haubic M777 oraz 110 tys. z obiecanych 184 tys. pocisków kalibru 155 mm.

10 MAJA
Prezydent USA Joe Biden podpisał nową wersję ustawy Lend-Lease, która podczas II wojny światowej pomogła aliantom pokonać wojska hitlerowskie. Nowa umowa ma ułatwić i przyspieszyć dostawy sprzętu wojskowego i innej pomocy do Ukrainy.

11 MAJA
Wiceminister obrony Ukrainy Hanna Maliar poinformowała, że uzbrojenie przekazane przez Stany Zjednoczone i państwa Zachodu już dotarło na wschodni front: *oprócz Javelinów i Stingerów na froncie wykorzystywane są już amerykańskie haubice 155 mm* – powiedziała.

13 MAJA
W tym tygodniu w Niemczech rozpoczęto szkolenie Ukraińców w obsłudze samobieżnych systemów artyleryjskich Panzerhaubitze 2000. Te haubice są w stanie wysyłać pociski na odległość do 40 km. Obecnie na niemieckich poligonach szkoli się pond 60 Ukraińców. Szkolenie ma potrwać około 40 dni.

14 MAJA
Ukraińcy apelują o więcej zachodniego sprzętu. Deputowana Rady Najwyższej Ukrainy Oleksandra Ustinowa wezwała Stany Zjednoczone do zapewnienia Ukrainie systemów obrony przeciwlotniczej oraz samolotów, ponieważ sytuacja na froncie *jest znacznie gorsza niż na początku wojny*.
Podczas piątkowego spotkania z dziennikarzami w siedzibie think tanku German Marshall Fund w Waszyngtonie Ustinowa alarmowała, że Ukraińcy tracą *znacznie więcej żołnierzy obecnie niż na początku wojny*. Dodała, że Ukraina nie chce już sowieckich samolotów, bo *wojna się zmieniła*. Według niej teraz Ukraińcom zależy na takich zachodnich broniach jak wieloprowadnicowe wyrzutnie rakietowe (MLRS), samojezdne haubice Paladin oraz samoloty F-16. Zaapelowała też do Amerykanów o rozpoczęcie szkolenia Ukraińców na tych samolotach.

19 MAJA
Amerykański Sekretarz Stanu Anthony Blinken zapowiedział, że USA przekażą dodatkowe 215 mln dolarów w postaci pomocy żywnościowej dla Ukrainy. Wezwał też inne państwa do pomocy w walce z globalnym kryzysem żywnościowym wywołanym przez rosyjską inwazję.
Japonia podwoiła pomoc finansową dla Ukrainy do poziomu 600 mln dolarów.
Ambasador Ukrainy w Niemczech Andrij Melnyk w rozmowie z gazetami grupy medialnej Funke powiedział, że choć 28 kwietnia Bundestag zadecydował o przekazaniu Ukraińcom ciężkiego sprzętu, to do dziś nie otrzymali oni ani jednej sztuki uzbrojenia z Niemiec.

20 MAJA
Rzecznik niemieckiego ministerstwa obrony zapowiedział, że niemieckie ciężkie zestawy przeciwlotnicze Gepard trafią na Ukrainę w czerwcu. Na początku wysłanych zostanie 15 zestawów, które pełną gotowość operacyjną na miejscu mają osiągnąć w połowie przyszłego miesiąca.

21 MAJA
Prezydent USA Joe Biden podpisał ustawę, przyznającą Ukrainie pakiet pomocy o wartości 40 mld dolarów. Ułatwi ona dostawy nowoczesnego uzbrojenia oraz pomocy medycznej i humanitarnej.

1 CZERWCA
Amerykański Sekretarz Stanu Antony Blinken poinformował o kolejnej dostawie broni na Ukrainę – tym razem jest to pakiet o wartości 700 mln dolarów, będący 11. częścią pomocy wartej łącznie 40 mld dol. Ten pakiet obejmuje między innymi systemy artylerii rakietowej HIMARS oraz tysiąc rakiet przeciwpancernych Javelin wraz z modułami startowymi.

Stare porzekadło mówi, że im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej pozostają takie same. W latach 70. XX wieku nastąpił okres złagodzenia napięć między „Zachodem" (NATO) a „Wschodem" (Układ Warszawski, któremu przewodził Związek Radziecki). Pomimo ocieplenia stosunków i dyplomacji prowadzonej w dobrej wierze, nadal istniały obawy, że Związek Radziecki będzie kontynuował próby rozszerzenia swojej strefy wpływów poprzez nieprzewidywalne działania, konflikty ideologiczne, a nawet otwartą wrogość. Sojusznicy NATO żywili zbiorową nadzieję na zakończenie wrogości i znalezienie wspólnej płaszczyzny porozumienia z Rosją. Zdawali sobie jednak sprawę, że stabilność i bezpieczeństwo wynikają z siły i byli głęboko przekonani, że ich podstawowym obowiązkiem jest zapewnienie sobie wzajemnie zbiorowej obrony, w tym poprzez powstrzymywanie agresji ze strony wojowniczego sąsiada.
W 1976 roku strategiczny konflikt toczył się między NATO a Układem Warszawskim. Jednak od zakończenia zimnej wojny do NATO przystąpiło jedenaście państw byłego bloku komunistycznego. Wspomniani sojusznicy skorzystali ze swojego suwerennego prawa do wyboru własnej drogi i kształtowania własnej przyszłości - prawa, które musi być uszanowane. Polityka otwartych drzwi NATO pomogła i pomaga w szerzeniu wolności, demokracji i dobrobytu w całej Europie. Nigdy nie była i nie jest skierowana przeciwko Rosji ani żadnemu innemu państwu. Drzwi pozostają nadal otwarte dla każdego europejskiego państwa, które jest w stanie podjąć zobowiązania i obowiązki wynikające z członkostwa oraz przyczyniać się do bezpieczeństwa w obszarze euroatlantyckim.

rys. Andrzej Czyczyło

Poezja jest „muzyką sfer”

Z Ewą Lipską rozmawia Marlena Zynger

Urodziła się pani miesiąc po zakończeniu drugiej wojny światowej w kraju okaleczonym masowymi zbrodniami wojennymi. Z kolei dzieciństwo i młodość minęły w rzeczywistości, której niezaleczone rany dodatkowo rozdrapywało okrucieństwo epoki realnego socjalizmu. W jakim stopniu wpłynęło to na pani twórczość? Czy somatyczność pani wierszy wiąże się ze specyfiką tamtych czasów?

Polityczna „scenografia”, na której tle żyjemy, ma ogromny wpływ na naszą egzystencję, na nasz stosunek do życia, na nasze poglądy polityczne, na wybory etyczno-moralne. Tak jest zawsze, we wszystkich czasach. Widać to w wierszach, które wtedy pisaliśmy.

W wielu tomach, m.in. w *Stypendystach czasu* z 1994 roku, *1999, Sleoavh zoologicznych* z 2001 roku, czy też *Gdzie indziej* z 2005 roku, porusza pani problem masowej anonimowości oraz tandety w mediach ocenzurowanych i sterowanych politycznie. Odnajdujemy to choćby w wierszu *Dyktando*: *Pod dyktando / Żeby tylko nie popełnić błędu. / Naród / nie napisać przez tłum otwarty. / Wiedzieć / kiedy zamykać a kiedy otwierać / usta*. Czy pani zdaniem w ostatnich latach nowych rządów w naszym kraju cokolwiek zmieniło się w tej kwestii? I czy cyfryzacja wpłynęła pozytywnie, czy też pogłębiła zjawisko zuniformowanej medialnej głupoty?

Niestety, tandeta i głupota fruwają w powietrzu. Jest taka rozmowa Philipa Rotha, pisarza i eseisty amerykańskiego z Ivanem Klimą, prozaikiem czeskim, z 1990 roku, którą warto przypomnieć. Ivan Klima, w czasach inwazji na Czechosłowację, wyjechał do Ameryki. Po powrocie do Czechosłowacji mógł wydawać swoje książki jedynie w wydawnictwach niezależnych. Klima bardzo ciekawie opowiada o tych czasach, jakże podobnych do naszych. Wreszcie, po tak zwanej „aksamitnej rewolucji” nadchodzą nowe czasy; suwerenne

państwo, gospodarka rynkowa, skomercjalizowana kultura … A teraz, słowa Philipa Rotha i odpowiedź na pani pytanie: …*Mówię o zjawisku, które strywializuje wszystko – komercjalnej telewizji – nie zbiorze kanałów, których nikt nie chce oglądać, ponieważ znajdują się pod kontrolą głupkowatego państwowego cenzora, ale o kilkunastu kanałach nudnej, banalnej telewizji, oglądanej przez cały czas przez niemal wszystkich, ponieważ dostarczają rozrywki. W końcu wy, pisarze, wydostaliście się z intelektualnego więzienia komunistycznego totalitaryzmu. Witajcie w Świecie Totalnej Rozrywki…*

Ewa Lipska w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu, odsłonięcie rzeźby w Ogrodzie Literatury MBP, Opole, 15 września 2021

***to urodziny*. Czy są pani zdaniem współcześni poeci piszący w ten sposób? Który z nich zdołał panią zainspirować lub skłonić do polemiki?**

Pewnie każdy chciałby tak pisać… Ale to czas odpowie na pani pytanie, komu to się udało.

Co pani sądzi o młodym pokoleniu poetów oraz ich języku i sposobie obrazowania, często ocierającym się o turpizm?

Nie jestem krytykiem i nie śledzę skrupulatnie rynku poetyckiego. Uważam, że jest dużo ciekawych propozycji. Każdy z nas ma swoich „ulubionych", więc rozumiem, że są też miłośnicy turpizmu. Pamięta pani wiersz Juliana Przybosia *Odę do turpistów*? Nie zaszkodziło to jednak wyznawcom tego kierunku.

W 2014 roku został wydany pierwszy tom poezji napisany przez sztuczną inteligencję. Czy pani zdaniem SI może w przyszłości stanowić realną konkurencję dla poezji tworzonej przez człowieka?

Jeżeli sztuczną inteligencję zasili poetycki geniusz, to wszystko jest możliwe. Sam komputer niczego nie wymyśli. A jeśli nawet wrzucimy do komputerowego „kapelusza" pewną liczbę słów, jak to robili dadaiści, to będą to dzieła średniej klasy. Czy sztuczna inteligencja wymknie się nam spod kontroli? Elon Musk uważa, że powinna ona być pod ścisłą obserwacją. Ale to przecież niemożliwe. Nikt nie zatrzyma rozpędzonej nauki. Myślę, że kiedy wiersze będą pisane wyłącznie przez maszyny, to czytać je będą już też wyłącznie maszyny…

Czy, pani zdaniem, wir relatywnych myśli, który układa się w słowa, wersy, kreuje poetycką formę, może podlegać prawom fizyki kwantowej, w których poeta mógłby zajmować pozycję jedynie obserwatora i kronikarza zdarzeń?

Wyobraźnia jest nieskończona i może podlegać przeróżnym „cząstkom elementarnym", ale nie sądzę, aby mogła się stać jedynie chłodnym obserwatorem…

Głęboko zapadły mi w pamięci pani słowa w wierszu *Przesłanie* z tomu *Czwarty zbiór wierszy* z 1974 roku: *Tak pisać / aby nędzarz myślał, że pieniądze. / A ci co umierają: że*

Pani wiersze są wyważone i oszczędne w formie. Nie ma w nich niepotrzebnej egzaltacji. A jednocześnie nie tracą charakteru wyznań poetyckich. Jest spokojna obserwacja, precyzyjne obrazowanie, ruch myśli i trafny komentarz, któremu towarzyszy dyskretna ironia. Brzytwa kilku słów w „oku jastrzębia". W większości są to wiersze wolne, zrytmizowane. Aż do „listów" do „drogiej pani Schubert". W nich obserwujemy już pewną zmianę formy. Czy ma to coś wspólnego z pani osobistym kontaktem i rozmowami z Czesławem Miłoszem? Czy bliższy jest pani herbertowski Apollin czy Marsjasz?

Nie ma to nic wspólnego z zacnymi panami. „Pani Schubert" zaczęła się bardzo dawno, pierwsze ślady prowadzą do tomiku *Ludzie dla początkujących* (Wydawnictwo a5) z roku 1997. Ówczesna pani Schubert wpisana była w realia austriackie, bo wtedy pracowałam w Wiedniu. Z czasem stawała się bardziej uniwersalna, wielowątkowa. Proza poetycka pozwalała mi na inny rodzaj ekspresji. Moim mistrzem był w młodości Henri Michaux, francuski pisarz, związany z surrealistami, którzy i mnie są bliscy.

Chciałabym jeszcze powrócić do osoby Czesława Miłosza. Czy zgadza się pani z jego powiedzeniem, że *w pewnym wieku u dojrzałego poety każda wypowiedź jest miniaturą wypowiedzi poetyckiej*?

Nie sądzę…

Jest pani poetką kilku pokoleń. Debiut przypada na rok 1967, potem co dwa lata lub co rok ukazywały się pani kolejne tomy wierszy. Ostatnie trzy to wydana w roku 2017

Odsłonięcie rzeźby w Ogrodzie Literatury Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, 15 września 2021

fot. Marlena Zynger

***Pamięć operacyjna*, w 2019 *Miłość w trybie awaryjnym* i najnowszy z 2020 roku *Kocia trzynastka czyli Skotland Yard*. 15 września 2021 roku podczas spotkania prowadzonego przez Wojtka Bonowicza w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu zapowiedziała pani, że nie wyda już kolejnego tomu wierszy. Czy czuje się pani poetką spełnioną? I czy to oznacza, że napisała już pani „ten jeden wiersz" i czuje się pani podobnie jak alchemik, który odnalazł kamień filozoficzny? Czy też spełnienie poetyckie należy rozumieć inaczej?**

Ewa Lipska w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu, spotkanie z poetką, Opole, 15 września 2021

Kamienia jeszcze nie znalazłam. Liczę na znajomych alchemików. Chodzi nie tyle o „spełnienie", ale o poszukiwanie nowych form. Czasem chciałoby się przekroczyć granicę języka, ale jego możliwości są ograniczone. Może spróbuję się jeszcze z nim kiedyś pomocować. Ale to zapewne nie będą wiersze.

Podczas jednej z rozmów profesor Michał Heller wypowiadał się o wyższości nauk ścisłych nad humanistycznymi, twierdząc, że świat ścisłego rozumowania i dedukcji (charakterystyczny dla świata nauk ścisłych) jest w stanie doprowadzić człowieka tam, gdzie świat wyobraźni (główne pole działania nauk humanistycznych) nie potrafi. Czy zgadza się pani z tym stwierdzeniem? I czy wobec tego, poezja jako forma pani twórczej ekspresji, zaspokaja pani potrzebę opisu świata i dialogu z nim?

Rzeczywiście, profesor Heller uważa, że matematyka może wyrazić coś, czego nie da się wyrazić w innym języku. Jak pani może pamięta, „Boska cząstka" Higgsa została odkryta dzięki Wielkiemu Zderzaczowi Hadronów. Została „wyliczona", ale nikt jej nie widział i wzbudziła wiele dyskusji na temat teorii Wielkiego Wybuchu. Dla laika są to pojęcia abstrakcyjne, ale działające na wyobraźnię. Podobnie jest z „matematyką poezji". Profesor Heller pisał, że „poezja matematyki jest doskonała, bo jeżeli dysponujemy dowodem, to wiemy, że jest tak, jak powinno być". Ja wciąż jeszcze błądzę po lesie bezradnych metafor i nieporadnych słów i nie dysponuję żadnym dowodem na ich istnienie… Claude Debussy, francuski kompozytor, powiedział kiedyś, że tam, gdzie słowa są już bezsilne, zaczyna się muzyka. Czasem żałuję, że nie potrafię napisać wiersza wyłącznie przy pomocy nut.

Ciekawi mnie jeszcze pani komentarz do innych słów profesora Hellera: *Łatwiej pogodzić się z tajemnicą niż z nonsensem…*
Zgadzam się z profesorem…

Pochodzi pani z Krakowa, gniazda wielu pisarzy i poetów, w tym noblistów, takich jak Władysław Reymont, Czesław Miłosz i Wisława Szymborska. W 2013 roku gród Kraka uzyskał tytuł Miasta Literatury UNESCO.

Ewa Lipska i Marlena Zynger, spotkanie z Ewą Lipską i jej tomem poezji „Miłość w trybie awaryjnym", 8. Festiwal Miłosza, Narodowy Stary Teatr, Kraków, 8 czerwca 2019

fot. Marlena Zynger

Czy lubi pani swoje miasto? I czy w pani ocenie w 2022 roku Kraków nadal zasługuje na miano europejskiej stolicy literatury?
Do swojego miasta podchodzę z dystansem. Widzę jego blaski i cienie. Na przykład we Wrocławiu wciąż jeszcze odczuwam atmosferę Kresów, szczególnie z okolic Lwowa.
Wydaje mi się, że odmienne kręgi cywilizacyjne mieszkańców tworzą miasta bardziej otwarte, przyjazne. Podobnie jak Kraków, na ten zaszczytny tytuł zasługuje wiele innych miast.

Wiersz *Awaria świata* z tomu *Pamięć operacyjna* (2017) zaczyna się słowami: *Nadchodzi awaria świata. Ale jeszcze drzemie / rozleniwiona w zaroślach*. Zaś w wierszu *Chłodnia* z tego samego tomu pisze pani: *Zaczynamy żyć w chłodni* / (…) / *Maszerują czasy apatii i zadymiarzy*. Słowa te brzmią proroczo w kontekście pandemii, trwającej od marca 2020 roku, czy też wojny na Ukrainie, rozpoczętej pod koniec lutego 2022 roku, jak również w kontekście kryzysów, będących wypadkową obydwu. Dochodzi jeszcze kwestia automatyzacji, cyfryzacji, sztucznej inteligencji, która w niedalekiej perspektywie może odebrać ludziom pracę. Czy pani zdaniem doświadczamy już tej „awarii", czy też wciąż znajdujemy się na etapie złowrogiej ciszy przed burzą?
Żyjemy najdłużej między totalnymi wojnami. Wszystko może się zdarzyć. A może od czasu do czasu należy zanieść świat do pralni?

Jaki jest pani stosunek do nagród literackich?
Ulotny. Nagrody są dla nas informacją, jaki gust ma w danym momencie jury, które o nich decyduje. Dla autora są zawsze miłe, ale o niczym nie decydują. Czasami ci, którzy żyją w sławie i zyskują rozgłos, przepadają

w otchłani czasu. I odwrotnie, ci niedocenieni za życia i lekceważeni przez krytyków wracają w sławie po śmierci. Jest wiele takich przykładów.

Na Festiwalu Góry Literatury Olga Tokarczuk mówiła o swoich czytelnikach: *Nigdy nie oczekiwałam, że wszyscy mają czytać i że moje książki mają iść pod strzechy. Wcale nie chcę, żeby szły pod strzechy. Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki trzeba mieć jakąś kompetencję, pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze. Te książki, które piszemy, są gdzieś zawieszone, zawsze się z czymś wiążą. Nie wierzę, że przyjdzie taki czytelnik, który kompletnie nic nie wie i nagle się zatopi w jakąś literaturę i przeżyje tam katharsis. Piszę swoje książki dla ludzi inteligentnych, którzy myślą, którzy czują, którzy mają jakąś wrażliwość. Uważam, że moi czytelnicy są do mnie podobni, piszę do swoich krajanów.*
W kontekście powyższej wypowiedzi pojawia się ostatnie pytanie naszej rozmowy. Jacy są czytelnicy pani wierszy? Czego pani od nich oczekuje? Czy kompetencja i inteligencja konieczna jest do czytania i właściwego odbioru pani poezji?
Żałuję, że wypowiedź Olgi Tokarczuk prowokuje jedynie „zadymę polityczną". Ciekawa byłaby dyskusja o sztuce, która według Gombrowicza jest „arystokratyczna do szpiku kości… Jest zaprzeczeniem równości i uwielbieniem wyższości"… A wracając do pani pytania, niczego nie oczekuję… Wiem, że moje wiersze nie są łatwe, ale z poezją jest jak z muzyką; nie musimy wszystkiego do końca zrozumieć. Nie musimy czytać nut, aby przeżyć potrójny koncert Beethovena. Poezja jest właśnie taką „muzyką sfer".

EWA LIPSKA

(ur. 8 października 1945 r.)

Polska poetka i felietonistka, w latach 1970–1980 była redaktorką działu poezji Wydawnictwa Literackiego. Laureatka Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1973). W latach 1995–1997 dyrektorka Instytutu Polskiego w Wiedniu, członkini polskiego i austriackiego PEN Clubu, członkini Polskiej Akademii Umiejętności. Studiowała malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Od 1964 zamieszczała utwory poetyckie w „Życiu Literackim" i „Dzienniku Polskim". Debiutowała w roku 1967 tomem poetyckim *Wiersze*. Od roku 1968 do 1983 była członkinią Związku Literatów Polskich. Na przełomie lat 1975–1976 przebywała na półrocznym stypendium International Writing Program w Iowa City w USA, a w 1983 roku w Berlinie Zachodnim na stypendium Deutscher Akademischer Austauschdienst. W roku 1989 została członkinią założycielką Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, z którego odeszła w sierpniu 2020 roku. Od 1990 do 1992 roku pracowała w zespole redakcyjnym *„Dekady Literackiej"*. Od 1991 do 1997 roku pracowała w polskiej ambasadzie w Wiedniu, a od 1995 roku kierował tamtejszym Instytutem Polskim. Prowadziła gościnnie warsztaty poetyckie w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszka i pracuje w Krakowie.

Ewa Lipska

Awaria świata

Nadchodzi awaria świata. Ale jeszcze drzemie
rozleniwiona w zaroślach.
Pomrukują wiolonczele rozstrojonych traw.
Już rozbrojone niebo. Błyskawica
udaje nocną lampkę. Jeszcze daleko grzmot.

Mamy nadzieję, że ominie naszą wieś.
Idziemy na piwo do pobliskiej knajpy.
Jeszcze księżyc wrzucony do rzeki.
Jeszcze nie dzieje się nic.

Zjadamy miłość. Wypluwamy pestki.
Patrzymy na złom cmentarza.
Mniej więcej umarli. Ale więcej nic.

Kino i coś jeszcze

Bestia wspomnień
wciąż szarpie nami
jak Pies andaluzyjski
w nowojorskim Iluzjonie
za jednego dolara.

Na stojącą na warcie nianię
padał niemy cień.
W słoikach z ogórkami
dojrzewało Multikino.

Wilki z bajek
podchodziły pod dom.
Las nasenny za oknem.

Próchnica czasu
wypluwała nasze zęby.
Fabuła miażdżyła historię
i przemawiała do nas
w imieniu smutku i miłości.

Reszta
to Copyright © Umarłych.

Z tomu Pamięć operacyjna, WL 2017

Świat

Czasem jesteś piękny. Kosmiczny ciuch.
Nieziemska garderoba krajobrazów.
Twoim ciałem zajmują się erudyci.
Badacze żywiołów.

Ktoś ciągle przewiduje twój koniec.
Nie masz bliskiej rodziny. Komu
to wszystko zapiszesz? Wścibskie planety
miałyby pewnie ochotę.

Jesteś wieczny? Zapach
martwego sezonu zaprzecza.
Nieprawda ma czasem rację.

Poradzę sobie bez ciebie.
W końcu niczego mi nie przyrzekałeś.

Nawet nie wiem
czy to historia nas stworzyła
czy my stworzyliśmy historię.
Czy jesteśmy tylko echem
czyjegoś innego serca.

Z tomu Czytnik linii papilarnych (WL 2018)

Co jakiś czas

Co jakiś czas wraca miłość i
niewidome noce podczas których
możemy liczyć jedynie na dotyk.

Co jakiś czas ta sama hotelowa restauracja.
Stół nakryty pościelą. Zbiegły z zaświatów
oddech na twarzy kelnera.

Co jakiś czas ktoś grzebie w kieszeniach
naszej śmierci. W lęku który
drze się jak ptak na ostrym dyżurze.

Co jakiś czas ktoś podobny do nas.
W tej samej hotelowej restauracji.
Z tym samym liczydłem które
odejmuje mu rozum.

I z tą samą miłością
która płaci mandat
za przekroczenie
tych samych błyskawic.

Z tomu „Pogłos" (2010 WL)

Nic nas nie ostrzegło

Nic nas nie ostrzegło.
Ani susza. Ani mróz.
Nie odezwało się
żadne życie pozagrobowe.

Pozostał jedynie metalowy
otwieracz do słoików
z North Carolina.
Od Johna Krynskiego
i jego żony Betty
która przez całe życie
otwierała powidła z dynamitem.
Śmierć nie zwróciła im
ani centa.

Nic nas nie ostrzegło
kiedy wpadaliśmy
do nieletniej rzeki tranu.

Nawet Ufo znad głowy
Madonny z Saint Giovannino.
Przyleciało. Zobaczyło.
I zaraz odleciało do Pelazzo Vecchio
we Florencji.

Z tomu Miłość w trybie awaryjnym (WL 2019)

Byliśmy objawieniem

Byliśmy objawieniem.
Zjawiskiem zorzy polarnej.

Rozrzucaliśmy ciuchy
po całej adrenalinie.

Cytowaliśmy nasze ciała
bez biograficznych przypisów.

Zwolniliśmy ze służby rozum.

I chociaż nic się nie kończyło
to już żegnało na krzyż.

Z tomu Miłość w trybie awaryjnym (WL 2019)

Metafory i sytuacje pisania w poezji Ewy Lipskiej

Wojciech Ligęza

Metafory w marniejącym czasie

Wyzbywanie się złudzeń, odrzucanie patetycznych gestów, unikanie podniosłych słów to stałe wyznaczniki postawy Ewy Lipskiej wobec świata. W tej poezji powracają konfiguracje metafor, podporządkowane rozmaitym i zmiennym sytuacjom życiowym. Znaczenia wyrażeń metaforycznych ewoluują, przenoszą się w różne obszary doświadczeń. Służą indywidualnym wynalazkom poetyckim, ale również wyrażają bezsilność wobec trudnych do zaakceptowania zjawisk w kulturze obecnego czasu. Ponadto w wierszach Lipskiej ironia sprzymierza się z poetycką inwencją, która wzmacnia perspektywę krytyczną. Poetka nie ufa przyjętym rozwiązaniom myślowym, odrzuca zbiorowe wmówienia oraz mitologie. Takiemu podejrzliwemu oglądowi poddane zostają również mniemania na temat sztuki poetyckiej. Oryginalny wyraz zyskują uwagi o pisaniu, o życiu w wierszach i życiu wierszy.

We wczesnych wierszach Ewy Lipskiej dwie strony istnienia zamieniają się miejscami: żywotna śmierć konfrontowana jest z letargiem życia, przestrzeń domu ulega rozpadowi, a lęki – jednostkowe, pokoleniowe – spotykają się z traumą historii. W tej twórczości obrazy dzieciństwa przybierają postać koszmaru. Wyobraźnia katastroficzna wspomaga oniryzm poetycki. Idea zamieszkiwania czy też bezpiecznego oparcia raz po raz ulega zakwestionowaniu, dom bowiem zamienia się w poczekalnię[1] albo w widmową nekropolię, gdzie bytują żywi-umarli. Obrazy pociągów i dworców można odczytywać jako znaki życia prowizorycznego, gdyż krążenie między odjazdami i powrotami nie przynosi żadnej zmiany.

Natomiast w wierszach z okresu dojrzałego rozpoczynającego się w latach 90. XX wieku – choć cezura wydaje się płynna –, ważną rolę odgrywa podróż egzystencjalna, w której przemieszczanie się w przestrzeni przysparza nowych obserwacji oraz wzbogaca wiedzę o świecie wewnętrznym. Dodajmy również, a te linie tematyczne wciąż się rozwijają, iż śledząc przemiany stylu kultury, poetka sporządza rejestr rzeczy zastanawiających: demaskuje zanik empatii, przerwanie istotnych ludzkich więzi, uwiąd afektów, pogrom wartości. Wykazuje również uległość swych bohaterów wobec dyktowanych przez kulturę masową marzeń, potrzeb i zachowań. W takim ujęciu najistotniejsze sprawy ludzkie tracą na znaczeniu, rozpływają się we wszechogarniającej błahości. W horyzoncie tej myśli poetyckiej znajdziemy odwołania do zagrożeń, jakie wywołała postmodernistyczna zmiana. Tak o tym zagadnieniu pisał Julian Kornhauser: „Lipska pośrednio komentuje stan umysłowości mieszkańców globalnej wioski. Z miłości i śmierci wypruto treść. To tylko jeszcze jedno widowisko, część kultury masowej"2. Poetka gromadzi celne „socjologiczne i psychologiczne rozpoznania"3 – odpowiada na szereg wyzwań, związanych z nowymi środkami komunikacji, rozważa ułatwienia i komplikacje cyfrowych przekazów. Igra więc z pozornie łagodnymi demonami rzeczywistości wirtualnej, podejmuje analizy pogranicza realności oraz pozbawionych ciała i krwi fantazmatów. W utworach Lipskiej nieludzki język komputerów orzeka o sprawach ludzkich, z czego wynika poczucie obcości i wydziedziczenia. Poetka „wybiera dla opisania procesu współczesnej dehumanizacji śmierci kostiumy elektroniczne"4. Na przykład w słynnym, wielokrotnie interpretowanym wierszu *Naciśnij Enter* „żałobna Arkadia", zapewne pogłos śmierci w Arkadii, oznacza bezosobowe i anonimowe umieranie, którym kieruje komputer. Pospolita „operacja kasowania" człowieka – tak jak dokumentu z zapisami biografii – zastępuje dawną *ars moriendi*.

W tomach ostatnich mocno się zaznaczają obsesje nieludzkiej mowy komputera, która wypełniła czy też zagospodarowała nasze życie, odzierając człowieka z uczuć, władzy sądzenia, indywidualności, duchowych aspiracji oraz eschatologicznej wyobraźni. Kultura obecnej doby, podtrzymując iluzje szczęścia, zamienia ciała odczuwające i cierpiące – w symulakra, ciała bytujące – w rzeczywistości pozoru. Jak powiada Ewa Lipska w tytułowym wierszu z *Czytnika linii papilarnych:*

Nasze wirtualne pliki ciał
w albumach
blogach
w notesach znajomych.
– – – – – – – – –
Jesteśmy już
w kontaktach
i w powiadomieniach
– – – – – – – – – –
Całujemy się
z miliardami ust[5].

Ewa Lipska układa ascetyczne przypowieści o zacierającej się granicy między rzeczą a jej przedstawieniem, osobą a jej obrazem, o niwelowaniu różnic między realnym bytem a istnieniem wymyślonym, możliwym. Podejrzanie łatwa i nie zawsze konieczna komunikacja przypomina – jakże rozrzutny – pocałunek z całym światem. W przestrzeni wirtualnej ginie podmiotowość, ale też prywatność, intymność. Przekształca się również język. Jednakże po kontaktach i powiadomieniach, jeśli są tak liczne, żadnych poznawczych odkryć spodziewać się nie można. Co więcej, inaczej niż w literaturze dociekającej tajemnicy osoby, ludzie okazują się identyczni, następuje bowiem powielanie wzorów, tworzenie wizerunków z elektronicznej sztancy. W blogach czy w czeluściach *Facebooka* roztapia się to, co osobne oraz istotne dla istnienia poszczególnego.

Mocno zaznacza się w tej poezji wątek pisma komputerowego, które pojawia się w miejsce

znaków, stawianych na kartce przez rękę ludzką. Wedle diagnozy poetki taka wymiana wcale nie jest niewinna i nieznacząca. Można by więc mówić o równoległym do standardowego pisma w elektronicznym medium zaniku indywidualnego duktu istnienia. Dawne rozmowy istotne zastępuje szybka wymiana informacji, pozbawiona jakichkolwiek głębszych znaczeń. Nawet wieczór autorski z udziałem młodej publiczności nie może mieć postaci dialogu twarzą w twarz – o tajemnicach bytu, o afektach. Spotkanie powinno się odbyć w rzeczywistości cyfrowej (*Lekcja poezji*). Pojedynek Ewy Lipskiej z rzeczywistością wirtualną jest intensywny i ciekawy, starcie z praktyczną stroną okiełznanego przez przepisy życia – dość gwałtowne.

W wierszach Lipskiej z ostatnich dwóch dekad strumień wartkich zdarzeń wysycha, a oswojony obszar rzeczywistości najwyraźniej się kurczy. Epizody biograficzne zapadają w niepamięć, czas pochłania relikty przeszłości. W przypadku omawianych utworów można więc mówić o metaforach utraty oraz erozji, a także o obrazach rozproszenia, obumierania ludzkiego świata, banalizacji losu, zaniku humanistycznych wartości, na które *homo novus* poluje jak na zwierzynę. Metafory utraty dopełniane są w omawianej poezji przez obrazy czyhającej agresji. Topika niebezpieczeństwa odgrywa tu istotną rolę. Miłosne porozumienie podminowane jest możliwością niszczącego wybuchu. Zapewne w tle takiego mirażu kryje się powiedzenie „siedzieć na beczce prochu" (*Ech…*). Podobny wariant tematyczny znajdziemy w utworze zatytułowanym *Broń* (z tomu *Ludzie dla początkujących*). W wierszu *Córeczka Z.* natomiast sprzęt do zabijania ulokowany został w tornistrach i szufladach. Enigmy, zagadki, szyfry, sekretne znaczenia, ciemne przesłania, katastroficzne przeczucia otaczają i osaczają bohaterów wierszy Lipskiej. Wędrowaniu po labiryntach stale u tej poetki towarzyszy mgła – zakrywająca grozę nieokreślonego.

Zapewne nie znajdziemy u innych poetów polskich takiego nagromadzenia metafor, w których wieloznaczność wypowiedzi tworzą trywia codzienności. Powstaje więc poezja ankiet, oficjalnych dokumentów, instrukcji, biletów wstępu, kodów dostępu, pozwoleń, przepustek, farmaceutycznych ulotek, reklam, billboardów. Jako przykłady weźmy wiersze F*ormularze, Instrukcja obsługi, Do ptaka, Otchłań, Krzyk mody, Karta gwarancyjna, Apteka, Pomarańcza Newtona*. Z reguły bowiem pliki komputerowe, a także zadrukowane karty i świstki papieru trzymają nas w ryzach, coś obiecują, czymś grożą, czegoś dozwalają bądź zakazują. Człowiek Lipskiej wciąż znajduje się w „strefie ograniczonego postoju" i na tego rodzaju regulacje odpowiada lękiem.

Opisywane kody metaforyczne przybliżają bardziej rozbudowany u Lipskiej temat marniejącego czasu, przerwania rozwijającej się linii zdarzeń biograficznych, osadzenia człowieka w resztkach życia. Także pamięć w tych wierszach zapełniają nieznaczące epizody i rozsypane drobne fakty. Dojmujące jest tutaj poczucie znikania śladów obecności w przywoływanych przestrzeniach prywatnych, niegdyś oswojonych, obdarzonych czułością. Człowiek zostaje wyzuty z najbardziej intymnej własności, wydziedziczony ze wspomnień albo oddalone w czasie fakty ulegają metamorfozie w oderwane nadrealne obrazy. Do domu rodzinnego nie sposób powrócić, jego niewyraźne odbicia można jedynie obserwować „z daleka". Ograniczając się do przykładów z sąsiadujących ze sobą w czasie zbiorów *Ja* (2003) i *Gdzie Indziej* (2005), warto ponowić lekturę wierszy *Dom, Miasteczko Świat, Tamto, Z daleka, Stamtąd, Pamięć*. Dawne miłości rozumiane jako relikty, ślady, przypomnienia tworzą aurę melancholii. Upływanie czasu zapisane jest także w rzeczach. Nie da się odwiedzać tętniącej życiem kawiarni z przeszłości, a jej obrazy to tylko niewyraźne kopie, złudne repliki, unieruchomione reprodukcje (*Café Museum*). W omawianej poezji mocne jest poczucie kresu, co można mniej patetycznie – określić przy pomocy takich formuł, jak upływający termin ważności, wygasająca licencja, konieczność spłaty długu, kończące się pozwolenie. I tak dalej.

Mówiąca nie gardzi, tak jak z zbiorach *Drzazga* i *Gdzie Indziej*, metaforami sportowymi czy automobilistycznymi, odnoszącymi się na przykład do rzeczywistości ciała. W wyobraźni Lipskiej powracają obrazy terapii medycznej – chirurgicznych zabiegów czy sesji psychiatrycznych. Wielką rozmaitość rozwiązań przynoszą metafory czasu, choroby, śmierci, a także, jak pisałem, kolekcje obrazów rozpadu, ruiny, rozproszenia. Osobne miejsce w tym wyliczeniu zajmują odniesienia do rzemiosł i kulinariów – oznaczające najważniejsze sprawy egzystencji, losu, czasu.

Kwestie, które wypowiadane były w podniosłym stylu w wielkich monologach scenicznych, albo też rezerwowano dla nich powagę liryki medytacyjnej, u Lipskiej – ironistki wystrzegającej się patosu, wchodzą w sferę zwyczajności. Wskazać zatem należy skojarzenia z dobrotliwymi stróżami porządku (*Miasteczko Świat*), z prenumeratą gazet (*Mgła*), rachunkami bankowymi, grą hazardową, telegramem, który zawiera złe wiadomości (*Stypendyści czasu*). W bagatelizujących dyskursach problematyka umierania-zanikania, co paradoksalne, zostanie wyraźnie dostrzeżona. Z drugiej jednak strony kruchość i niepewność istnienia wybrzmiewające w językach lęku, „sennego koszmaru, choroby, szaleństwa"[6] zderzają się z obrazami o proweniencji surrealistycznej, a w tym oddzielnym świecie wszystko jest możliwe. Dlatego poetka tak często posługuje się motywami lotu, przesuwania się miraży w powietrzu, dziwnych powidoków, jeśli przyjmiemy jako miarę zdrowy rozsądek. Osobną kategorię tworzą metafory, które ewokują napięcie między pragnieniem kontaktu a rozprzęganiem się relacji międzyludzkich.

Wiedza o wielorakich ograniczeniach możliwości ludzkiego działania jest u Lipskiej ważna, podobnie jak melancholijne smakowanie utraty. Właściwie można mówić o heroicznej zgodzie na zanik materii istnienia. W rachunku strat kryje się pocieszenie, gdyż – według poetki – zdarzenia aktualne i tak niewiele nam oferują. Gdyby zwrócić się ku przeszłości, to okaże się, iż pamięć przechowuje zatarte ślady po dawnym życiu. Wynosimy stamtąd nie głębokie doświadczenie, lecz nieużyteczny niepotrzebny bagaż (np. *Z daleka, Bezradność, Nigdy tu nie wrócę*). W omawianych utworach przyjmowanie lęków codziennych, nużące dźwiganie lat (np. wiersz *Tragarze*), gra z nieuniknionym przebierają się w różne stroje. Humor poetycki Lipska wprowadza po to, żeby uniknąć zwierzeń lirycznych, lamentacji, desperacji, a także – perswazyjności moralistycznej (czy dydaktycznej). Podobnie działa ironia oraz autoironia. Powaga egzystencjalnej sytuacji, podobnie jak gra, w której tylko się przegrywa, według poetki nie wymagają ani celebrowania smutku, ani manifestacji żalu.

Problematyka słowa, jego możliwości kreowania świata oraz wyrażania spraw egzystencji ma w omawianych wierszach znaczenie

pierwszoplanowe. Skala sposobów ekspresji jest szeroka: błysk obrazu, iskrzenie metafor, kolekcje sprzeczności, kondensacja wielu znaczeń w krótkich aforystycznych frazach, ekscentryczne definicje[7], wykorzystujące paradoks i kontrast. Lapidarny wyraz poetycki spotyka się w wierszach Ewy Lipskiej z potrzebą milczenia, z zamieraniem dialogu, atrofią czy umykaniem znaczeń, obcością spowodowaną zderzeniem wyrafinowanych fraz poetyckich ze zwykłym gadaniem. Jak widzimy więc, strefy rozgwaru językowego oraz lingwistycznej ciszy mają postaci zróżnicowane, od strony znaczenia rozmaicie się motywują. Zasadniczą dwoistość mowy i milczenia przekazują paradoksy, takie jak choćby „elokwentna nieobecność języka" (*Mgła*).

Słowo poetyckie: szansa i wątpienie

U utworach poetyckich Ewy Lipskiej, jak to wynika ze szkicowych uwag wstępnych, tekstualizacja świata wiąże się z „czytaniem" egzystencji, z deszyfrowaniem znaków obecności człowieka w świecie. W każdym razie przenikanie się pisania i życia, przechodzenie od wierszy do zdarzeń, niwelowanie różnic między słowem a faktem, a na innym planie obrona przed uświęconymi rolami poety (możemy mówić o serii demitologizacji) w rozpatrywanym tu przypadku nie zamyka się w kręgu wyizolowanej problematyki metaliterackiej. Z rozsianych fragmentów, rzuconych w przelocie uwag, sugestii sterujących namysłem czytelnika składamy dopiero program, zapoznajemy się z założeniami literackimi. Poetka z reguły unika całościowego wykładu o istocie słowa poetyckiego, nie chce formułować manifestów, stroni też od wyznań warsztatowych, choć zdarzają się wyjątki – mocne teksty, w których wartość poezji i sens poezjowania, wbrew licznym deprecjonującym diagnozom, doczekały się apologii (*Przesłanie, Poezja*). Do tej kwestii przyjdzie powrócić. Zwykle jednak metafory pisania pojawiają się mimochodem, przy okazji mówienia o czym innym.

Jak konstatuje Marta Wyka, w dojrzałej poezji Ewy Lipskiej język tworzy swoistą strefę bezpieczeństwa, jednostkowej niezależności, ale i zamknięcia przed Innymi: „Lipska chroni się w języku, ale i odwrotnie – język właśnie osłania ją przed rzeczywistością, buduje zarówno porozumienia, jak bariery, jego funkcje są wieloznaczne"8. Jako egzemplifikację warto przywołać wiersz *Poeta? Zbrodniarz? Szaleniec?* ze zbioru *Strefa ograniczonego postoju*. Rimbaudowski wyznawca władzy wyobraźni, desperat twórczej wolności wpada w pułapkę języka, szukając tam azylu, ale znajduje niepewność i podstęp. Myśl o przeszłości, którą, zdawałoby się, potrafimy opisać, przynosi jedynie lęk. Językowi „nie można zawierzyć"9. Jakimś połowicznym wyjściem staje się zatem praktykowanie nieufności wobec słowa. W każdym razie w tym wierszu znamienny jest rodzaj przebudzenia, kiedy oddalają się fantazmaty poetyckie. Twórca:

szuka ratunku w języku
który jak wszystkie żywe gatunki
gotowy jest do okrucieństwa i zdrady.
Budzi go wrzask przeszłości.

(*Poeta? Zbrodniarz? Szaleniec?*)[10]

W świecie poetyckim Lipskiej ważne miejsce zajmują metafory podróżne. Pisarze często ulegają pokusie układania itinerariów, lecz sposób, w jaki Ewa Lipska podchodzi do takich wyzwań, jest osobliwy, gdyż żywi się negacją oraz paradoksem. W *Piątym tomie wierszy* znajdziemy przykłady – opartej na koncepcie – „poetyki negatywnej":

Dziennik podróży uległ nienapisaniu.
Nie użyta została biała broń opisu.
– – – – – – – – – – – – – – –
Nie schodziłam z kalifornijskich wzgórz
po najwyższych stopniach przymiotników.
Ani jeden wykrzyknik nie wdarł się
na papier
gdy stałam nad brzegami oceanów.

Z podróży[11]

Kategorie negatywne zastawiają na odbiorcę pułapkę logiczną. Otóż przekreślone fakty istnieją dalej, tyle że zaopatrzone w znak negacji, a zaprzeczone zdarzenia i pejzaże wcale nie znikają. Nienapisany dziennik został wszakże napisany – jakby na wyższym piętrze świadomości, co rozumieć można jako uwolnienie się od obowiązujących praktyk opisu, a przy okazji – od egzaltacji oraz naiwności. Możliwość zaistnienia tekstu okazuje się bardziej pociągająca niż zapis spełniony. Realizacja to zdrada i wybór, zapewne konieczne ograniczenie, jeśli weźmiemy pod uwagę obiecującą tak wiele potencjalność. Jak pisze George Steiner: „Nawet najdoskonalszy przedmiot estetyczny […] stanowi odstępstwo od rozleglejszych możliwości"[12]. Powstrzymanie pióra to być może zysk dla refleksji, która nie musi godzić się na jedyny utrwalony kształt wrażeń. Co znamienne, Ewa Lipska eksponuje sytuację kuszenia (jednak warto kolekcję wrażeń utrwalić w języku) i zastanawia się nad agresją słów, ingerujących w porządek rzeczy – zdeformowany, naruszony, zraniony, gdyby użyta została „biała broń opisu". Jednocześnie w tej samej kreowanej w wierszu przestrzeni umieszczone zostają rzeczy z różnych porządków. Poetka zestawia ze sobą doznania krajobrazu Kalifornii oraz środki notacji – kategorie gramatyczne i znaki interpunkcji. Zawieszenie, o którym mowa, zabezpiecza przed konwencją. Odsłaniają się niewyczerpane jeszcze możliwości, a to, co potencjalne, góruje wciąż nad spełnieniem. Taki język negacji przekazuje, choć nie wprost, marzenia o poetyckim zapisie idealnym. Sprawdzone w literaturze, niekiedy konwencjonalne sposoby opisu, zostają czytelnikowi oszczędzone. Formy zaprzeczone i kategorie negatywne łączą się z pochwałą poetyckiej powściągliwości: krajobraz nie został zatem zmasakrowany przez słowa. W kolejnym utworze z *Piątego zbioru wierszy* Lipskiej *Z podróży II*, podobnie skonstruowanym jak poprzedni, ważną rolę odgrywa kpina z romantycznych wzorów przeżywania, artystowskiej pozy, wyestetyzowanego snobizmu. W epoce, w której piękno skazane zostało na banicję, tylko można zabezpieczyć się takim stwierdzeniem i takim wnioskowaniem:

Opatrzność bogów pozwoliła mi uniknąć śmieszności.
Nie napisałam wiersza o rozpaczy piękna.
– – – – – – – – – – – – – –
Uniknąwszy śmieszności
nie mogę oprzeć się milczeniu.

Z podróży (II)[13]

Ten rodzaj chełpliwości ironicznej akt nie-pisania szacuje wyżej niż tradycyjne literackie relacje z podróży. Wchodzilibyśmy tutaj na terytorium zwątpienia w skuteczność słowa i pozasłownego sugerowania doświadczeń „ja"[14], zapewne fragmentarycznych, nieskrystalizowanych. Milczenie, któremu trudno się oprzeć, łamie pakt z odbiorcą tak usposobionym, by

chłonąć poetycko ujęte historie, ale też wskazuje na przeżycia wewnętrzne i każe dostrzec wartość doznań subiektywnych. Sytuacja nie jest rozwiązywalna – śmieszność zapisu zostaje i wybrana i narzucona. Można jej uniknąć, rezygnując z „kulturalnej aktywności", ale przystępując do pustej kartki poetka zarazem godzi się na zabawną przygodę pisania i na „zderzanie zaskakujących, niekoherentnych przedstawień"[15]. W odczytywanym wierszu odnajdziemy też inną warstwę sensu, mianowicie piękno widoku z Golden Gate Bridge zbyt szybko się rozproszyło, „zeszło z oczu", przeto nie mogło przejść przez próbę zapisu. Podkreślmy raz jeszcze charakterystyczną dla wyobraźni Lipskiej równoległość akcji realnych i akcji w języku – podjętych bądź zaniechanych.

Do tej sekwencji dołączmy też rozbudowany poematowy utwór *Nowy Jork miasto porwane*, w którym sensowi układania kolejnych tekstów o amerykańskiej metropolii przeczy nadmierna podaż wierszy na ten temat – istny gąszcz wypowiedzi literackich, ale mimo to jednak w przywoływanych (i opisywanych) miejscach na Manhattanie poetka rozpoznaje rozproszone ślady własnej biografii. Osobiste odkrycie Nowego Jorku łączy się z przeżyciem traumy odchodzenia: listy wysyłane do Zmarłego Przyjaciela zawierają bezradną perswazję, posiłkują się bezsilną mową skierowaną przeciwko pojedynczemu faktowi odejścia bliskiej osoby, uderzającą w samo zjawisko śmierci.

Choć rozważam tutaj kwestie polemik ze stylami przeżywania krajobrazu w podróży, a także potrzeby przewartościowania języka opisu, to nie chciałbym zapominać o innym zakorzenieniu przekazów – w podstawowych sprawach egzystencji, w namyśle nad ostatecznymi przeznaczeniami. Nawet podczas beztroskiego wojażowania „nie ma ucieczki przed realnością śmierci i życia"[16], a podróżnik, który wystrzega się turystycznego przeżywania atrakcji, zabiera ze sobą „wciąż te same trwogi i obsesje"[17].

W znanym wierszu *Dyktando,* złożonym z ironicznie traktowanych przestróg, odkryjemy sprzeczność między ładem języka a niesystematycznością życia. Ale to niepełna wykładnia, ponieważ spętana regułami ortografia określa sprawy różne, takie jak polityczne posłuszeństwo, rozwagę w relacjach międzyludzkich, konformizm – tak dziwny, że dotyka nawet rzeczy ostatecznych. Oto szczególne napomnienie: „Pamiętać / aby nie popełnić błędu przy śmierci. / Umrzeć / ortograficznie."

Dodajmy, iż Ewa Lipska często sięga po szkolne wyobrażenia, niejako infantylizując sprawy dorosłych[18], co staje się parawanem dla niecenzuralnych w PRL analiz sytuacji społecznych, demaskuje – pożądany przez władzę polityczną – permanentny stan niedojrzałości człowieka wobec historii, wreszcie ,poprzez groteskę, ukazuje okrucieństwo właściwe ludzkiemu gatunkowi[19]. Dzieci (czy też ich kreacje poetyckie) w wierszach Lipskiej – pisał Jan Pieszczachowicz – „naśladując świat dorosłych, obnażają jego śmieszności, mankamenty, zbrodnie"[20]. Według Ewy Lipskiej mit niewinności należy między bajki włożyć. Poprzez fingowaną naiwność narracji lirycznej poetka wydobywa nędzę i grozę życia. Używając odżywianych wyobrażeniami baśniowymi dziecięcych metafor[21], mówi o szkole świata, czy też świecie, zapędzonym na powrót do szkoły. Ten ferdydurkiczny, niby zabawowy regres uświadamia, iż musimy powtarzać wczesne klasy albo nawet wrócić do freblówki, ponieważ nie potrafiliśmy opanować (zwykle ukrytych) reguł gramatyki istnienia. Weźmy utwór *Dzieci z moich wierszy,* w którym pojawiają się autocytaty z utworów Ewy Lipskiej. Te kreacje osobowe żyją w tekście, lecz i wychodzą poza jego obręb. Odstęp w czasie między dzieciństwem a dorosłością jest tutaj ważny[22]. Nowa perspektywa odsłania bowiem nerwice i lęki, jednakże ani zaklinanie, ani sztuka poetycka, ani sen nie przyniosą ukojenia. Zachwyt natomiast zostaje przyjęty, lecz i zdeprecjonowany. Znów piękno to coś oczywistego, wyzwalającego od troski istnienia, zamkniętego w dobrze skonstruowanych zdaniach, a zatem w sensie egzystencjalnym jest ono nieprawdziwe: „I nareszcie ten banał za którym tęsknimy. / Ogród w ustach" (*Dzieci z moich wierszy*). To zresztą nie jedyny dowód, że Lipska jest poetka anty-epifaniczną. Zatem nie wiąże ona szczególnych nadziei z odsłoniętą, intensywnie przeżywaną chwilą – z „ekstazą materialistyczną" czy „estetycznym mistycyzmem"[23].

W pochodzącym z czasów stanu wojennego tomie *Przechowalnia ciemności* zapaść w dziejach pojmowana jest jako bezwład i skażenie języka:

Zatopione znaczenia opadały na dno.
Wyrazy traciły szyk.
Mowa zaczęła być zależna

Ale język słabł. Opadał z sił.
Szerzyła się epidemia afazji.

Z cyklu: Wielkie awarie (I)[24]

Znakomita gra homonimią zbitki pojęciowej „mowa zależna" ukazuje rozmiar klęski – komunikacyjnej, estetycznej, a nade wszystko moralnej. W czasach stanu wojennego nadmiar propagandowych oracji kontrastował z wyciekaniem sensu, przemoc słowa powodowała niemotę słuchających. Jednakże Ewa Lipska metonimicznie przenosi znaczenia, gdyż chorobą zostaje dotknięty język, nie zaś jego użytkownicy. Podobnie „szyk wyrazów" kojarzyć się może i z „szykiem wojskowym" i z „mieszaniem szyków". Logorei władzy, która jest jak żywioł, nie da się powstrzymać, ale ta nadprodukcja słów przechodzi jednocześnie w atrofię znaczeń. Lingwistyczne narzędzia służą wyrażaniu bezsensu życia – upływającego, traconego. Oto zapisane przez poetkę ówczesne miary oraz proporcje: „przybywa coraz więcej / liter alfabetu / ubywa dnia" *(Z cyklu: Wielkie awarie [II]*).

W tym jedynym przypadku, w poezji Ewy Lipskiej milczenie oznacza apatię i niemoc, wyzbywa się więc walorów pozytywnych, nie wprowadza ciszy, kontemplacji, twórczego namysłu.

Utracona niewinność zapisu. Język wobec rzeczywistości

Sceptycyzm poetki sięga daleko, odnosi się bowiem do istoty pisania, które trudno uzasadnić i usprawiedliwić, jakby utrwalanie świata w słowie było nadużyciem. By się z niedogodnością jakoś uporać, mówiąca konstruuje system sprawdzeń:

Chodzi o to
by wiedzieć
czy z ust wydobywają się jeszcze
słowa słowa słowa
czy tylko kamienna fontanna
z której zsuwa się liść.

Chodzi o to[25]

Przytoczeniu z Szekspira nadaje się tutaj sens w połowie ironiczny. Słynna triada zostaje

przeciwstawiona petryfikacji – przemianie w kamień. W twórczości Ewy Lipskiej znaleźlibyśmy więcej przykładów wierszy o zamieraniu porozumienia, o usychającym dialogu. Liść, który osuwa się w nieistnienie, może być również pojmowany jako odprysk żywego świata, niezależnego od o+dwzorowania w słowie. Zatem poetka wciąż sprawdza, czy słowa coś jeszcze znaczą, czy przekazują prawdę o świecie, czy nie uległy degradacji, nie skamieniały? Wszakże ujawniane w omawianych utworach liczne sprzeczności i kontrasty znaczeniowe, raz dramatyczne, innym razem zabawne, wskazują na to, że język wymyka się spod kontroli, zdradza nas i nami włada.

Długa praktyka poetycka rodzi dystans i wątpliwości: poetka stopniowo i konsekwentnie wyzbywa się złudzeń, dotyczących oddziaływania literatury. Okrzyczana magia poezji postawiona zostaje w stan podejrzenia, co wiąże się z nastawieniem kpiącym, niekiedy szyderczym. Demaskacje języka Lipskiej ujawniają pokrewieństwa z lingwistyczną poetyką Nowej Fali[26]. Podejrzenia wobec języka przechodzą w nieufność wobec poezji. Tutaj rzecz się komplikuje, gdyż musimy pamiętać o filtrach ironii. Charakter na pół żartobliwy ma fraza z wiersza *Szpak*: „Nie opłaca się inwestować w poezję"[27], w której rozpoznamy echo powiedzenia, że wszystkie ptaki o tym ćwierkają.

Dla ludzi trzeźwych, myślących realistycznie, poezja okazuje się nieistotnym dodatkiem do świata. Na przykład w słowie trudno wyrazić krótkowzroczność partnerów miłości, ich zauroczenie-zaślepienie, przeto zbyteczna sztuka poetycka zostaje pozostawiona samej sobie i trudno określić dokąd biegnie (*Wady wzroku*). Albo inaczej: choć można układać przepisy na poezję, znać jej arkana, to jednak rezultat zastosowania tych reguł nigdy nie będzie zadowalający. W języku miary niedostatki tak zostają określone:

I ten wiersz pod górę
W którym za dużo cukru.
Lub za mało muzyki sfer.

(*Zawdzięczam życiu*)[28]

Ironiczny dyskurs w wierszach Lipskiej obejmuje oscylowanie między „słodką" zgodą z powierzchownie czytaną rzeczywistością (i gustami czytelników) a poszukiwaniem metafizycznej głębi. Samoświadomość artystyczna piętrzy trudności. Poetka podkreśla nieustannie, iż wszelkie pisanie napotyka na opór, co więcej: obnaża bezradność w spotkaniu z twardą empirią, ale również – z ulotnością, przemijalnością wszelkich zjawisk. Oto wyobrażony powrót do rodzinnego domu: „Z ciężkim wierszem na sercu / otwieram drzwi" (*Dom*). Przekształcenie frazeologiczne, a ten środek wyrazu jest bardzo aktywny w twórczości Lipskiej, kontaminuje zwrot 'z ciężkim sercem' z 'kamieniem spadającym z serca'. Wszelako trudno udźwignąć zadanie artystyczne, a zatem miejsce poetycznej lotności słowa zajmuje ciężka kamienna natura poezji. Mozół i niechęć łączą się również z daremnością prób odwzorowania, z absurdem zamysłu, jakim jest sporządzanie katalogów dawnych wzruszeń. Opis jesieni – pory roku życia i zarazem stanu wewnętrznego – wypełniają męka niejasności, niewyraźne echo minionych zdarzeń, mgła. Wyobrażenia i melodie przeszłości tracą wyrazistość, zamierają tak jak natura (*Jesień*).

Pisanie to akt incydentalny, wyjątek wśród praktycznych zatrudnień, szczególny zbieg okoliczności. Jednak w utworach Lipskiej piórem nie poruszają ani wysokie posłannictwo, ani stany epifaniczne. Raczej poetka wynajduje analogie związane z gwałtowną traumą, z nieuwagą, która powoduje odejście od rozsądnej reguły niepisania wierszy. Wyeksponowana zostaje asocjacja z kraksą drogową:

Poetów nie ma.
Jest tylko moment nieuwagi.

Gra słów na ruchliwej jezdni.
Na wypadek
wiersza

(*Moment nieuwagi)*[29]

Poeci znają ten moment:
kiedy jest jeszcze za wcześnie na krzyk
ale za późno na zatrzymanie języka.

Na rozpędzonych motocyklach
prosto w ruinę mgły.

(*Wypadek*)[30]

Zjednoczone ze sobą ryzyko i konieczność pisania przedstawione zostają jako sytuacja ekstremalnego zagrożenia, nieco łagodzona przez ironię. Ujawnia się też w tym miejscu wątek autotematyczny, można bowiem odczytywać cytowane fragmenty jako komentarze, dotyczące procesu twórczego. W wierszach Ewy Lipskiej układanie słów i zdań staje się serią osobliwych wypadków lingwistycznych, które w sposób gwałtowny naruszają stan równowagi języka. Innym metaforycznym przybliżeniem wątpliwej „radości pisania" są łowy mówiącej na samą siebie, pogoń za uzyskaniem jasnej samoświadomości. Straty i zyski się wyrównują, ponieważ poetka zostaje osaczona przez słowa, ale zarazem „ściga język" (*Polowanie* – z tomu *Czytnik linii papilarnych*). Wskażmy jeszcze inną rozgrywkę poetycką. Otóż o stanie utraconej niewinności języka można mówić za pośrednictwem metafory pracy w drewnie. Błogosławiony jest debiutant, który wierzy w przemieniającą moc słowa, i taką pewność przyjmuje bez żadnych warunków wstępnych. Z materii rzeźby i słowa nie wydobywa się jeszcze kształt, a zatem liczy się naiwne *genesis*. „Mały stwórca" nie ma jeszcze żadnych kłopotów, gdyż sam pozostaje niezapisaną kartą. Zwróćmy uwagę na inwencyjne rozwinięcia konceptu wyjściowego – literackiej ciesiołki. Istotna staje się semantyczna zasada wynikania. Zacytujmy fragment tytułowego wiersza z tomu *Drzazga*:

Lubię panią pisze do mnie
dwudziestoletni poeta.
Początkujący cieśla słów.

Jego list pachnie tarcicą.
Jego muza drzemie jeszcze w różanym drewnie.

W literackim tartaku ambitny hałas.
Czeladnicy okładają łatwowierny język fornirem.

Przycinają nieśmiałe sklejki zdań.
Wystrugane heblem haiku[31].

Krzątająca się ekipa robotników (którzy pracują w tartaku języka) szlifuje jakość wyrazu artystycznego, ale rezultat jest obosieczny. W miarę doskonalenia formy następuje utrata spontaniczności. Język wycyzelowany i ozdobny nie będzie mieć już tej samej siły, co wcześniej, kiedy świadomość użytych środków pozostawała zalążkowa. W zakończeniu

utworu odbiorca przechodzi na stronę adresatki listu i jej – ujawnianego pośrednio – poglądu na sprawę poezji. Zatem sprawa rzemiosła, choć nie lekceważona, ma znaczenie drugorzędne, dojrzałość poetycka bowiem osiągnięta zostaje w inny sposób. Przesądza o niej właśnie drzazga – przechowany w pamięci relikt doznanego zła, bolesny ślad doświadczenia, *signum* traumy, przyczyna lęków, które trzeba przezwyciężyć.

Na początku zbioru *Drzazga*, w epigramatycznym incipitowym liryku, napotkamy odwrócenie toposu *Non omnis moriar*:

Warto umrzeć
dla takiego wiersza
któremu
nie dowierza śmierć[32].

Wiersze umierają szybciej niż twórcy. W kulturze ponowoczesnej rugowane jest pojęcie nieśmiertelności tworów sztuki. Po przewartościowaniu, o którym tu rozprawiamy: „Twór nie przetrwa wytwórcy, gdy podczas procesu artystycznego będzie zrośnięty z jego żywym ciałem i będzie pulsować tym samym, co ono rytmem"[33]. Takie dostrzegane przez odbiorcę spełnienie raczej odnosi się do wykonywania muzyki lub popisu tanecznego, ale wyobrazić sobie możemy poetę czytającego wiersz. Dopóty wiersz żyje, dopóki twórca prezentuje go publicznie. Sceptycyzm artystów słowa na temat trwania wiersza w pamięci zbiorowej, dystans oraz autoironia też mają tu wiele do rzeczy. A jak motyw Horacjański rozumie Ewa Lipska? Skoro utwór, który przetrwa, staje się cennym wyjątkiem, to zmianę tak można by określić: całkiem umrę, by mógł powstać wiersz, sprzeciwiający się śmierci.

Życia wiecznego w kulturze nie będzie, a uniwersum ulokowane ponad czasem, czyli miejsce obcowania wielkich duchów, to dla Lipskiej konstrukcja umysłu raczej wątpliwa albo – pocieszenie na wyrost. W wierszu Pismo poety świadectwa literackie poddawane są grafologicznemu badaniu, a właściwie – bezlitosnej wiwisekcji. Z „przesłuchania słów" wynika, iż twórca jest „zbieraczem urojeń" oraz kolekcjonerem „kosztownych klęsk". Sam ustawił się na straconej pozycji, wyrzekając się zmiany i ruchu, choćby tak przelotnego, jak zmiana literackich sezonów. Poeta jest tedy pedantem ładu, kolekcjonerem katalogów, męczennikiem precyzyjnej klasyfikacji. We wskazanym wierszu odwrócona zostaje sentencja *Ars longa, vita brevis*. Oczywiście poetka nie cytuje szkolnej łaciny, lecz regułę wykłada w prostych słowach. Nawet nie mówi się tu o potomnych, gdyż wystarczy mało poetyczne określenie „spadkobiercy":

Spadkobiercy widują go czasem
w złożonych w kostkę pejzażach
gdzie zużywa swoje długie życie
na krótkotrwałą nieśmiertelność.

(*Pismo poety*)[34]

Kiedy poeta pragnie skomentować tragiczne wydarzenia w historii, odsłania jedynie ograniczenia języka. Takie ujęcie kontrastuje z tradycyjnie przyznawaną literaturze uprzywilejowaną rolą – nadświadomości społecznej, przenikliwej wykładni, właściwej diagnozy zdarzeń. Pieśniarz (nowoczesny rapsod), co u Lipskiej dość niezwykłe, porównany zostaje do jubilera, który produkuje jedynie tekstową „precyzyjną biżuterię katastrofy" (*11 września 2001*)[35]. Zamach na Word Trade Center wyrażają w tym wierszu metafory rzemiosł. Lepsze od jubilerstwa (czegoś podobnego do Herbertowego tworzenia ornamentów rzeczywistości) okazuje się krawiectwo. Z głębi bezradności można bowiem powiedzieć jedynie, że „świat się spruł". Znów poezja Lipskiej zwraca się przeciwko upamiętniającym lamentom. Sprawa zostaje postawiona odważnie, głos ludzki w tej sprawie jest bowiem niesłyszalny, a komentarz pozostawia się maszynie do szycia.

Jak to już zostało zaznaczone, w omawianych utworach sytuacje poetyckie należą do najbardziej zwyczajnych, potocznych. Tym samym sztuka słowa traci terytoria osobne, zarezerwowane dla siebie krainy kultury. Istotną kwestią okazuje się enigmatyczność i egzotyczność zajęcia, jakim jest układanie sekwencji słów oraz – kalkulowanie ich znaczeń. Na przykład tajemnica poezji rozważana zostaje podczas przechodzenia przez wykrywającą metale bramkę na lotnisku. Oczywiście żadna maszyna nie zrozumie zagadki tworzenia, podobnie jak człowiek zreifikowany, posłuszny pragmatycznym wymaganiom. Owo kulturowe *désintéressement* zaraża bezdusznością ciężkiej materii subtelną tkankę wiersza. Na nic artyzm bez słuchacza, kunszt wyrażania pozostanie bowiem niezauważalny i obojętny, a wyrafinowana forma w złych warunkach odbioru straci lekkość. Oto konceptualne wyliczenie wyrobów poetyckich z metalu:

Nierdzewne tomy wierszy.
Arkusze ekspresyjnej blachy.
Chromowana ironia.
Brzęczące żetony aforyzmów
przesuwają się powoli jak cierpliwość.

(*Plama*)[36]

Oryginalność wyrazu poetyckiego u Lipskiej polega również na tym, że zostaje zniesiona granica między materią świata a językiem jako narzędziem wyrażania, między przedmiotem a notacją. W przypadku najbardziej skrajnym tekst istnienia pojmowany jako ślad ręki piszącej Stwórcy (czy demiurgów), jak każdy utwór literacki podlega krytyce. Oczywiście siła ironii zostaje wzmocniona: „Droga pani Schubert, nasz świat, to niby odręczne pismo Bogów, ale marny styl…" (*Nasz świat)*[37]. Słowa utrwalone w druku lub zapisane w pamięci komputera biorą udział w zdarzeniach, przenikają do opowieści, jak bohaterowie literaccy dotknięte zostają cierpieniem, poruszane są przez afekty. Zdarza się to na pograniczu personifikacji i animizacji. Na przykład w wierszu *Poeta* przeczytamy o „ulubionej czcionce Arial", rozumianej jako wehikuł zachwytu, o czasie szczęśliwym i wyróżnionym w biografii, który określony zostaje mianem „tłusty druk dzieciństwa". Natomiast staranny rodzaj pisma odnosi się do „miłosnej kaligrafii" (*Pogłos*).

Egzemplifikacji może być wiele, koncepty z pismem przenikającym do świata wciąż się w wierszach Ewy Lipskiej powtarzają. Weźmy jeszcze inny przypadek – pesymistycznej historiozofii, która rozpoznaje panoszące się w dziejach zło. Można przypuszczać, iż owo zatrucie ludzkiego świata to „błąd drukarski / w edycjach pokoleń" (*Zło*). Powtarza się przed wieki i lata skażenie genotypu – na podobieństwo powielania tekstu z błędnie odbitą czcionką. Nie skutkują zaklęcia poetów, najpiękniejsze nawet kompozycje muzyczne nie zmienią świata. Dziedzictwo zła przekazywane przez „przebiegłą genetykę" jeszcze inaczej zostaje ukazane w wierszu *Pomarańcza Newtona Epoka*, w którym następuje konfrontacja dwóch sprzecznych porządków: kultury i zbrodni, u Lipskiej często koegzystujących,

niedających się oddzielić. Każdy z nas nosi w sobie pamięć o „otyłej zbrodni", absorbującej kolejne morderstwa, pęczniejącej z epoki na epokę. Być może prawzorem jest pierwszy biblijny mord na Ablu. W każdym razie odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak jest, udziela milczące narzędzie, nie archaiczna wielbłądzia szczęka, lecz pospolity nóż, który zawsze znajduje się w zasięgu ludzkiej ręki. Pośrednio ujawnia się tutaj zawoalowana postawa moralizatorska. Możliwe jest bowiem uchylenie ironii, przesunięcie na plan dalszy sarkazmu.

Metafory pisania, konflikty znaczeń

Metafory pisania biorą u Lipskiej udział w dramacie komunikacji, a także uczestniczą w doświadczeniu samotności. Poeta przebywa w wyizolowanym od prawdziwej rzeczywistości „schronisku dla słów" (*Poeta*). Przeto sam proceder pisania staje się podejrzany, a zaklinanie świata przy pomocy niezwykłych zdań – nieskuteczne. W omawianych wierszach życie poety i życie wiersza składają się z dramatów równoległych, twórca i wytwór zostają ze sobą utożsamione albo przeciwnie – zamanifestowana zostaje ich wzajemna obcość.
Zgodnie z zasadą przesunięcia sensów sam wiersz u Lipskiej może zostać pozbawionym wsparcia ze strony autora łazikiem po obszarach kartki. Utwór prowadzi żywot odrębny, kiedy zerwana została więź z twórcą. Możemy więc mówić o zasadzie przygodności i nieciągłości pisania. Niepojęte stają się losy odbioru:

Bezdomny wiersz włóczy się
po ciemnej materii papieru.
Niczyj. Autor pozostawił go
na łasce losu. Sierota słów.

(Bezdomny wiersz)[38]

Utwory literackie – obdarzone życiem psychicznym, personifikowane – zapadają na choroby, poddawane są terapii, przeżywają egzystencjalne lęki. Tego rodzaju metaforyzacje aktów pisania pojawiły się we wczesnych lirykach Ewy Lipskiej. Zwrócić warto uwagę na utwór zatytułowany *Nad biurkiem* (z *Czwartego zbioru wierszy*). Otóż zaatakowanie wiersza przez komórki nowotworowe obejmuje i sferę wyrażania (nierozstrzygalne węzły semantyczne mają cielesną postać węzłów chłonnych) i obszar lektury (niejasności sensów to narośle na szlachetnej materii wiersza, uniemożliwiające swobodne „oddychanie" frazy):

Choroba rozpisała się na dobre.

Nierozwiązane myśli
w węzłach chłonnych zdań.

Papier
odwieziony został do izolatki
szuflady[39].

W tym „specyficznym autotematyzmie"[40] następstw figur językowych niezmiernie ciekawe jest połączenie somatyzmu z semantyką. Jak wolno się domyślać, choroba wiersza oznacza stłumione niewypowiedziane – sugerowane jedynie – doświadczenia, które nie przedostają się na powierzchnię znaczeń. W poezji Ewy Lipskiej o chorobie napomyka się pośrednio, co służy dystansowi, daje większą swobodę w stosunku do atakującego podstępnie przeciwnika. Przede wszystkim nie mamy tu do czynienia z metaforyzacją choroby, lecz „sama choroba staje się metaforą. Następnie w imieniu choroby […] przenosi się piętno na inne obiekty"[41], takie jak właśnie powstający utwór literacki. Metafory choroby wiersza i zachorowania na wiersz (pisanie byłoby odpowiednikiem złej dyspozycji zdrowotnej) pojawiają się u Lipskiej kilkakrotnie, tworząc warianty i uzupełnienia tematu. Weźmy na przykład takie frazy: „Biegnie […] / wprost na mnie. To mój wiersz / z którego nie mogę się wyleczyć" (*Na aerodromie ląduje samolot…*); „mania prześladowcza słów" *(Państwo starców*) czy „Duszności / wysiedlonych notatek" (*Tsunami sen).*
Na przeciwległym biegunie lokują się metafory, które łączą pisanie z terapią, w dwóch wymiarach – odwzorowania w innym języku i kulturze oraz oddziaływania na odbiorców. Dlatego przekład na obcy język nazywany jest chirurgią transplantacyjną, przeważnie nie udaną do końca (*Moi tłumacze*). Z kolei definicja poezji w wierszu *Aldeburgh* Lipskiej (tak jak u Różewicza) ujawnia cele sprzeczne, staje się bowiem remedium na poznawalność i niepoznawalność świata, na nadmiar rozumienia i nierozumienia (tak skłonny jestem odczytywać opozycję światła i ciemności). Zatem poezja to:

medycyna alternatywna
dla tych którzy skarżą się na dotkliwe
bóle światła
dla tych którzy skarżą się na dotkliwe
bóle ciemności[42]

W wierszach o poecie i poezji metafory Lipskiej wprowadzają konotacje związane z milczeniem, osamotnieniem, wycofaniem się z uczestnictwa w zdarzeniach wielorakiego życia. Postawę taką określa niezgoda na nadmierne „gadulstwa świata" (tak zatytułowany wiersz znajdziemy w zbiorze *Gdzie Indziej*) czy skazana na niepowodzenie próba wyizolowania „mniejszości z krzyku większej całości" (*Pogłos*). Owa mniejszość jest jednoosobowa. W niektórych wierszach Lipskiej słowo artystyczne paradoksalnie służy milczeniu, tak jak w aforyzmach Paula Valéry: „język umie widocznie tworzyć w nas stan niemoty, wyrażać niemotę"; „Literatura poprzez <słowa> próbuje stworzyć <stan braku słów>"[43].
Jednakże, co bardzo istotne w poezji Ewy Lipskiej, pesymistyczne diagnozy, obejmujące teraźniejszość i przyszłość sztuki słowa, obserwacje, które dotyczą obniżenia rangi wypowiedzi poetyckich – otaczanych i osaczanych przez kulturę masową, lęki związane z oddziaływaniem słowa, dociekania określające sens i bezsens aktów twórczych, nie wyczerpują zasobu problematyki rozpatrywanej w tym szkicu. Warto powtórzyć, że poetka, traktując pisanie jako metaforę, lecz również nakładając na sytuacje zapisu literackiego wyrażenia metaforyczne z innych dziedzin życia i doświadczenia, odsłania ambiwalencje, wskazuje antynomie, prowokuje konflikty znaczeń. W jej wierszach taktyczny atak na poezję, wsparty wątpieniem metodycznym, spotyka się z obroną poetyckiej wyobraźni i wrażliwości, z niepokoju wywiedziona zostaje względna pewność, a wewnętrzny przymus układania sekwencji słów kontrastuje z odkryciem strefy artystycznej wolności. „Ja" poetyckie stara się odzyskiwać i zarazem tworzyć terytoria poezji – nieskażone przez historię, udręki egzystencji oraz miałkość kultury popularnej. Metafory pisania, wyzwalającego i potrzebnego innym, akcentują przede wszystkim osobną przestrzeń – wyniesioną ponad zdarzenia trywialne, oddzieloną od zgiełku pospolitości. Jeden z najczęściej cytowanych fragmentów z poezji Lipskiej brzmi: „Wymyślać mogę wszystko od początku. / Mam tę możliwość: wyżynną prowincję, / czyli Wyobraźnię"[44]. Na pierwszy plan w tym wcześnie nakreślonym

programie wybija się tworzenie integralnej i niezależnej przestrzeni wewnętrznej, w której mogłaby zamieszkać poezja, a także refleksja o modelowaniu wrażliwości odbiorców i budowaniu wspólnoty z czytelnikami[45]. Poezja wyobraźniowa, najogólniej rzecz biorąc, oferuje wolną grę obrazami, sprzeciwia się dyscyplinie konstrukcji, opowiada się po stronie nieograniczonej fantazji, jednakże Ewa Lipska postępuje inaczej. Ową różnicę tak postrzega Julian Rogoziński: „Lipska postawiła na racjonalizowanie wyobraźni, a nie na instynktowną uległość wobec jej dyktanda"[46]. Poetka odrzuciła sztubackie sztuczki czystego fantazjotwórstwa, nie poddała się kuszeniu „Samolubnego Władcy Hecy" (*Wielki Odkrywco)*.

Nie jest to wcale przypadkowe, iż w nagłosie Drzazgi oraz w wygłosie Czwartego zbioru wierszy oraz tomu Droga pani Schubert… autorka umieściła pochwały sztuki słowa, próby nazwania oczekiwanego jej kształtu, domysły w sprawie skutecznego (etycznego, artystycznego) oddziaływania. Lakoniczne dwa dystychy *Przesłania* mówią wiele o empatii, nadziei, możliwościach przemiany świata przez słowo poetyckie. Wysokie cele przekazuje język potoczny, a przy tym, by uniknąć patosu, poetka wybiera formę bezosobową:

Tak pisać aby nędzarz
myślał że pieniądze

A ci co umierają:
że to urodziny.

Przesłanie)[47]

Swoboda wyobraźni oraz wolność poetyckiego gestu mogą zostać ocalone – w osobnej rzeczywistości, w dodanym do realnej mapy kraju, w którym obowiązuje inna hierarchia wartościach, ale poetka i czytelnicy nie udają się na emigrację, gdyż przestrzeń zewnętrzna okazuje się zbyteczna. Wśród wielu zdań wątpiących wyróżnia się zdanie otwierające nadzieję, sąd optymistyczny: „… dobrze, że jest jeszcze taki kraj, który jest wszędzie i nazywa się Poezja"[48].

Wojciech Bonowicz, Ewa Lipska, spotkanie z Ewą Lipską, Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu, 15 września 2021

fot. Marlena Zynger

Bibliografia

1 Zob. A. Legeżyńska, Domy Spokojnej Młodości, w: tejże, Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej, Warszawa 1996, s. 151 i n.

2 J. Kornhauser, Ewa Lipska: „Sklepy zoologiczne", w: tegoż, Poezja i codzienność, Kraków 2003, s. 149.

3 K. Skibski, Antopologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej, Poznań 2008, s. 53.

4 J. Klejnocki, Zanim zadrży ci ręka nad klawiszem Enter… . O jednym wierszu Ewy Lipskiej, w: tegoż, Literatura w czasach zarazy. Szkice i polemiki, Warszawa 2006, s. 227.

5 E. Lipska, Czytnik linii papilarnych, Kraków 2015, s. 9-10.

6 J. Kwiatkowski, „Lękać należy się odważnie", w: tegoż, Notatki o poezji i krytyce, Kraków 1975, s. 40.

7 Por. tamże, s. 41.

8 M. Wyka, Język nad przepaścią, w: tejże, Niecierpliwość krytyki. Recenzje i szkice z lat 1961-2005, Kraków 2006, s. 239.

9 A. Piech-Klikowicz, Patrzymy sobie w oczy…". O twórczości Ewy Lipskiej, Kraków 2013, s. 218.

10 E. Lipska, Strefa ograniczonego postoju, Warszawa 1990, s. 15.

11 E. Lipska, Piąty zbiór wierszy, Warszawa 1978, s. 5.

12 G. Steiner, Gramatyki tworzenia. Na podstawie wygłoszonych w roku 1990 wykładów imienia Gifforda, przeł. J. Łoziński, Poznań 2004, s. 31.

13 E. Lipska, Piąty zbiór wierszy, dz. cyt., s. 6.

14 Zob. D. Korwin-Piotrowska, Białe znaki. Milczenie w strukturze utworów narracyjnych, Kraków 2015, s. 20 i n.

15 A. Poprawa, Poezja, świat i inne niepewniki, w: Nic nie jest pewne, red. A. Morawiec i B. Wolska, Łódź 2005, s. 190.

16 S. Barańczak, „Nic mnie nie uratowało – żyję", w: tegoż, Przed i po. Szkice o poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, Londyn 1988, s. 72.

17 A. Legeżyńska, Mizantropia i torfowiska większości, w: tejże, Krytyk jako domokrążca. Lekcje literatury z lat 90., Poznań 2002, s. 95.

18 Więcej na ten temat R. Mielhorski, Dzieci Ewy Lipskiej, w: Nic nie jest pewne, red. A. Morawiec i B. Wolska, Łódź 2005, s. 14 i n.

19 Powołuję się tu na rozpoznania Joanny Farysej: „Pełnoletni wunderkind". Dziecko jako figura człowieka historycznego w poezji Ewy Lipskiej, w: Żywioły wyobraźni poetyckiej pokolenia '68, red. A. Czabanowska-Wróbel, I. Misiak, Kraków 2010, s. 32-52.

20 J. Pieszczachowicz, Dom gorzkiej młodości, w: tegoż, Pegaz na rozdrożu. Szkice o poezji współczesnej, Łódź 1991, s. 239-240. Także: J. Farysej, dz. cyt., s. 40; 44-45.

21 R. Matuszewski, Epitafium dla niespokojnej młodości, w: tegoż, Z bliska. Szkice literackie, Kraków 1981, s. 301-302.

22 Por. A. Piech-Klikowicz, „Patrzymy sobie w oczy…". O twórczości Ewy Lipskiej…, dz. cyt., s. 142.

23 Określenia Umberto Eco odnoszące się do lektury Joyce'a: Historia piękna, przeł. A. Kuciak, Poznań 2009, s. 354; 355.

24 E. Lipska, Przechowalnia ciemności, Warszawa 1985, s. 7.

25 E. Lipska, Sklepy zoologiczne, Kraków, 2001, s. 33.

26 Zob. uwagi Stanisława Stabry na ten temat, w: tegoż, Ciemne barwy heroizmu, w: tegoż, „Poeta odrzucony", Kraków 1989, s. 273-275.

27 E. Lipska, Gdzie Indziej, dz. cyt., s. 25.

28 E. Lipska, Gdzie Indziej, Kraków 2005, s. 43.

29 Tamże, s. 53.

30 E. Lipska, Sklepy zoologiczne…, dz. cyt., s. 55.

31 E. Lipska, Drzazga, Kraków 2006, s. 13.

32 Tamże, s. 5.

33 S. Cichowicz, Moja historiozofia sztuki, w: Postmodernizm. Teksty polskich autorów, red. M. A. Potocka, Kraków 2003, s. 243.

34 E. Lipska, Ludzie dla początkujących, Kraków 1997, s. 22.

35 Wiersz z tomu E. Lipskiej Ja, Kraków 2003, s. 31.

36 E. Lipska, Pomarańcza Newtona, Kraków 2007, s. 19.

37 E. Lipska, Miłość, droga pani Schubert…, Kraków 2013, s. 31.

38 E. Lipska, Czytnik linii papilarnych…, dz. cyt., s. 44.

39 E. Lipska, Nad biurkiem, w: tejże, Czwarty tom wierszy, Warszawa 1974, s. 41.

40 Zob. odczytanie Krzysztofa Skibskiego, w: tegoż, Antropologia wierszem…, dz. cyt., s. 200-202.

41 S. Sontag, Choroba jako metafora AIDS i jego metafory, przeł. J. Anders, Warszawa 1999, s. 62-63.

42 E. Lipska, Ja…, dz. cyt., s. 45.

43 P. Valéry, Chwile, przeł. A. Frybesowa, w: tegoż, Estetyka słowa. Szkice, wstęp M. Żurowski, Warszawa 1971, s. 240; 241.

44 E. Lipska, Mogę, w: Dom Spokojnej Młodości. Wiersze wybrane, Kraków 1979, s. 9 (utwór ze zbioru Wiersze, 1967).

45 Zob. A. Piech-Klikowicz, „Patrzymy sobie w oczy"…, dz. cyt., s. 202.

46 J. Rogoziński, Pięć Ew Lipskich, w: tegoż, Pretekśty. Szkice o współczesnej poezji polskiej, Warszawa 1985, s. 261.

47 E. Lipska, Czwarty zbiór wierszy…, dz. cyt., s. 42.

48 E. Lipska, Droga pani Schubert, Kraków 2012, s. 57.

Wiersze na latawcu

Kalina Izabela Zioła

Ewa Lipska, urodzona 8 października 1945 roku w Krakowie, uważana jest za jedną z najwybitniejszych przedstawicielek Nowej Fali. Rzeczywiście jest to wybitna poetka i felietonistka, lecz chyba nie można jej zaliczać do tej grupy poetyckiej. Sama poetka twierdzi zresztą, że nigdy nie lubiła utożsamiać się z żadnym ugrupowaniem, nie chciała być wpasowana w żadne ramki. Ceniła (i ceni do dzisiaj) samodzielność, indywidualność. Nie poddaje się rygorom, choćby najłagodniejszym. Zapewne właśnie to dążenie do wolności spowodowało jej ucieczkę z domu w wieku osiemnastu lat.

Chociaż studiowała malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych, nigdy malarstwo nie stało się pasją jej życia. Także w swych utworach tę dziedzinę sztuki traktuje raczej marginesowo. Uważała, że słowami może się wypowiedzieć szerzej i jaśniej niż za pomocą obrazów. Zawodowo związana była od początku z literaturą. W latach 1970 – 1980 pracowała jako redaktor w dziale poezji Wydawnictwa Literackiego. Współzałożycielka, redaktorka i współpracowniczka kilku pism (m.in. miesięczników "Pismo", "Kraków"). Uczestniczka pobytów stypendialnych w USA i w Niemczech. Od roku 1968 była członkiem Związku Literatów Polskich, aż do jego rozwiązania w 1983 roku. W roku 1989 została członkiem założycielem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Jest też członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz polskiego i austriackiego PEN Clubu.

Wydała ponad trzydzieści tomików poetyckich. Jest laureatką wielu ogólnopolskich nagród literackich. Brała udział w festiwalach poetyckich, seminariach i spotkaniach autorskich, m.in. w Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Szwecji, Kanadzie, USA. Do tej pory ukazało się około 40 obcojęzycznych wyborów wierszy poetki, m.in. w języku niemieckim, angielskim, francuskim, duńskim, holenderskim, czeskim, słowackim, węgierskim, bułgarskim, albańskim, serbskim, szwedzkim, hebrajskim, katalońskim, hiszpańskim.

Z racji daty urodzenia, dorastająca Ewa Lipska znalazła się w polskiej socjalistycznej rzeczywistości. Jej poetycki debiut książkowy przypadł na rok 1967, a więc w okresie, gdy rozpoczęli głosić swoje idee nowofalowcy. Dążyli oni przede wszystkim do uzyskania elementarnej wiarygodności języka, walczyli o elementarne prawa jednostki oraz o taką twórczość, która

Kalina Izabela Zioła z Ewą Lipską

łączyłaby prawdę o zwyczajnym życiu w ówczesnej Polsce z oryginalnym artyzmem. Młodzi artyści marzyli o wolnym kraju, w którym mieszkają uczciwi ludzie, i w którym władza sprawowana jest sprawiedliwie. A realizacja tych marzeń nie była łatwa w prawie totalitarnym systemie Polski Ludowej.

Wiodącymi postaciami Nowej Fali byli Ryszard Krynicki, Adam Zagajewski, Stanisław Barańczak i również Ewa Lipska. Początkowe jej wiersze wpisywały się w program tej najsilniejszej grupy poetyckiej. Jak inni, walczyła o czysty, prawdziwy język, o swobodę wypowiedzi, o zwalczenie unifikacji. I jak inni, wyrażała żal, że nie dane jej było walczyć z bronią w ręku, że skończyła się wojna, która tworzyła bohaterów:

My

My – rocznik powojenny otwarty
na oścież-
w pełnokomfortowym stanie swego ciała
czytamy Sartre'a i książki telefoniczne.
Rozważamy uważnie wszelkie trzęsienia
ziemi.
. . .
My zazdrościmy tym
którzy w wysokich sznurowanych butach
przeszli przez wojnę.
Zazdrościmy
nocy oszczędnie po małym kawałeczku
rozdzielanych między hełmy znużone.
Strzałów jak ognie sztuczne do ust
podniesionych.
Wulgarnych wzruszeń nagłego ocalenia.
. . .
Oddano narodzeniem naszym cześć –
zabitym.
A pamięć przestrzeloną dźwigamy
już my.

Poeci powojennego rocznika czuli się mniej wartościowi niż ci, którzy przeżywali piekło wojny. Dopiero wydarzenia marcowe 1968 roku pozwoliły młodym ludziom walczyć o słuszną sprawę, nie myśleć o sobie, ale o innych, pozwoliło im działać. O tym pisze Lipska w wierszu *A myśmy biegli:*

A myśmy biegli przez trawniki
gdy rozstrzygały się losy historii.

Nie słyszeliśmy strzałów.
Zamiast historii była gimnastyka.

A myśmy biegli przez trawniki
kiedy szyto nam buty.

Krótkie watowane kurtki
trzymały nas mocno za plecy.

Dużo miejsca w poezji tamtych lat zajmowała sprawa sytuacji polityczno – społecznej w Polsce i autokratycznej władzy. Lipska potrafiła przedstawić ją w niecodzienny sposób. Ukazała bajkową krainę i elekcję króla, która odbywała się poprzez zdawanie egzaminu. Można tu zauważyć odniesienie do współczesnego szkolnictwa, gdzie wiedza sprawdzana jest właśnie poprzez egzaminy. Była to wyraźna parodia wyborów do władz, które sprowadzono do poziomu szkolnego egzaminu, w dodatku bardzo niepoważnego. Ale przecież wielu z nas pamięta, że wybory odbywały się właśnie w taki sposób. W wierszu *Egzamin* możemy przeczytać:

Egzamin konkursowy na króla
wypadł doskonale.

Zgłosiła się pewna ilość królów
I jeden kandydat na króla.

Królem wybrano pewnego króla
który miał zostać królem.

Z czego można wywnioskować, że
wynik elekcji znany był już przed
przystąpieniem do egzaminu.

Otrzymał dodatkowe punkty za
pochodzenie
spartańskie wychowanie
i za uśmiech
ujmujący wszystkich za szyję
....
Przewodniczący komisji
pobiegł po naród
aby móc uroczyście
wręczyć go królowi.
Naród
oprawiony był
w skórę.

We wczesnych wierszach poetki zauważyć można było stale obecne zagrożenie, związane nawet z najprostszymi faktami życia, co korelowało z sytuacją polityczną i społeczną Polski. Przedstawiła to w wielu wierszach, le najbardziej przekonującym jest *Nieporozumienie*:

Kiedy w magazynach broni
pojawiły się kalafiory i brukselka
wszyscy myśleli
że na świecie zapanował już pokój
ale okazało się
że chodzi tylko
o zmianę amunicji.

Tak więc nie tylko z powodu daty urodzenia i okresu debiutu, ale i z powodu tematyki pierwszych utworów, Ewę Lipską zaliczano do poetów Nowej Fali, a jej wiersze znalazły się w wielu zbiorach i almanachach tej grupy. Jednak bardzo szybko zaczęła ona odstawać od swych kolegów, wyraźnie zaczęła się zaznaczać jej indywidualność.
I przestała wypowiadać się w imieniu wszystkich, w imieniu narodu, w imieniu grupy, jak w cytowanym wcześniej wierszu „My". Zaczęła pisać od siebie, oczywiście nie zapominając o sprawach społecznych. Jednak styl tych wypowiedzi był inny, wyraźnie osobisty, ale równocześnie bardziej uniwersalny. Jak wypowiedziała się poetka podczas wywiadu z Jarosławem Mikołajewskim: „Myślę, że moje wiersze dotykają rzeczywistości, ale nie uczestniczą w "życiu społecznym". I nie mają takich ambicji. Wtedy może jeszcze będą czytane za pięć, za pięćdziesiąt, za pięćset lat". To oddalenie się od grupy poetyckiej widać w wierszu *Mogę*:

Wymyślać mogę wszystko od początku.
Mam tę możliwość: wyżynną prowincję
czyli Wyobraźnię. Dobry grunt pod zamek
lub duży pokój z oknem dla południa
i dla spacerów płochliwych firanek.
. . .
Mogę być sobą i sterować nocą
by się w nietrwałe nie zapuszczać lądy
i pustej doby nie trzymać w ramionach.
Myśli powtarzać by zostały po nas
znowu dla kogoś. Dla tych samych
odkryć.

Swoje tomy poetyckie nazywała bardzo prosto. Pierwszy, wydany w 1967 roku debiutancki tomik zatytułowany był „Wiersze". W 1970 ukazał się „Drugi zbiór wierszy", później „Trzeci zbiór wierszy" aż do „Piątego zbioru wierszy" w 1978 roku.
Dopiero od 1979 roku, gdy ukazała się jej szósta książka „Żywa śmierć", Ewa Lipska zaczęła nadawać swym książkom określone tytuły. Znamienny jest ten tytuł „Żywa śmierć", gdyż śmierć jest obecna w wielu utworach tej poetki. Nie tylko sama śmierć, ale także dochodzenie do niej, przemijanie czasu, przemijanie rzeczy. Pisze wiele o bólu, strachu i cierpieniu. Być może związane jest to z długotrwałą, ciężką chorobą jaką przeszła autorka.
A potrafi o śmierci pisać bardzo pięknie:

Ucz się śmierci. Na pamięć.
Zgodnie z zasadami pisowni
wyrazów martwych.
. . .
Nie dziel jej
pomiędzy umarłych.
. . .
Ucz się śmierci
w miłości.
(Ucz się śmierci)

Problem śmierci porusza też poetka w wierszu „Moja siostra". I choć mówi w nim o różnych, dotyczących człowieka sprawach, nawet takich jak postrzeganie poszczególnych państw przez inne, zmianach zachodzących w społeczeństwie, braku porozumienia pomiędzy ludźmi, o tym, że nie zawsze ludzie bywają mądrzy, że czasem trzeba impulsu by coś zrozumieć, to jednak temat śmierci uderza boleśnie:

Że nie ma śmierci dla przykładu.
Że śmierć jest tylko dla natury.

Pisze Lipska pięknie o śmierci, ale równie pięknie pisze o miłości. Zresztą, jak wypowiada się w wywiadach, teraz najbliższe są jej właśnie sprawy miłości. I jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż nie ma w życiu ważniejszej sprawy niż miłość. Jak niejednokrotnie powtarza jeden z moich przyjaciół „Dla miłości jest najwięcej miejsca na tej ziemi". I Ewa Lipska znajduje tę miłość, potrafi ją przedstawić w różnych odcieniach. Czasem jest to scenka jak ze średniowiecznej tragedii:

Miłość przez wieki się nie zmienia.
Kamień jak był tak jest z kamienia.
Rzeka jak była tak jest rzeczna.
I wieczna miłość jest odwieczna.
(Wolny przekład z Szekspira)

czasami ma lekko ironiczny uśmiech:
Miłość jest jasnowidzem. Przewiduje
siebie ciebie i mnie. … A kiedy cię

dopadnie staraj się być w domu. Albo coś w tym rodzaju. Byleby się spotkać.

(Miłość)

Niejednokrotnie miłość przeplata się z faktami historycznymi, jest pretekstem do przypomnienia minionych trudnych lat:

W czasach kiedy się kochaliśmy
a skrawkach sekretów historia
zaciągała polityczny kredyt … Po latach
spotkaliśmy się w tej samej melodii

(Po latach)

a bywa, że jest listem pisanym do... przyjaciółki? Wymarzonej kobiety? Kogoś, kto zawsze był, jest i będzie? Czyli listem pisanym do słynnej drogiej pani Szubert::

Droga pani Schubert, temperatura naszej miłości wynosi 1200 stopni Celsjusza. To wystarczy, aby stopiło się złoto. Czy to, co zaczęło się w ogniu, ma szanse na pożar? I czy zdążymy jeszcze uciec do chłodnej starości, która może przedłużyć nam wszystkie terminy ważności?

Po raz pierwszy pani Szubert pojawiła się w książkach Ewy Lipskiej już w 1997 roku, w tomie „Ludzie dla początkujących", ale jako tytułowa bohaterka książek istnieje od niedawna, od roku 2012, gdy ukazała się książka pod tytułem *Droga pani Szubert...* Kolejną pozycją z panią Szubert w głównej roli będzie wydana w maju 2013 roku, a juz zapowiedziana przez Wydawnictwo literackie *Miłość, droga pani* Szubert… Te listy – poematy pisane do pani Szubert, piękna poetycka proza, to prawdziwe perełki. Opowiadają o życiu, przemijaniu, tęsknotach, miłości i śmierci. Czyli o wszystkim, co nas otacza. Chłodna ironia, jaką doskonale potrafi posługiwać się Ewa Lipska, sprawia, że na te intymne przecież listy można patrzeć z dystansu, a jednocześnie utożsamiać się zarówno z nadawcą, jak i z odbiorcą.
Poetka w swoich utworach nie boi się poruszać spraw naprawdę bolesnych, od których najczęściej chciałoby się odwrócić wzrok. To na przykład temat braku zrozumienia i więzi pomiędzy ludźmi, jak w wierszu *Próba*:

Kiedy próbowaliśmy ze sobą rozmawiać
okazało się
że mamy różne języki

Kiedy zaczynaliśmy mówić
wspólnym językiem
odebrano nam mowę.

Kiedy schodziliśmy ze wzgórz
łączyły nas już tylko
cienie umarłych.

Stara się uświadomić brak więzi rodzinnych, międzypokoleniowych. Bo gdzież te rodziny, które zbierały się przy wspólnym stole, by porozmawiać, pobyć z sobą? Gdzie szacunek dla najstarszych członków rodu? Ludzie zaplątani w trybach szybko poruszającej się maszyny życia, zapatrzeni w ekrany komputerów nie mają czasu na spotkania z bliskimi. Ważność takich spotkań ukazuje poetka w wierszu *Stół rodzinny:*

Stół rodzinny jest dużo większy
od normalnego stołu.
Coraz mniej takich stołów.
Siedzimy, a babcia
znowu twierdzi, że rewolucja przerwała jej szycie sukni
…

Rodzina nie ma sobie nic do powiedzenia. Każdy trzyma krajobraz własny przed oczami, na własny wjeżdża peron o innej godzinie. Jednak najbardziej wstrząsającym wierszem jest „Dom dziecka". Czytając można zobaczyć te spragnione miłości i własnego domu dziecięce oczy, dla których rodzice, choć odrzucili dziecko i oddali do sierocińca, są jednak najważniejsi, oczekiwani, kochani. Monotonia i rutyna domu dziecka nie potrafi zabić pragnień i oczekiwań na lepszy los:

Trzydzieści par pantofelków filcowych
z wyszytym na środku kwiatem tulipana.
Trzydzieści fartuszków poplamionych
sokiem z czarnej porzeczki. Trzydzieści
nieruchomych kotów wyhaftowanych
ściegiem płaskim. Trzydzieści par
wyciągniętych rączek ale tylko po łyżki
do zupy mlecznej. Trzydzieści par
oczu otwieranych we śnie aby dojrzeć
rodziców na wzgórzach cukierków.

Wiersze Lipskiej poruszają, zmuszają do przemyśleń, nie można obok nich przejść obojętnie. Potrafi o sprawach najważniejszych pisać w sposób jasny i zrozumiay. Nie udziwnia swojego języka poetyckiego, czyta się jej utwory z prawdziwą przyjemnością.
Pisząc o twórczości Ewy Lipskiej nie można pominąć jej tekstów do piosenek. Pisała piosenki dla wielu znanych piosenkarzy i zespołów. Śpiewali jej teksty między innymi: Grzegorz Turnau, Marek Grechuta (z piosenek pisanych dla Marka Grechuty za najpiękniejszą uważam „Magię obłoków"), Skaldowie i Wawele.
Kiedy zaczęłam zbierać materiały do napisania kilku słów o tej znakomitej poetce, przypomniałam sobie jedną z jej piosenek, śpiewaną przez zespół Wawele. To utwór „Biały Latawiec" z muzyką Jana Wojdaka.

Białym latawcem dzień wypłynął,
Białe wino w jeziorach szklance.
Przyjechało ruchome kino,
Świat się kręci w szalonym tańcu.
Popłyniemy białym latawcem –
On przyrzeka, ona mu wierzy,
– Będę twoim nadwornym krawcem,
Centymetrem miłość wymierzę.

Przyczepiła się do mnie ta piosenka i pobrzmiewa w mojej głowie już od kilku dni. Bardzo ją lubiłam przed laty i często słuchałam. Teraz z wielką przyjemnością do niej wróciłam. I tak sobie myślę, że bardzo dobrze oddaje ona postawę Ewy Lipskiej, która nie lubi trzymać się kurczowo nikogo i niczego, chce być wolna, niezależna, jak latawiec unosić się nad ziemią w sobie tylko znanym kierunku. Takie są jej wiersze i ona sama:

Płyną, płyną, płyną nad ciszą Pewnie
siebie już nie usłyszą On ją woła ona nie
słyszy Sen bezsenny sen ją kołysze On
latawcem białym na niebie Ona płynie
dokoła siebie … Rozpłynęli się rozpłynęli
…

ŹRÓDŁA:
Wikipedia – wolna encyklopedia
Jarosław Mikołajewski „Olśnienia w nocy są najmniej praktyczne" – Wywiad z Ewą Lipską
Justyna Tomska „Same prochy to za mało" – Wywiad z Ewą Lipską
Piotr Matywiecki „Ewa Lipska"
Home – ALABART „Trochę wierszy Ewy Lipskiej"

2022 Rokiem Mirona Białoszewskiego

Rada m.st. Warszawy, pragnąc oddać hołd wybitnemu warszawiakowi, wpisanemu na trwałe w kulturowy dorobek miasta - w setną rocznicę jego urodzin ustanowiła rok 2022 Rokiem Mirona Białoszewskiego.

Białoszewski (nie)osobny

Agnieszka Karpowicz

Historia grupy ludzi, współtworzących niepowtarzalne zjawisko, jakim był Teatr na Tarczyńskiej (a później Teatr Osobny), mogła zapisać się w polskiej kulturze jako zrealizowana fantazja o artystycznej wspólnocie; być opowieścią o „niewidzialnej osadzie" na mapie – wciąż jeszcze wtedy zgruzowanej, straumatyzowanej i socrealistycznej – Warszawy. Opowiadać by nawet mogła o „mistycznym mieście i zgromadzeniu, żywym tylko mocą niejako artystycznej intuicji, twórczej woli"; historia ta mogłaby dowodzić też mocy awangardowej idei współdziałania „stwarzającego więź duchową poprzez pracę nad wspólnym dziełem" (Tönnies 1988, 21). Mogłaby ona zapisać się na kartach historii teatru jako dowód na to, że wspólnota ludzi, tworzących razem sztukę, powiązanych dobrowolnymi bliskimi relacjami przyjaźni, skupiona na wspólnej pracy artystycznej zdolna jest nie tylko kreować niezwykłe dzieła, lecz także przekraczać wszelkie ograniczenia, działać poza politycznym przymusem i na przekór strasznym czasom, ekonomicznym niedoborom, historycznym traumom i zawłaszczającym wszystko oficjalnym strukturom. Dowodziłaby w ten sposób, że razem – jak pisała Ludmiła Murawska – „można robić COŚ bez cenzury, miejsca, pieniędzy…" (2020, 127). Mogłaby to być piękna historia o sile przyjaźni, wspólnoty i współpracy kilkorga bliskich sobie artystów, z których każdy był indywidualnością, ale dopiero wspólnie, na niewielkiej przestrzeni prywatnego mieszkania Lecha Emfazego Stefańskiego przy ul. Tarczyńskiej 11 dokonywali rzeczy unikatowych: rewolucjonizowali estetykę, zmieniali myślenie o teatrze, recytacji, aktorstwie, scenografii. Na ówczesnych ubłoconych przedmieściach peryferyjnego miasta, leżącego gdzieś na rubieżach Europy, przyjaciele tworzyli coś, o czym rozpisywała się prasa francuska i włoska, postrzegając grupę twórczą jako polskich surrealistów, futurystów albo bitników. Mottem tej wspaniałej historii mógłby być cytat z Jeana Cocteau, patronujący pierwszej scenie domowej teatru, zanim – po pierwszych niesnaskach – stał się on Teatrem Osobnym, a następnie się rozpadł: „W sztuce teatralnej autorem, dekoratorem, twórcą kostiumów, kompozytorem, aktorem, tancerzem – powinien być właściwie jeden człowiek. Tak wszechstronny tytan jednak nie istnieje. Jednostkę trzeba więc zastąpić tym, co jest najbardziej podobne do jednostki: grupą przyjaciół". Symbolem tej historii mogłaby być z kolei scena wspominana przez Białoszewskiego po latach:

„Powstał pomysł robienia kostiumów z worków nakładanych dziurami przez głowę. Nakupiło się farb zjadliwych w kolorach. W nocy na Poznańskiej u mnie w zimnej połówce pokoju pod drewnianą ścianą przystąpiliśmy do farbowania worków w misce. Jedna płachta na granatowo, dla Muzy. Druga dla Świętej Ikony z *Wypraw krzyżowych*. Na twarz była taca, piękna, srebrna, miejscami przyrdzewiała. Niedawno Iwaszkiewicz, pozując Ludmile do portretu, podziwiał ją, że ma takie piękne rzeczy
– Ta taca.
Tę tacę siostra Lucyna przyniosła ze śmietnika
– Na coś wam się może przydać.
Na Poznańskiej wtedy w nocy wory źle się moczyły w małej misce. W pewnej chwili wyleciały mi z brzękiem pieniądze z kieszeni. Pukanie w drewnianą ścianę od sąsiadów. Ludwik zły, półgłosem
– Niech idą do ministerstwa!
Wreszcie postanowił moczyć worki pod kranem w ustępie na dole. Musiała puścić apretura. Ubraliśmy się w czapy i rękawice, bo mróz. Pożyczyło się klucz i kran od dozorczyni. W ustępie ciemno. Kran wysoko, woda się rozpryskuje, na nas, wór wody nie łapie, prześlizguje się wszystko po apreturze. Ręce marzną. Przeklinamy to. Po trudach cierpliwości płótno zmiękło, naszło wodą. Na górze nowe kłopoty. Zjadliwe trucizny na miednicy, kiedy zanurzyło się w to wór, zostawiały szaroblade zakolorowania tylko. Ludwik podwoił, potroił dawkę. Mieszał w świetle żarówki
– Teraz może będzie.
Wyszło dobrze. Zawiesił na drągu czerwoną płachtę Ikony, a na oknie wór Muzy, z pręgą pośrodku nierówną, mocną, bledsze zagranatowienia po bokach.

– Idę do domu, już świta, niech ten dorsz tu ci się suszy. Zobaczymy, co wyniknie. Wynikło dobrze". (Białoszewski 2012, 52–53) Dobrze jednak wiemy, że historia ta zapisała się zupełnie inaczej: albo jako część opowieści o Jednym i Jedynym, Wybitnym Poecie Geniuszu, albo jako kładąca się cieniem na tej pierwszej narracji seria konfliktów, niesnasek, oskarżeń, urazów, poczucia krzywdy (u twórców wtłoczonych w rolę tła Białoszewskiego, co najpełniej wybrzmiewa w książce *Wolność w łupinie orzecha* Ludmiły Murawskiej) i winy (u Białoszewskiego, co wyraźnie daje się odczytać między wierszami *Tajnego dziennika*). Książka Ludmiły Murawskiej – członkini zarówno grupy z Tarczyńskiej, jak i tej trójosobowej, „osobnej", działającej później przy placu Dąbrowskiego 7 – stanowiąca zbiór drobnych migawek-wspomnień, przeplatanych publikowanymi już wywiadami z autorką, jest gestem, którego cel to jest przywrócenie autorstwa teatru jej wujowi, Ludwikowi Heringowi, opiekującemu się nią od 1941 roku, po śmierci jej ojca.

Autorstwo to, przypomnijmy, w opinii publicznej wymazane zostało ostatecznie – co przypieczętowało rozłam wśród przyjaciół – w 1971 roku publikacją w „mironologicznej" serii Państwowego Instytutu Wydawniczego tomu Teatr Osobny (1955–1963), zawierającego również dramaty Teatru na Tarczyńskiej. Umieszczenie na okładce i stronie tytułowej książki tylko jednego nazwiska autora, Mirona Białoszewskiego, dopełniło wcześniejszych, licznych i mniej lub bardziej ostentacyjnych aktów pomijania obecności Heringa: na plakatach i afiszach, w recenzjach i zapowiedziach spektakli. Mimo słynnego, wystosowanego do redakcji „Dialogu" i wyjaśniającego sprawę (dopiero!) w 1977 roku wspólnego listu autora *Szumów, zlepów, ciągów* i jego przyjaciela Ludwika, Teatr na Tarczyńskiej zaczęto utożsamiać z Osobnym, a ostatecznie oba zaczęły się zbyt łatwo mieścić w pojemnej i forsowanej od dawna figurze *pars pro toto*: „teatr Białoszewskiego". Sam Białoszewski nie zostawił nas: badaczy i miłośników, z gotową odpowiedzią, lecz z polem otwartym na domysły co do swoich motywacji: Wpływ Artura Sandauera i jego strategia „uderzenia Mironem" (Lipski 1991, 151)? „Miękkość" charakteru Białoszewskiego (Kirchner 1996)? Jego podatność na wpływy? Trudne usytuowanie między dwoma nielubiącymi się mężczyznami, chcącymi pełnić funkcję jego mentorów: Heringiem a Sandauerem? Egotyzm Białoszewskiego, sugerowany przez Jana Józefa Lipskiego?

Tym, co uderza w próbach odkłamania historii teatrów przez Murawską nie jest – w pełni zrozumiały – gest narracyjnego przywracania sprawstwa Ludwikowi, lecz sposób, w jaki Murawska to robi. Malarka dokonuje tego samego aktu, którego ofiarą padł wcześniej Hering: „Wielki Teatr Białoszewskiego" zastępuje „Wielkim Teatrem Heringa" (Murawska 2020, 63). Używa tego samego sposobu myślenia, według którego dzieło sztuki teatralnej musi być Czyjeś, a ten Ktoś powinien mieć do niego wyłączne prawo własności, być Jednostką Wybitną, Wszechkreatorem, z którego nadzwyczajnego, autonomicznego umysłu wypływa skończona i pełna, genialna, oryginalna idea, do jakiej sprowadzić można efekt wspólnej pracy wielu osób – Dzieło. Mówiąc inaczej, Murawska pomniejsza udział wszystkich innych uczestników i współautorów tego teatralnego fenomenu, by przydać genialności Heringowi. Odbiera współautorstwo Białoszewskiemu, by wskazać na pełne prawo własności jej wuja do Dzieła. Ostentacyjnie pomniejsza – delikatnie mówiąc – talent Lecha Emfazego Stefańskiego, z którym Lu. i Lu., jak wiemy, byli skonfliktowani, co między innymi przesądziło o końcu Tarczyńskiej. Z Białoszewskiego czyni zdolnego co prawda, ale jednak tylko deklamatora i podsłuchiwacza. Ceną, jaką płaci Murawska za gest przywracania autorstwa wujowi, jest więc odbieranie go innym współtwórcom teatru, realizującym w jej wizji jedynie mniej lub bardziej pokornie idee Demiurga Heringa, których w istocie zupełnie nie rozumieli. Taki obraz wydaje się równie niesprawiedliwy, jak ten, w jaki układają się historie o „teatrze Wielkiego Białoszewskiego". W żadnej z tych opowieści teatr nie rodzi się bowiem w interakcji wielu ludzkich podmiotów, lecz w głowie Mistrza, a przecież również w książce Murawskiej mowa o „trójosobowym podmiocie" tej dramaturgii, niesprowadzalnym do „jednoosobowego podmiotu" (Murawska 2020, 155).

To, że autor *Pamiętnika z powstania warszawskiego* został w dużej mierze ukształtowany przez Heringa, a ten pozostawał jego mistrzem, nie jest już dziś odkryciem, podobnie jak – co najmniej od czasów *Donosów rzeczywistości* – to, że z zapożyczania, naśladowania, cytowania i przedrzeźniania znajomych (i nie tylko) Białoszewski uczynił swoją rozpoznawalną i oryginalną technikę artystyczną. Wiele wiadomo o jego artystycznym temperamencie, spełniającym się doskonale w słowie żywym i czymś, co można by nazwać ulotną, werbomotoryczną *performance art*, w której mieściło się także reżyserowanie czy kształtowanie innych twórców, w tym Ludmiły. Jak w swoich notatkach z archiwum domowego pisze artystka: „Aktor nie widzi siebie. Nie zna też własnego głosu, słyszy go inaczej niż człowiek z zewnątrz. [...] Ludwik [...] widział Mirona i mnie [...]. Grał tym, co było w nas kontrastowe albo przybliżone i wygrywał tak, żebyśmy się nawzajem nie niwelowali. [...] Miron swoje sztuki pisze. Ludwik pracuje [...] na żywej materii teatralnej. Krótkich dialogów nawet nie notuje. Uczymy się ich na scenie podczas prób. Tylko dłuższe kawałki na luźnych kartkach daje temu, kto ma je wykonywać. [...] Nikt nie ma w ręku całości".

Jednak podobnie jak autor *Donosów rzeczywistości*, tak też Hering nie był samoistnym i osobnym bytem, jak można by wywnioskować z narracji Murawskiej. Także on należał do grona przyjaciół, tworzących w latach 1947–1955 nieformalną grupę kobyłecką, wyrosłą z okupacyjnych spotkań intelektualnych i artystycznych wielu indywidualności. W wersji historii, zaproponowanej przez Murawską Bogusław Choiński, Stanisław Swen Czachorowski czy Lech Emfazy Stefański – wymazani z historii literatury jeszcze mocniej niż Hering z dziejów dwóch teatrów – giną już nie w cieniu Białoszewskiego, jak w wersji o Wielkim Poecie, lecz w cieniu Ludwika, wuja Ludmiły. Dla osób takich jak Maria (Rysia) Fabicka, żona Choińskiego, która grała w „tarczyńskich" sztukach jeszcze po wycofaniu się jej męża z teatru i wielu innych osób, nie ma miejsca nawet na obrzeżach tego cienia. Niewiele go nawet dla Stanisława Prószyńskiego – nie tylko jako twórcy muzyki do spektakli czy eksperymentatora w dziedzinie muzyki konkretnej, lecz także jako teatralnego biletera, konferansjera, szatniarza i fotografa, którymi często bywał przy Tarczyńskiej.

źródło WIKIPEDIA

Miron Białoszewski, rok 1960

MIRON BIAŁOSZEWSKI urodził się 30 lipca 1922 roku. Zmarł 17 czerwca 1983 roku. Był wybitnym poetą, prozaikiem i dramatopisarzem. Przez całe życie był mocno związany z Warszawą. Koleje losu, czas wojny, dramat powstania warszawskiego, jak również powojenna aktywność zawodowa i twórcza sprawiły, że Białoszewski mieszkał kolejno na Woli, Starym Mieście, Śródmieściu, Saskiej Kępie. Aktywność twórczą rozwijał również na Ochocie, gdzie w 1955 roku, wraz z Lechem Emfazym Stefańskim i Bogusławem Choińskim, założył prywatny, eksperymentalny Teatr na Tarczyńskiej. Po jego rozpadzie w swoim mieszkaniu na pl. Dąbrowskiego założył Teatr Osobny, wraz z malarzem Ludwikiem Heringiem i aktorką Ludmiłą Murawską. Napisał do niego m.in. "Działalność" oraz "Osmędeuszy".

Historii polskiej literatury i polskiego teatru niewątpliwie potrzebna jest narracja alternatywna, oddająca sprawiedliwość nie jednostce, jak chciał wpływowy krytyk - Artur Sandauer i, jak proponuje Murawska, lecz grupie, wszystkim artystom współkształtującym wzajemnie swoje oryginalne, poetyckie i teatralne dykcje, ale też poetykę autora *Karuzeli z Madonnami*. Jak słusznie zauważał Lipski, o Białoszewskim, zwłaszcza z pierwszego okresu twórczości, trudno jest w ogóle pisać „izolując go ze środowiska" (Lipski 1991, 144) czy pomijając „wyliczenie tworzących je osób. A że w ten sposób powstawały dzieła oryginalne, awangardowe – to już tajemnica Osoby i Sztuki" (Lipski 1991, 149). W podobny sposób widziała Białoszewskiego Kirchner, gdy z jednej strony redagowała książkę *Miron. Wspomnienia o poecie*, skomponowaną z wielogłosu współuczestników jego sztuki i opowieści o autorze *Chamowa* w relacjach z innymi, a z drugiej strony pisała w niej, że „osobność" Białoszewskiego jest mitem, bo zawsze widziała go jako część wspólnoty, czego liczne ślady można odnaleźć w jego tekstach.

Teatr ten i poprzedzające go spotkania, rozmowy czy wspólnotowe, artystyczne działania były wspaniałym przekroczeniem kategorii, w jakich potrafimy myśleć i opowiadać o sztuce i artystach. Znane nam sposoby pisania o historii literatury, sztuki i teatru, niezależnie od tego, czy dowartościowuje się w nich Białoszewskiego kosztem Heringa, czy Ludwika kosztem Mirona i Lecha, jak czyni Murawska, sprawiają, że znika to, co w tej opowieści najpiękniejsze: wspólny proces twórczy i „duchowy rezonans" między członkami grupy (Lipski 1991, 145). Wyparowują spontaniczne, żywe dialogi, w których rodzi się sztuka, zabawa, przeradzająca się w dzieło, improwizacje, wspólnota doświadczenia, ciotka Lucyna i przyniesiona przez nią, znaleziona na śmietniku taca, worki farbowane przez twórców wspólnie pod kranem w ustępie, a także oklejanie kolorowym papierem pudełek po zapałkach, w które wkładano program teatralny albo wspólna maszyna do pisania zdobyta przez Bogusława Choińskiego, na której w czasach grupy kobyłeckiej przepisywał on między innymi wiersze Mirona Białoszewskiego i poematy Swena Czachorowskiego. Boguś „pomagał konkurencji, był szalenie dobroduszny w stosunku do przyjaciół" – wspominała jego pierwsza żona, Teresa Chabowska.

Dlaczego lubimy, gdy wszystko to, czego nie widać w pełnym świetle: wspólny wysiłek wielu ludzkich i nie-ludzkich bytów we wzajemnych relacjach, kontaktach, rozmowach, ale i napięciach, ostatecznie pozostaje w cieniu Genialnej Jednostki i jej Dzieła? Dlaczego „współ-" oznaczać ma to, co „gorsze" czy „niepełne", a „grupa" musi być bezwolnym przedmiotem lub tłem dla przywódcy-jednostki, zamiast sprawczym wieloosobowym podmiotem? I czy da się tę historię wspólnoty twórczej opowiedzieć inaczej, bez „gwiazd" i tła, solistów i statystów?

Wystawa „Białoszewski nieosobny. Choiński – Czachorowski Hering – Murawska – Soliński – Stefański" w Muzeum Warszawy Oddział Wola, trwająca od 30 czerwca do 11 grudnia 2022, jest taką właśnie próbą.

Źródło : W artykule wykorzystano obszerne fragmenty recenzji: Agnieszka Karpowicz, *O tym, co się kładzie cieniem*, w: *MiroFor*, t. 2 „Życie prze", red. Maciej Byliniak, Agnieszka Karpowicz, Piotr Sobolczyk, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2021.

Bibliografia:

Białoszewski Miron (2012), *Tajny dziennik*, Kraków: Znak.

Chabowska-Brykalska Teresa (1996), *34 lata bliskiego znania się*, w: *Miron. Wspomnienia o poecie*, red. Hanna Kirchner, Warszawa: Tenten.

Kirchner Hanna (1996), *O Mironie, o Ludwiku*, w: *Miron. Wspomnienia o poecie*, Warszawa: Tenten.

Lipski Jan Józef (1991), *Miron widziany przeze mnie*, „Teksty Drugie" 1991, nr 6.

Murawska Ludmiła (2020), *Wolność w łupinie orzecha*, Warszawa: Czarna Owca.

Tönnies Ferdinand (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa: PWN.

Hop Białoszewski Fest

16 – 17 września 2022
Klub Kultury MCK Jedynka,
ul. Chrobrego 9, Gorzów Wielkopolski
Plac Nieznanego Żołnierza – „Kwadrat"

Hop Białoszewski Fest to ogólnopolski festiwal poświęcony Mironowi Białoszewskiemu i zorganizowany w 2022 roku przez Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolskim z okazji 100. rocznicy urodzin literata. Bogaty program wydarzeń festiwalowych jest głównie zasługą gorzowskiej poetki Beaty Patrycji Klary, która posiada ciekawe wizje artystyczne i z wielką determinacją wprowadza je w życie. A, że „do tanga trzeba dwojga", zatem nie byłoby to wszystko możliwe, gdyby nie pomoc Marzeny Maćkały, szefowej Klubu Kultury MCK Jedynka.

W kolejnym numerze LiryDramu ukaże się obszerna relacja z festiwalu. Tymczasem poniżej znajdziecie program oraz portrety ludzi pióra w grafice Roberta Manowskiego – jako jeden z ważnych punktów wrześniowej imprezy (36 prac na ekologicznych i biodegradowalnych płytach Dispa wielkość 1m x1m oraz 230-stronicowy album A4 - grafiki i rozmowy z poetami).

Zapraszam w imieniu organizatorów.

Marlena Zynger

•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•

Program:

Piątek 16 września,
Klub Kultury MCK Jedynka

17:00 Finisaż wystawy prac Roberta Manowskiego „Twarze współczesnych poetów polskich". Kurator Marlena Zynger.
18:00 Prezentacja poetów „LiryDram": Uta Przyboś i Marlena Zynger. Prowadzenie spotkania Beata Patrycja Klary-Stachowiak.
19:00 Inscenizacja wierszy Mirona Białoszewskiego według młodzieży z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących. Moderator Beata Haryszyn.
19:30 Prezentacja Wydawnictwa dlaczemu – Anna Nowicka-Bala.
20:00 Promocja tomu „Lęgnia" Beaty Patrycji Klary-Stachowiak. Prowadzenie spotkania Izabela Patek.
21:00 SLAM poetycki – zabawa z nagrodami. Prowadzenie Paweł Łęczuk.

Sobota 17 września, plener

12:00 Gorzów Wlkp. śladami biografii Piotra Bukartyka. Literacka wycieczka rowerowa – prowadzenie Paweł Łęczuk (zbiórka przy Stadionie im. Edwarda Jancarza).
Plac Nieznanego Żołnierza („Kwadrat"):
17:00 „Miron Białoszewski – pisarz aktualny, bo polityczny?". Interaktywny wykład Rafała Różewicza.
18:00 Poetycka „Karuzela z Madonnami" w wykonaniu Marcina Ciężkiego i Anny Łaniewskiej.

TWARZE WSPÓŁCZESNYCH POETÓW POLSKICH,
GRAFIKI TWARZY ORAZ ROZMOWY Z POETAMI (2013-2022),
MARLENA ZYNGER, ZBIGNIEW MILEWSKI, ROBERT MANOWSKI,
WYDAWNICTWO VERIDIAN, WARSZAWA 2022

•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•POLECAMY•

7. Międzynarodowy Festiwal Poezji Silesius

10–15 maja 2022
Wrocławski Dom Literatury
Klub Proza

31 stycznia br. minął termin nadsyłania książek do edycji 2022 Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius. W kategorii Książka roku zakwalifikowanych zostało 187 książek. W kategorii Debiut 63 książki. 10 maja br. poznaliśmy książki poetyckie zakwalifikowane do finału Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius 2022. Tegorocznym laureatem Silesiusa za całokształt pracy twórczej został **Marcin Sendecki**.

W kategorii Książka roku nominację otrzymało pięć tytułów:
- **Małgorzata Lebda,** „Mer de Glace", Wydawnictwo Warstwy
- **Joanna Mueller**, „Hista & her sista", Biuro Literackie
- **Krzysztof Siwczyk**, „Krematoria I Krematoria II", Wydawnictwo Austeria
- **Dariusz Sośnicki**, „Po domu", Biuro Literackie
- **Katarzyna Zwolska-Płusa,** „Daję wam to w częściach", Wydawnictwo Convivo

W kategorii Debiut nominowano trzy tytuły:
- **Michał Krawczyk**, „Ekspansja ech", Instytut Mikołowski
- **Marta Stachniałek**, „polski wrap", Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu
- **Antonina Tosiek**, „storytelling", Biuro Literackie

Laureatów poznamy 15 października br. podczas ceremonii wręczenia nagrody.

Program 7. Międzynarodowego Festiwalu Poezji Silesius

8 MAJA 2022 | NIEDZIELA (młodopoetycka rozbiegówka festiwalowa)

17.00 IMPORT/EXPORT
Dyskusja o relacji między młodą poezją polską a innymi scenami poetyckimi w Europie z udziałem: Marty Koronkiewicz, Zofii Bałdygi, Łukasza Kraja, Aleksandry Wojtaszek, Janusza Radwańskiego i Pawła Kaczmarskiego
Współorganizator: Kraków Miasto Literatury UNESCO

19.00 Permutacje. Wrocławski przegląd młodej poezji
Wiersze zaprezentują: Cezary Ciszak, Inga Chmurzyńska, Victor Ficnerski, Kamil Figas, Marcin Jarych, Alicja Regiewicz, Dominika Skotarek, bro Cat. Oprawa muzyczna: Mikołaj Nowicki (kontrabas)

10 MAJA 2022 | WTOREK

17.00 Ogłoszenie nominacji do Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius 2022 w kategoriach Debiut i Książka roku

17.30 Silesius za całokształt pracy twórczej – ogłoszenie laureata/tki 2022
Dyskusja z udziałem jury: Moniki Glosowitz, Pawła Mackiewicza, Pawła Próchniaka i Piotra Śliwińskiego

19.30 Słowa z popiołu
Czytanie fragmentów książek palonych w 1933 roku przez nazistów z udziałem: Karoliny Jaklewicz, Jakuba Kornhausera, Jacka Podsiadły, Agnieszki Wolny-Hamkało i Oksany Kozakiewicz

20.00 Pokaz filmu „RozdILovI. Na żywo" w Kinie DCF(wydarzenie towarzyszące)
Film-koncert „RozdILovI. Na żywo" to ekranizacja ostatniego występu kultowego projektu „Rozdilovi" z udziałem m.in. Serhija Żadana i polskiego muzyka Tomasza Sikory. Informacje o wejściówkach: Kino DCF

11 MAJA 2022 | ŚRODA

17.00 Spotkanie z Jackiem Podsiadłą
Z laureatem Nagrody Silesius (za całokształt z 2015 i za książkę z 2017) rozmawiać będzie krytyk literacki Adam Poprawa

18.15 Po co poetom/poetkom nagrody?
O systemie nagród literackich w Polsce rozmawiać będą: Maciej Bobula, Jerzy Jarniewicz, Natalia Malek, Alina Świeściak. Prowadzenie: Waldek Mazur

20.00 Poezja ukraińska na głos
Czytanie poezji z udziałem Jurija Andruchowycza, Kateryny Babkiny, Natalii Belczenko i Oleny Stepanenko. Polskie przekłady przeczytają: Hanna Janczak, Małgorzata Lebda, Marek Otwinowski i Bohdan Zadura. Prowadzenie: Jakub Kornhauser

12 MAJA 2022 | CZWARTEK

17.00 Spotkanie z poezją niemiecką: Durs Grünbein
Z wybitnym niemieckim poetą, prozaikiem i tłumaczem porozmawia literaturoznawca Andrzej Kopacki

18.30 Śnieg
Premiera nowej książki poetyckiej Macieja Roberta. Prowadzenie: Jakub Skurtys

19.45 Białoszewski w setną rocznicę urodzin
Dyskusja z udziałem Jacka Kopcińskiego, Adama Poprawy, Krzysztofa Siwczyka i Justyny Sobolewskiej

13 MAJA 2022 | PIĄTEK

17.00 Queerowanie ekologii
Debata programowana przez Julię Fiedorczuk z udziałem Moniki Bakke, Grzegorza Czemiela i Gabrieli Jarzębowskiej

18.45 Przy sobie
Premiera nowej książki poetyckiej Aldony Kopkiewicz. Prowadzenie: Agnieszka Waligóra

21.00 Turniej jednego wiersza im. Rafała Wojaczka
Jury: Julia Fiedorczuk, Gabriel Leonard Kamiński, Aldona Kopkiewicz, Maciej Robert
Prowadzenie: Karol Pęcherz

14 MAJA 2022 | SOBOTA

11.00 Poetyckie rozgrywki w bule
Turniej w Parku Słowackiego z udziałem poetek, poetów i nie tylko. Pod opieką Klubu Sportowego Petanka Wrocław

14.00 Ćwiczenia muzyczne albo 112
Rozmowa z udziałem Piotra Janickiego i Emilii Konwerskiej wokół ich najnowszych książek. Prowadzenie: Oskar Meller

15.30 Elegie bukowskie i inne wiersze
O tłumaczeniu książki Bertolta Brechta z Ryszardem Krynickim rozmawiać będzie Marcin Baran
Współorganizator: Kraków Miasto Literatury UNESCO

17.00 Spotkanie z poezją niemiecką: Jan Wagner
Prowadzenie: Tomasz Ososiński

18.30 O przekładzie literatury ukraińskiej
W dyskusji udział wezmą: Marcin Gaczkowski, Aneta Kamińska i Bohdan Zadura.
Prowadzenie: Maciej Robert

20.00 Chainsmokers / Andrzej Sosnowski w Tajnych Kompletach (wydarzenie towarzyszącej) Koncert projektu muzyczno-literackiego z udziałem laureata Nagrody Silesius za całokształt pracy twórczej (2017). Informacje o wejściówkach: Księgarnia Tajne Komplety

15 MAJA 2022 | NIEDZIELA

13.00 Poezja migana
Prezentacja poezji w polskim języku migowym

14.30 Sąsiadki. 10 poetek słowackich
Spotkanie z udziałem Veroniki Dianiškovej i Marii Ferenčuhovej, a także tłumaczki tomu Zofii Bałdygi. Prowadzenie: Agnieszka Wolny-Hamkało

16.15 Lata praktyki Piotra Sommera
Premiera nowej książki laureata Silesiusa za całokształt pracy twórczej (2010)

19.15 Mój niepokój jest Twoim niepokojem
Duodram Pawła Palcata na motywach szekspirowskiej Burzy

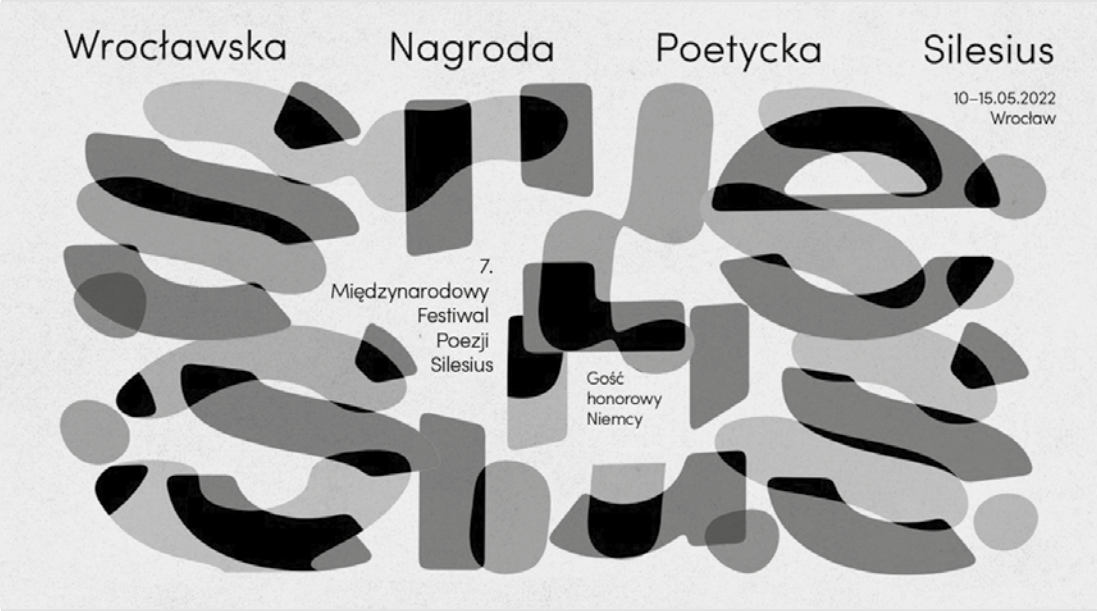

Renata Batko

Judyta – walcząca

/Jdt 1-16/

mój pancerz nie jest zbroją
i nie strzelam z łuku na oślep
wcześniejsze zranienia nie czynią mnie
nienawistną amazonką
krew tętniącą życiem mam
i serce otwarte jak bramy Betulii
tak to ja dziewczyna sprzed lat
obraz mój noszę wraz z obrazem twoim

miły Holofernesie ty już wiesz
nie mogłam pozwolić na tę miłość –
osłabić wrażliwe miejsca
bez szans na wspólny czas
to jak zburzyć obronne mury
w których chroni się lud
przed atakiem twych wojsk

teraz na niwach niebieskich jesteś
i widzisz że serce me krwawi
wiedz że tylko tak mogłam
zyskać siły do obrony
życie moje to walka
królewską godność mam
niejednokrotnie mówię „nie"
aby tym bardziej świadomie
czasami powiedzieć „tak"

Małgorzata Anna Bobak-Końcowa

teoria motyli i cieni

Łukaszowi Bernademu

zdjęcie – cienie rzucone przez kamienice w Warszawie
napisały czarnymi skrzydłami wiadomość od świata
co rozszerza aorty tlenem cenniejszym od złota
i naftowej ropy która rządzi tym światem lepiej niż miłość
można było spodziewać się podobnego aktu po artystach
kazań papieży elaboratów naukowców
od polityków czegoś niewartego uwagi

nikt nie przewidział że litery łagodnie ułożą się
przed twoimi oczami w przymkniętych oknach
podczas jedzenia pieczonych renet z miodem i cynamonem
chodzenia od szarej ściany do tej w kolorze mroźnego poranka
od telefonu do żony i dzieci do przyjaciół z Meksyku
od firanki we wzory do tej zazdrostki wypranej z dżinsami
w sześćdziesięciu stopniach by wirus zdechł w bębnie
nabrał zapachu lawendy od płynu do zmiękczania tkanin
od marzeń o chodzeniu po ściółce do tych pachnących
dymem
przy pieczeniu ziemniaków

czarny cień mówił dobitniej od dziennikarki z tvn24
przekonywał nie takie wojny już były
i że i tę przetrwamy

motyw

Ewie Lipskiej

nie chce już pisać pięknych wierszy (nie)chce być jak wszystkie poetki
lecz zachwycona światem
trzyma się kurczowo
jak dziecko podczas łapanki
w chaosie gubi się obcasy i torebki
rwą się ramiona
odbijają pięty
a dłoń matki coraz sztywniejsza i zimna

z pięknymi wierszami też się drży
bo dobrze rozpoznają samotność
przy wodzie z miodem i cytryną
na białej kanapie
gdy jak tynk na stół z sufitu spada proza
na czystą kartkę

Harry Duda

Pieśń do rosyjskich matek

Odbierajcie, matki,
swych synów,
odbierajcie z niewoli.
Wysłał ich Putin na wojnę –
nie waszą, nie naszą,
na swoją.

Wysłał młodzików na wojnę,
a przed nimi też katów
hordy liczne i zbrojne.

Putin kłamie i wszystkim
tylko nóż wbija w serce.
Wrogie dał nam braterstwo –
w wojny poniewierce.

Uciekają tysiące,
lecz walczą miliony;
nie uznają nigdy
Putina korony.

Domy w gruzach i trupy,
a wasi nam z mieszkań
synowie
zabierają łupy.

Ze specnazu chłopaki
zabijają, co żywe:
dzieci, koty, sobaki
i kobiety leciwe.
Ci już u nas nieżywi –
przyjeżdżajcie po zwłoki.

Nasze serca wciąż żyją.
Waszym synom zbyt wielu
Putinfuhrer je wyrwał.
W puste miejsca łzy wasze
wodospadem dziś płyną.

Odbierajcie, matki,
swych synów,
odbierajcie z niewoli –
chętnie wam ich oddamy
wysłanych na wojnę
nie waszą, nie naszą,
na wojnę z dna piekieł Putina…

Piramida
Do rosyjskiego Narodu odezwa

I jaką piramidę Cheopsa wznosicie,
już nie-bracia Moskale? Nie wstyd wam rozumów,
i sumień, i talentów z przeszłości? Kosicie
dziedzictwo, co jest po nich – jakby wyrastały
chwastami. Lecz podcięte – krwią broczą. A z tłumów
niezliczonych krew waszą marnują caraty
od zawsze – wy, armatnie mięso. Łez Bajkały
z oczu Matek – na darmo wylane. Karaty

diamentów i satrapia imperium – ważniejsze.
Kamieniami i cegłą jesteście na tę piramidę
pychy, co od Cheopsa większa; bezczelniejsze
dzisiaj caratu plany. Lecz to ludzie wolni
wznosili piramidy. Wy kremlowską gnidę
usadzacie na stożku – że nie skona, wierzy,
więc nie chce sarkofagu. Być przeciw – niezdolni,
nie wiecie, z jakiej lufy do świata c(z)ar(t) mierzy…

Z dna materii piekielna iskra świat podpali:
ukochany wasz Atom dzień wam sądny sprawi.
Co nie wymrze w promieniach – w nowy czas wydali
mutantów spotworniałe dzieci. I gwiazd sięgnie
ich skowyt. Czy wasz Goebbels choć wie, po co sławi
wielkość Rosji nad wszystko? Kto mieczem wojuje,
ten od miecza też zginie – kiedy się wylęgnie
z czynów przeznaczenie.

Rosyjskie Einsatzgruppen

Rosyjskie putinoidy – rządowe gieroje
na drogach Ukrainy mordują nawet psy:
także z nimi prowadzą wiecznej chwały boje.
Ktoś przewoził ich dziesięć: został zastrzelony
wraz z nimi, lecz pies jego – ocalał i psie łzy,
warując przy swym panu na poboczu drogi,
w skowytach darmo roni, w sercu spopielony.
Wagnerowców nasłały złajdaczone bogi.

Te bogi mają twarze – świat ich nie zapomni:
popłuczyn po wielkości skarlałych mutantów.
Najemnicy polują – w trofeach aż skromni:
to czołg miażdży samochód (cywil wyszedł cało),
to dziewczynka (sześć latek, sukces dywersantów)
choć bez nóżki – pożyje. Gdy można po drodze:
zadźgać, zdeptać, splugawić. Zełeńskiego ciało
kto uśmierci – medal mu dadzą jego z Kremla wodze,

lecz medal do szafotu przepustką być może.
Duch zaś trwalszy niż ciało i pomnik. Rabusie –
bo zdrobnieni od „rabów" i strojni w obroże
rozkazów – okradają też sklepy jak zwyczajni dranie.
Że zwyciężą – z mej dłoni wyrośnij, kaktusie!
Wiedźma Putin na drutach własny całun dzierga.
Lecz wcześniej wedle życzeń niechże się jej stanie
Nowa Norymberga.

„Z" jak „zamordować"

Krwawe bagno sokoła: lęk zwierzęta chowa
w objęcia tych, co ludźmi. Kobieta psa dźwiga
na plecach jak dobytek cenny; pies ni słowa
do innych psów nie szczeknie – wszystkie jakby trusie.
Ze smyczy ironicznie wśród wojny kot miga
różem wstążki na szyi, a dziecko królika
za pazuchą hołubi. Pośród bomb dzidziusie
jeszcze w nocy zrodzone: w huku krzyk ich znika,

a twarzyczki w grymasie – są jakby miedzioryt
dłutem śmierci na kartach historii rzeźbiony.
To jest jak exodusu biblijny słoworyt –
bez Czerwonego Morza. Teraz pod stopami
rozstępuje się ziemia – jej żywioł wzburzony
rakietą. Wojska „Zetu" plugawią pochodem
każdą czasu sekundę, a pamięć – czynami.
Bij bękarta ciemności, który z piekła rodem!

Maria Duszka

Po obejrzeniu reportażu z wojny na Ukrainie

słońce spokojnie świeci
strzelają do siebie dzieci
dzieci matki Ziemi

Wioletta Grzegorzewska

Wielka Sobota 2022

Przed północą popękało niebo
jak skorupki w ciepłym popielniku.
Dzisiaj babcia upiekłaby babkę,
ugotowała jajka w łupinach z cebuli.

Bez niej niczego nie obchodzę.
Wierzę w obcowanie meduzy,
nieśmiertelność rafy koralowej,
zmartwychwstanie zaskrońca,
wierzę w pisklę grzywacza,
które niedawno uratowałam.

Nad Lewes dygocze księżyc –
jak pulpet z macy na Pesach.
W złotych oknach ludzie,
zamiast śpiewać „Alleluja",
czekają na barbarzyńców.

Pod kościołem wybrzuszyła się gleba,
studzienki nabiegły krwią, z tyłu głowy
kwili zasypane gruzem niemowlę.

Cień

Wieczorem Olena wyszła z psem na miasto.
Kończył się luty. Na skwerku jęczała z zimna
stara beczka, z której kiedyś jej dziadek
sprzedawał kwas chlebowy.

Po zaśnieżonym bruku szli razem,
dziewczyna i jej pies, przed nimi snuł się
ich wspólny cień: ogon, uszy, długi kucyk.

Cień otarł się o bramę cerkwi,
graffiti na bloku „Kocham Polinę",
zajrzał do ciemnej cukierni,
gdzie w świetle latarni na żółtym torcie
rozkwitała błękitna róża z lukru,
jak modraszek wieszczek, który zwiastuje nadejście

wiosny. A potem zadrżały szyby i wybuchło miasto.
Pod roztrzaskanym murem błądził bezpański cień.

Ada Jarosz

Katedra

w mojej katedrze nie ma sklepień
żebrowych czy krzyżowych łuków

czasami myśli układają się w cumulusy
podtrzymywane kolumnami dębów
ale szybko odchodzą w niepamięć

w katedralnych kaplicach stoją pachnące
ołtarze – jeden przedstawia prajabłoń
(mówią że zrodziła pierwszy grzech)
na kikutach gałęzi wiszą symbole
władzy po drugiej stronie nawy
usadowiły się okazałe drzewka
renklodowe (czczą je wielbiciele
śliwowic) ogorzałe bery faworytki

chór tradycyjnie znajduje się wysoko
w pierwszym rzędzie widać buczynę
potem cisy jodły i poskręcane grzywy
kosodrzewin – na szczyty wznoszą
psalmy na głazach układają hymny

w starej kolibie – konfesjonale siedzi
ptasie sumienie i słucha skarg kszyków
czapli siwych cierniówek samotników
głuchych żali głuszców wodniczek

w mojej katedrze nie ma ławek
głównego wejścia są tylko boczne
w okolicy nie znajdziesz domów
zakładów karczm targów próżności

nie ma w niej ludzi może dlatego
modlitwy są szczere

Jacek Jaszczyk

abecedarium

pisz nas, może odczytają jak ze ściany Mogao,
przypomną pamięcią Pięciu Dynastii i Dziesięciu
Królestw leżącą niecierpliwie na dnie abecedarium.
rozpisz na powietrze przesiąknięte mrokiem jaskiń
Marble Arch, zanim uleci z nas, jak upadający grzech
nieczystości ostatni akcent pochylonego pisma abdżad.
przetłumacz kamienie rzucane pod stopy cesarzom,
zamknięte w słowach: *błyskały Wielkiej Niedźwiedzicy
obręcze i żyłem w oddali bliższy gwiazdom*. słyszałem
o śmierci lasów namorzynowych i zbrodni człowieka
przeciwko morzom i oceanom, jak pustelnik z lasu
Eyton, w którym wstrząsy świata kamienowały ciszę
herbarium; i dotykałem piór odlatujących ze skrzydeł
aniołów, fontann na obrzeżach miast, przez które
równik dzielił mrok na kontynenty; i stałem się myślą
Huskarla, ciszą wierzchołków drzew,
z których ptaki rozdziobywały błękit nieba.
pisz nas, może usłyszą, jak ze ściany Mogao
rozkrzyczane uciekały komety, gdy nad brzegiem
wszechświatów gubiła się między nami Astra.

Barbara Jurkowska-Nawrocka

Miłość

Miłość
to ciągłe
poznawanie siebie.
Miłość –
chce dać najwięcej
i bierze
najwięcej.
Miłość
bezcenna
cenę płacić każe.
Miłość
niecodzienna
na co dzień.
Miłość –
wśród tylu innych
miłości –
tylko ta
nasza
tylko ta
jedna.

***

Jestem obok:
obok ciebie
obok was
i obok siebie.
Jestem tu

i tam też –
gdzie chcesz
jak chcesz –
wiem.

Gwiazdy na dłoniach mam.
Szczęścia znak.
Jestem…
Jeszcze…

Beata Patrycja Klary-Stachowiak

Dobra nowina

Od wczoraj psy roznoszą po wiosce dobrą nowinę. W budzie pod krzywym dębem jest rujka. Biegną tam wszyscy jak na polowanie. Nadchodzi skowyt i krew. W domu obok szykuje się ślub. Młodej pannie nie wolno schylać się pod drzewem. Musi omijać głodną sukę, przecierać twarz żyworódkami. To bogaty ślub. Będzie skowyt i krew.

Porannik

Czasem o życiu świadczy tylko dym nad dachem. Gęsta smuga jak kolec w chłodny rys poranka. Zima nie odpuszcza. Zakleszcza swetrami płaconymi na wagę. Żadna rzecz nie jest tym, czym się nam wydaje. Drzewo w śniegu nie jest tylko drzewem. A oczy wilka nie muszą chodzić ścieżkami strachu. Wybierasz kierunek wylęgu.

Przenikanie

Przed pierwszym pianiem koguta do głowy wchodzą drzewa. Jak opiekunowie otulają śpiące ciała. Za dnia las nigdy nie przestępuje progu domu. Ale nocami światy się mieszają. Wyrastają we mnie strzeliste sosny. Drążą je trójpalczaste dzięcioły z czerwoną pręgą strachu. Dopiero kiedy rozkwitam wierzbą uchatą, mam kilka dni na miłość.

Przychacie

Babka zmarła i dopiero wtedy została z nami na zawsze. Czas przestał się nią zajmować. On tylko doświadcza żywych kamieniami, wyznaczając kolejne dni. Drutem kolczastym sznurując przejścia i usta. Dzieciaki często widują babkę. Nie boją się opiekunki roślin, gdy zbierają papierówki. Za to z końcem jesieni omijają ogród. Dojrzałe kosztele zwabiają widma z całej okolicy.

Dzieciniec

Ilekroć jedziemy tamtą drogą, zatrzymuje mnie mały niebieski dom. Kiedyś był tu wioskowy sklepik mięsny zbudowany na niemieckim Friedhof. Nadal jest to cmentarz, nawet jeśli ani jeden czuły ton żałobny nie skaleczył sobą nowych mieszkańców. Tylko pisk dzieci na placu zabaw odbija się echem aus vergessenen Truhne.

Maciej Julian Krotke

Inne

Czemu czereśnie nie te same,
Słońce na dachach w cieniu milczy,
Inne ogrody i ulice,
Szare ogniwa ciągów zdarzeń…

I czemu twarze nie te same,
Noc w sny uboga, pełna myśli,
Inne poranki i południa,
Blade oblicza szczupłych marzeń…

Między palcami przestrzeń rośnie,
W klepsydrze przesmyk potężnieje,
Kolejne koło się przetacza,
Coś leci szybko, coś gęstnieje…

Hanna Milewska

Wywiad z zakochaną duszą

Nie zgubiłam się
Ja tylko stanęłam pomiędzy czasem a światem
Na skraju życia i śmierci, czekam
Zmęczona ciągłym odnajdywaniem starych kochanków
Zastanawiam się jak przestać myśleć
O tym co było, jest i będzie, zapomnieć i wciąż pamiętać
Pamiętać siebie, jego, ciebie i nas w świetle słońca.
Zapomnieć się, twoje dłonie, ją i blask księżyca.

Ja nie płaczę
Ja tylko ponownie przeżywam, to samo życie
Raz po razie, próbuję wygrać z losem
Przegrywam z pragnieniami i marzę, by to wszystko wróciło
Dom, my, czas, który przeminął i ten, który nie nadszedł
Wracam do tych samych miejsc, ludzi, na próżno
Zapomniana, niepoznana, czemu nadal zakochana?
Nie wiem. Nie umiem ci tego powiedzieć.
W kim się zakochałam?
W bólu i sławie. W cudzym pragnieniu i ambicji.
W śmierci i chorobie, na pewno nie w jednej osobie.
Ale wytrwale dążę do ponownego spotkania
Już nie piszę listów, tylko szepczę słowa
W twojej głowie po cichu zostawiam swe troski
Ja nie widmo, nie mara, choć ciało już setki razy oddałam
Wciąż mam swoją duszę i odejść z cudzych snów ani nie chcę, ani nie muszę.

Topielica

Dziś znalazłam błękitny koralik
Przypominał mi ten z pierścionka, który mi dałeś
Był upalny dzień, jak wtedy, gdy razem biegliśmy po łące
Złapałeś mój wianek i gotów byłeś skoczyć
Przez największy ogień, dla jednego mego uśmiechu
I tak, jak wtedy, chowałam się za drzewem,
Byś mnie nie złapał, a z jego gałęzi zwisała jemioła
Patrzyliśmy w wodę, zasłuchani w pluski ryb
Nazajutrz o świcie poszedłeś wyciągnąć sieci z wody,
A pod wieczór, ja pragnęłam już tylko wyciągnąć ciebie

Dziś znalazłam błękitny koralik
Nie pamiętam, kiedy ktoś ostatnio zarzucał tu sieci
Na naszej łące stoją cudze domy
W mętnej wodzie nikt nie puszcza wianków
Dalej się uśmiecham i chowam za naszym drzewem,
Chociaż jemiołę już dawno ścięto, a ryb nie widać w wodzie
Może kiedyś wyjdziesz ze mną na brzeg,
A teraz śpij mój rybaku, z błękitnym koralikiem w dłoni
Śnij o świecie, w którym nie wpadłeś w sieci

Joachim Neander

Zielona Ukraina

pamiętam rok tysiąc dziewięćset
czterdziesty drugi kiedy
babcia pokazała mi
małe zdjęcie które
wujek Untersturmführer
wysłał z frontu ukraińskiego

piękny slajd Agfacolor
błękitne letnie niebo
zieleń i żółć słoneczników
aż po horyzont

ta tak zwana Ukraina
mówiła babcia
jest ziemią pragermańską
po końcowym zwycięstwie
będzie Gotengau
Wielkoniemieckiej Rzeszy
obiecał nam Führer
ale najpierw
trzeba tam zrobić porządek

włączam w internecie
państwową telewizją rosyjską

na ekranie piękny obraz
błękitne letnie niebo
zieleń i żółć słoneczników
aż po horyzont

ta tak zwana Ukraina
mówi spiker
jest ziemią prarosyjską
po końcowym zwycięstwie
będzie Małą Rossiją
Wielkorosyskiego Imperium
obiecał nam Djadja Wowa
ale najpierw
trzeba tam zrobić porządek

Marta Pogórnik

Faulknerowski Śląsk

Nie piszę o kopalniach tak jakbym w nich była
I odbywała służbę; bo nie odbywałam. Byłam
Wtedy gdzie indziej, w swoich Casablankach.

Nie piszę o folwarkach i polach rzepaku, bo
Chuj wiem o rzepaku, ziemi i folwarkach;
Byłam wtedy w ptaszarni, doglądając ptaków.

Nie piszę o felczerach i o lazaretach, bo nie
Opatrywałam zaropiałych ran, nie wyrywałam
Zębów, nie ściskałam rąk na różańcach z węgla.
Nie widziałam zwłok.

Noce i nie

Dni których nie było, te dni przy klawiaturze.
Księżyc nad złą ulicą, albo pół księżyca.
Me nietoperze kiełki nie łakną krwi stomatologa
Może dlatego, że dotąd wrzynały się w zbyt
miękkie szyjki. Żałosne przęsła potrzeb.

Zabawiałam się z wami dostatecznie długo,
Moja hodowlo westchnień; wciąż było za późno.

Uta Przyboś

1.04.2022

pamięci Stanisława Nyczaja

Pierwszego kwietnia zmarł poeta.
Pragnął „przedążyć pęd Ziemi".

Nagły, mokry śnieg złamał sosnę przed moim oknem.
Ogromna drzazga szturmuje niebo
kreśląc znaki w Kosmosie?

Dwa Miasta

– Dwa stare samce (i kilku pomniejszych) chcą odbudować imperia
w paranoi
o chwale wiecznej,
pośmiertnej (nas wszystkich),
ave cezar, ave cesarz, ave car…
w mroźnym mieście, spiętrzonym pracą ciał niewolniczych,
w mieście z rozpłaszczonym ciałami placem...

– My mamy tylko dwa Miasta.

– owszem, tu krew też wciekała w misę Koloseum, dym stosów
przesłaniał freski,
wymordowano mieszkańców i tamtego Miasta..
Między nimi morze jak z łez wszystkich umęczonych w naszej
wspólnej historii.

– ale mamy i złudną miękkość uda Prozerpiny, iluzję nieba na sklepieniu
Il Gésu.

i jednak drapieżni Rzymianie wznosząc miasto
wypaloną ziemię
osłaniali skamieniałą delikatnością morskich żyjątek sprzed ludzkiej historii
i barwili mury w potrzebie piękna;
Wielki Mur i ten z Placu Czerwonego utwierdza tylko czerwień
spalonej ziemi.

W Wiecznym Mieście w tłumnych gestach, uniesieniach, męce i nadziei
unaoczniony w kamieniu i na ścianach
cały ludzki świat.

W Świętym Mieście Zachodnia Ściana słowami unosi pragnienia
i lotne jerzyki – strzałki w niebie – uwiły tu gniazda.
Tu słowa mocniejsze są od kamieni.

I jednak stanął stanął pomnik Giordana, pękły okowy Rybaka, a święta
Cecylia trwa i w ciele i w marmurze.
Dotąd wskazują prawdę.

Odpryski tych miast drążą imperia?
Może nie pajdut na chuj Balszoj i chińscy laureaci konkursu Chopina?

Obrazy i słowa przeciw pociskom w ludzkich głowach
wrażanych w innych
(widziałam mózg obok zabitej chłopięcej twarzy).

Nawet w proch obrócone, ulotne
utwierdzą nas…

Do sióstr Rosjanek

Nie znam was, ale wszystkie jesteście siostrami,
bo Kain zabił Abla, lecz nie siostra siostrę.
U nas kwitną krokusy na nadzieję wiosny…
Lubicie wiersze płynne w waszej śpiewnej mowie,

ale zakuwacie główki swoich dzieci w hełmy nienawiści.
Zgrzyt pancernych kolumn głuszy śpiewy ptaków,
nie uwiją gniazda,

a wasi poeci nie żadne proroki,
nawet po gułagach,
ze wstrętną emfazą
recytują wiersze nabrzmiałe pogardą,

więc giną ludzie.

Wiotkie przebiśniegi na sprzeciw Syberii
kwitną w naszych ogrodach.

Wasze dzieci mordują nowonarodzonych.

Irena Tetlak

barbarzyńca

morduje bez mrugnięcia okiem
chociaż tak naprawdę chce zabić dusze

wie że gdzieś tam jest dobro
chce z dziką satysfakcją ukorzenić zło
bestia cały czas manipuluje

przybiera zawadiacką twarz tkacza
niby anioł z przylepionym uśmiechem

by chichot oprawcy trwał dłużej
nad ciałami zgwałconych
umie nawet przeżegnać się

święconą wodą rozcieńczyć krew ofiar

Grzegorz Walczak

Skażeni

Idziemy po złote runo
z rozpędem w locie utraconym.
Wracamy w codzienność
z opieszałością Odysa.
Niepewność jest naszą naturą,
doświadczenie bowiem nas uczy,
że jeśli się coś zakończyło pięknie,
to jeszcze się nie zakończyło.

Zazdrościmy więc Jazonom,
wiernym Penelopom,
fanom i fanatykom,
entuzjastom i radykałom
nieskażonym inteligenckim przekleństwem
zwątpienia.

Kaleki ikar

Nie umiem chodzić,
umiem tylko fruwać
jąkając się w locie
pod kopułą nieba.
Osowiałe anioły
czekają niepewne,
czy już z mego Knossos
ruszyłem po medal.

Ojciec długo mnie uczył
merdać cudnym skrzydłem
i wzbijać się duchem
ponad wątłe ciało.
I cóż, że tak dobre
wychowanie miałem,
kiedy zwyczajnie
ręki mi nie stało.

I co podskoczę teraz
chrobrze, ponad miarę,
zewsząd oklaski słyszę,
głosy: „istny Ikar!”,
i dziobem ryję
kałuże buro-szare.
Jak na kalekę – mówią –
nawet nieźle wypadł.

Magdalena Węgrzynowicz-Plichta

Wyzwo(lenie)

przy drodze wyschłe wysokie trawy

drewniany płot to przeżytek
nawet kot go omija szerokim łukiem

jeszcze większym anachronizmem
jest włóczenie się po polach bez celu

a co to za relaks bez wzmożonego
liczenia choćby czegokolwiek

co wiąże mięsień z kaloriami
masę ciała z energetycznym białkiem

dla jednych to czas stracony
dla innych odzyskana chwila zadumy

a jak się zmęczysz zawsze
możesz na skróty na przełaj

na przekór modzie co tydzień
lansowanej przez kolorowe magazyny

iść sobie z liściem klonowym
pod rękę na bursztynowe piwo

na kremówkę na kawę latte
w końcu spacer też swoje prawa ma

a my dwie nogi i głowę nie od parady

Marek Wołyński

Proces

Nawet nie wiesz kiedy
zamkną w tobie słowa
co były jak ptaki
gotowe do lotu

Zabiorą ci prawa
obedrą z godności
a w zamian dostaniesz
zgrzebny wór

Rytm serca już będzie
zniekształcony

W oczach – smugi sadzy

Martwe struny nerwów

A krzyk co uwalniał
wszystkie twoje bunty
zastygnie ci w gardle
i z czasem zadusi

2.02.2021
(poetycka refleksja powstała w dniu skazania
rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego)

Pomnik

Napadamy
sami na siebie –
to nasze własne wojny:

miliony zawiści
przeciwko
milionom bezradności

Po każdej zostają
tylko zgliszcza
a na nich
puste krzesło –
nasz pomnik
porozumienia

2021

***

Coraz więcej
zamkniętych drzwi
do wspólnych światów

i coraz większy hałas
żeby nas ogłuszyć

przetworzyć
opakować
sprzedać

2021

Barbara Wrońska

Polityka

Mój brat dzisiaj
zamordował brata
a przecież
słońce z miłością
dotyka nas wszystkich
i liść
zieleni się wiosną
dla każdego

Laudacja

Dziękuję cywilizacjo
za komputery myślące za mnie
fabryki
markety
telewizję
i wirtualną rzeczywistość
Dziękuję za nadzieję
że mój pra-wnuk
nie będzie już
człowiekiem

Żona poety

Przypiąłeś mnie – motyla
szpilką
zamknąłeś w gablocie
wiesz że nie polecę
bezpiecznie na mnie patrzeć
kiedy szyba ego
chroni przed miłością

To minie

Posypał się
misterny plan
nowe świątynie
walą się z hukiem

Umęczony Stary Bóg
pełgającym słońcem
dotyka zbolałej duszy

Covid

Krnąbrne
dziecko Natury
zabawia się światem
a my
pod tym samym słońcem
zdajemy egzamin
z człowieczeństwa

Szczęsny Wroński

To Ja

To jak zabicie arcyksięcia w Sarajewie
potrzebny jakiś pretekst by się potoczyło
kto jednak tym razem pociągnął ten cyngiel
by ruszyła czarna sotnia coronavirusa

Teraz rozpaczliwie szukam w sobie winy
moje życie naprędce przewija się przewierca
czasem stop-klatki zatykają mi oddech
łapię się za głowę – czy to naprawdę ja?

Tak, to ja naruszałem osnowę tego świata
i to nie raz – zawsze usprawiedliwiony
bo przecież nie mogło być inaczej
drobne oszustwa zdrady zdrajcy niewinnego

Byle czuć się czystym choćby za mną pożar
nie będę tego wyliczał bo lista przydługa
z cuchnącego jaja nie daj Bóg, wyklułby się
sznur kuszący jak owoc w niebieskim ogrodzie

Bywało że czułem się panem własnej znikomości
która rosła niczym góra niepodzielnej władzy
JA JA JA – ponad wszystko – odrębny szlachetny
wara wam ode mnie – JA – wiem co należy

Będąc tuż u źródła poiłem się sieczką
podniecał mnie chłód kolby mimochodem
pociągałem za spust naiwnie sadząc że to
kolejna metafora…

Ale ten pocisk wciąż pędzi
czy ktoś go zatrzyma?

Budzik

Kiedyś gęsi kapitolińskie ocaliły Rzym
łopot ich skrzydeł ostrzegł uśpionych
A gdy Capitol w Waszyngtonie gwałcili barbarzyńcy
nie wiem dlaczego poczułem się zhańbiony

Jakby ci sami obcy wtargnęli do wnętrza
naszego domu z impetem przyparli do ściany
by zdusić tlącą się jeszcze nadzieję i wiarę
w naiwny sen o pojednaniu narodów i ludzi

Błagam was czułe strażniczki zagrody
załopoczcie skrzydłami nad naszą ojczyzną
byśmy z dnia na dzień nie stali się hordą hunów
przerażonych sobą zdobywców nicości

Czas się weselić

Chciałbym pisać wesołe wiersze
przecież świat toczy się i ja się toczę
nie przeszkadzamy sobie raczej
[współpracujemy ze sobą
czasem staję się kłębkiem nerwów
[zwijam się rozwijam
w zależności od pogody stłukę
[mimochodem jakieś szkło
przydaje się trochę adrenaliny gdy trzasnąć [piąchą w stół
na pohybel smutasom czas pisać wesołe [wiersze.

Świat zasługuje na chichot zanoszący się [różnymi odcieniami
to może być ryk rżenie przeciągłe
[falowanie śmiechu
zdarza się posikać jak przepona dopadnie [pęcherza
jedna pani krzyknęła ojojku zniknęła
[w toalecie
śmiech ma w sobie coś z bomby
[z przedwczesnym
zapłonem wydzielające się płyny to czysta [poezja
wiersze pisze się ze śmiechu i ze strachu

Marlena Zynger

Ważne są założenia

To wszystko po drodze jest nieistotne w gruncie rzeczy bo ważne są nasze założenia. Do ciemnego pokoju wpadają błyski i grzmoty. Zapewne kolejna burza daje znać o sobie. Rozrywa mój niespokojny sen.

Pot spływa po szyi. Wilgotnieją stopy. Wspomnienie ostatnich wiadomości przekłada się na walenie serca i ucisk w klatce. Duszno. Napiłabym się wody ale strach paraliżuje. Kruk nocy rozpościera skrzydła. Nie mogę wstać.

Powieki porusza hałas dobiegający zza okna. Drżą ręce. W uszach grzmią słowa dziennikarki. Rosyjskie wojska wkroczyły do obwodu donieckiego ługańskiego chersońskiego zaporoskiego i charkowskiego - za oknem zagrzmiało ponownie. Borrell mówi o unijnych sankcjach.

Zamykam oczy zaciskam powieki i piąstki. Błysk. I znowu cisza. Zbyt długa. Złowróżbna. Mocarstwa zawsze odczuwać będą imperialne pokusy.

* 2022 Rokiem Romantyzmu Polskiego

ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór tej epoki wiąże się z 200. rocznicą opublikowania w Wilnie dzieła „Ballady i romanse" Adama Mickiewicza. Tomik ten ukazał się w 1822 roku i uważany jest za początek polskiego romantyzmu.

Zbigniew Milewski

Słoneczniki – ballada romantyczna*

A.M.

Swita męża zabiła,
w ogródku pochowała,
pod zasiew słonecznika.
O tej mężobójczyni,
której nikt nie obwinił
będzie ta ballada.

Odkąd kraj napadli
niepodległy, Swita
znienawidziła Moskali.
Jej mąż Sowiet Sasza
nie chciał Ukrainy
został więc zabity.

Przy pochówku nuciła
refren dla słonecznika:
„Rośnij z ziaren wysoko,
jak mąż leży głęboko,
jak Sasza leży głęboko,
tak ty rośnij wysoko."

Biegła potem do cerkwi
biała niczym chustka,
przerażona we krwi
we drzwi księdza stuka
„Ojcze ratuj, mąż, trup!”
krzyczy sztywna jak słup.

„Nie dochowałam wiary,
nie chciał Ukrainy
Wolnej z tej przyczyny
zabiłam, czekam kary!
Dowód to krew i nóż!
Ze zdrajcą po co żyć tu?

Ojcze, wyznałam szczerze,
jak odmawiam pacierze,
zniosę piekielne ognie
zdrajcy życia niegodni,
tylko niech o tej zbrodni
rodzina się nie dowie”

Odrzekł jej ksiądz stary –
„Nie żal ci męża zabicia,
od rodziny boisz się kary?
Będzie więc tajemnica.
Nikt nie będzie winił
wiernej mężobójczyni,

bo jest prawo Boże,
co uczyniłaś skrycie,
mąż ujawnić może,
a on stracił życie.
Swita z wyroku rada,
nocą do domu wraca.

A tam czekają Sowiety,
bracia męża, niestety.
„Witaj piękna bratowa,
a gdzie druga połowa?
Co to za krew na nodze?”
„Zraniłam się po drodze,

gdy mąż poszedł na wojnę,
nie wiem, na którą stronę.”
Szwagrom miła gościna,
Swita piękna, młoda

z warkoczem Ukrainka.
Krew po umyciu znikła.

Bracia kłamstwo poznali,
Czując się oszukani
Nocą zgwałcili dziewczynę!
Żaden grzech, bo w rodzinie!
Dni mijają, tygodnie
straszne jak to na wojnie,

lecz nie o tym ballada.
Słonecznik kwitnie wysoko
jak trup leży głęboko.
Z ogródeczka Swita
widzi braci kaszkiety!
Cofają się Sowiety!

Ziemia żyzna nie marna
Chcą się dobrać ziarna,
naginają słonecznik
– wychodzi spod korzeni
trup gnijącego Saszy,
za gwałt żony straszy:

„Nikt nie będzie winił
Swity mężobójczyni,
gdy zabiła z miłości
dla ojczyzny wolnej!
A dla waszych kości
za gwałt będę grobem,

Swita piękna, młoda
tutaj was pochowa!”
Wdowa rzuca granatem,
ginie brat za bratem!
Słonecznikiem zasiała,
Siejąc sobie śpiewała:

„Tak rośnijcie wysoko,
Jak tu leżą głęboko,
nie kochali Ukrainy
i gwałcili dziewczyny,
jak bracia leżą głęboko,
tak rośnijcie wysoko.”

2022 r.

Najnowsze trendy w poezji

część XXIX

Motyw afirmacji życia w liryce Grzegorza Skórki

Magdalena Węgrzynowicz-Plichta

Grzegorz Skórka w dwu poprzednich tomach poetyckich: *Mówi do mnie świat* (2016) i *5 sekund przed zaśnięciem* (2018), wydanych przez krakowskie Wydawnictwo SIGNO, ujawnił upodobanie do klasycznej formy wiersza i rozważań o kondycji współczesnego świata, pisząc częściej o miłości i różnorakich radościach, które przynosi życie, rzadziej o troskach i dramatach podmiotu lirycznego. A biorąc pod uwagę utwory z ostatniego tomu *Blizny na źrenicach* (Wydawnictwo SIGNO, 2022), mogę stwierdzić, że dominantą jego twórczości jest podejście afirmujące życie, choć nie brak także nastrojowych strof o przemijaniu. Przybierają one najczęściej kształt refleksyjnych lirycznych monologów, prowadzonych w oparciu o wrażenia, które wywołują zmieniające się wraz z porami roku malownicze pejzaże. A jednak to właśnie te najnowsze wiersze, omówione w niniejszym artykule, pozwalają na obserwację ciekawego trendu, ujawniającego się w poezji Grzegorza Skórki. Doprowadzają w końcu do spostrzeżenia, że tendencja do zachwytu nad życiem nie zależy ani od powodzenia, gdy los sprzyja i życie biegnie bez zmartwień, ani od faktu, że niespodziewanie zjawiają się wydarzenia dramatyczne. Podmiot liryczny (a wiele w tym tomie poezji bezpośredniej) nie ugina się pod ciężarem pandemicznej rzeczywistości, nie dramatyzuje, ani nie krytykuje nadmiernie rzeczywistości politycznej, a w kwestiach kondycji psychofizycznej nie wykracza poza codzienne doświadczenia jednostki. Zdaje sobie sprawę ze zmienności losu, z faktu, który tak trudno zaakceptować, a który lapidarnie oddaje przysłowie: *fortuna kołem się toczy*.

Grzegorz Skórka, Blizny na źrenicach, Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2022

Dlatego poezja Grzegorza Skórki należy do humanistycznego nurtu, który począwszy od Renesansu ma długą tradycję w literaturze polskiej, czerpiącej motywy i toposy z dziedzictwa sztuki antycznej. Najlepiej oddaje go fraza *Nic mi, świecie, piękności twej zmącić niezdolne!*, pochodząca z wiersza *Nic mi, świecie*… Leopolda Staffa. Postawa Grzegorza Skórki nie ogranicza się tylko do stanowiska obserwatora, przyglądającego się odległemu kosmosowi: gwiazdom i księżycowi (w wierszach: *Blizny na źrenicach*, *Podobno*, *Galaktyki*, *Gwiazdostany*), efemerycznym chmurom (w wierszu: *Lipiec na niebie*) i niebu (w wierszach: *Historia nieba*, *Świt*, **** zamarłem pod ciężarem błękitu*) i słońcu (w wierszach: P*rzebudzenie słońca, Spadło na ziemię*). Bo skoro poeta od zarania dziejów jako osoba współodczuwająca, wyczuwająca nawet najlżejsze drgnienia powietrza jak i stany ludzkiej duszy, może występować w roli posłańca, może być wyrazicielem głosu swojego pokolenia, to nie dziwi fakt, że i Grzegorz Skórka wchodzi w takie role, jak w utworze o pięknie (z retorycznymi pytaniami) *Rozmowa z Bogiem* lub w utworze o przemijaniu *Bezduszność sekund*, gdy siłą woli próbuje odwrócić bieg czasu. A jednak paradoksalnie to zanurzenie się w makrokosmosie, z silnym odczuwaniem nieuchronności zmian, przydaje postawie Poety mocnego punktu oparcia dla licznych prób zachowania stoickiej postawy. Z tego też względu, gdy w wierszach: *Nocą w moim mieście* i *Samotne obcasy* wypowiada się na temat samotności i opuszczenia, jego podmioty literackie nie uskarżają się przesadnie na owe zjawiska, a sytuacja liryczna nie zieje ani pustką, ani nadmierną dramaturgią, jest na wskroś lirycznym, nastrojowym obrazem fragmentu postmodernistycznej rzeczywistości.

Za to dużo ironii i sarkazmu wybrzmiewa w wierszach: *Polska* i *Karykatura świata*, ale nie może być inaczej. Czas pandemii wzmaga istniejące podziały, a na dodatek, po próbach wprowadzenia reżimu sanitarnego, odznacza się chaosem, spotęgowanym strachem i nie sprzyja zachowaniom optymistycznym. Zatem mocno, jak oskarżenia, wybrzmiewają słowa Poety:

w pamięci tylko odbicia rozmyte
karykatury zwyczajnego życia
tania rozrywka dla szarego tłumu.

Stosując odpowiedni dobór słów i rytm w wierszu *Wyborcze plakaty*, uzyskuje jeszcze mocniejsze akcenty. Ze względu na brak wolności obywatelskiej, stosowany terror medialny i brak naukowego uzasadnienia, rozkłada je w poniższych frazach sprawiedliwie:

mściwe twarze na ekranach
doktryn głupich niewolników
nie ma praw kto nie chce wierzyć
w naciągane majestaty,

tylko trochę ukrywając własne oburzenie i niezgodę w formę liryki maski. By w poincie tej ekspresyjnej i rytmicznej jak marsz pieśni protestu (jakby protest songu) wykrzyczeć na całe gardło niepodważalne prawdy, których ślepo posłuszni propagandzie medialnej Polacy nie chcą zobaczyć:

nie ma ludzi tylko hasła
tęcza ma brunatny kolor
nikt nie czuje że spadamy
tam – gdzie – byliśmy – już.

A ponieważ w tym utworze pointa przybiera kasandryczny ton, to nie tylko podmiot liryczny, utożsamiający się z narodem i wypowiadający się w dwu ostatnich wersach w liczbie mnogiej, ale i sam Poeta występuje w charakterze istoty wieszczącej, która ma sięgającą Romantyzmu tradycję w literaturze polskiej. Rola, którą sobie wyznaczył, by ostrzec niczym wajdelota, że nadchodzi czas klęski, jest niewdzięczna, ale Grzegorz Skórka widocznie nie chce być kojarzony tylko z pięknymi opisami przyrody (*Lubię gdy latem*, *Mgły, Z nocą pod rękę, Klify, Lipiec na niebie, Bezwstyd jesieni, Sen zimowy*) i liryką miłosną (*Jestem obok, Tak trudno powiedzieć, Tęsknię, Wciąż jesteś*). Jest już jako osoba, którą nieustannie zajmuje obserwacja świata, na tyle dojrzała, by zdawać sobie sprawę, że i poezja, którą tworzy, musi nie tylko oddawać stany ducha pod wpływem przyrody, ale i, oceniająco choćby tylko, angażować się w bieżące życie społeczne. Zapewne pod wpływem takiej przemiany powstawała niezwykła miniatura, od której tytułu pochodzi tytuł tomu: *Blizny na źrenicach*. Nie należy dramaturgii tej wysublimowanej sytuacji lirycznej odczytywać tylko w kontekście makabreski, nawet wtedy, gdy już po lekturze pierwszej strofoidy:

pokaleczyłem źrenice o księżyc
próbowałem złapać pomiędzy powieki
dwa jego końce
zaostrzone o kamienne twarze
wielbiących go ludzi,

można doznać wrażenia niesamowitości, wymieszanego z grozą; budzącego niepokój, gdy dokładnie oczyma wyobraźni spróbuje się dojrzeć ten malarsko zarysowany obraz. Dynamiczny wszakże, bo podmiot liryczny podejmuje próbę, gdy księżyc jest widziany w swej najchudszej fazie – występuje wtedy jako sierp o dwu ostrych końcach.

Symbolika księżyca, jak i innych ciał niebieskich, powiązana z astrologią i magią jest bardzo bogata, ale na potrzeby niniejszego artykułu przytoczę tylko dwa istotne aspekty: pierwszy astronomiczny, gdy z powodów optycznych widoczny jest tylko jako półksiężyc (znany od starożytności) i drugi literacki, gdy jako motyw stanowi nieodłączny element scenerii romansowej, bywa elementem współtworzącym niesamowitość scenerii, a jako topos stanowi symbol tajemnych stron natury. W wielu kręgach kulturowych symbolizuje także zmienność, duszę, szaleństwo, zło i utopię, a jako że jest związany z nocą, łączy się ze snem i marzeniami sennymi. Fazy księżyca pozwalają mierzyć czas konkretny, który wiąże się z przypływami i zasiewami, a kulty lunarne są jednymi z najstarszych form kultu religijnego na świecie. Natomiast nas interesuje konkretna sytuacja liryczna, to, jak w mini monologu *Blizny na źrenicach* postrzega ów księżyc okaleczony z własnej woli, naznaczony podmiot liryczny. W tym przypadku nie chodzi wcale ani o magiczne atrybuty księżyca, choć pojawia się rażąca swoją siłą fraza *dwa jego końce / zaostrzone o kamienne twarze / wielbiących go ludzi*, ani oniryczne elementy w twórczości Grzegorza Skórki, bo przecież świat przedstawiony w miniaturze jest tak bardzo nadrealistyczny, a ten surrealizm od razu nasuwa skojarzenie, że jest to celowa kreacja doświadczania życia, nie zapis przeżycia sennego.

Kluczem do rozpoznania ukrytego sensu wiersza jest pozycja podmiotu lirycznego, jaką zajmuje wobec księżyca-oprawcy i jak się ustawia w stosunku do uwielbiających go osób. Odpowiedzi udzielają dwie kolejne strofoidy, zapisane w postaci dystychów:

teraz ja również
należę do nich

znak rozpoznawczy
blizny na źrenicach.

Do kogo należą *kamienne twarze / wielbiących* księżyc ludzi? Do jakiego kręgu wtajemniczonych należy ten, którego *znak rozpoznawczy* stanowią *blizny na źrenicach*? Czy niosą ślepotę, ale bogate życie duchowe? Współcześnie powiązanej z psychotronicznymi możliwościami prekognicji, a dawniej z metafizycznymi stanami przewidywania przyszłości, jak u wróżbity Tejrezjasza czy niewidomego *napiętnowanego poezją* Orcia – syna hrabiego Henryka i Marii z dramatu *Nie-Boska komedia* Zygmunta Krasińskiego. Wszak księżyc jako tajemne ciało niebieskie towarzyszy poetom od wieków i w opinii wielu badaczy literatury nie jest bynajmniej zużytym symbolem. Marian Stala w licznych publikacjach analizuje lunarną metaforykę obecną w poezji polskiej od końca XIX do początku XXI wieku. Tak rozumiany wątek lunarny łączący wiele pokoleń zaczyna być intrygujący z wielu powodów kulturowo-społecznych, z których jeden, moim zdaniem, może być bardziej znaczący niż inne: przeczucie szczególnej więzi, inaczej przynależności do wyjątkowej grupy rozproszonej w czasie i przestrzeni. Nie chodzi tylko o utożsamianie się poetów z konkretnymi atrybutami, ważne jest nawet podświadome stosowanie przez poetów wybranych symboli i metafor, niedominujących wcale w określonym kręgu kulturowym. Tak więc jedna z interpretacji tej miniatury może upatrywać w sierpie księżyca siły tajemnej i niedostępnej nawet dla poetów, ale zarazem intrygującej i przyciągającej, niezbędnej, by mogła powstawać niebanalna i głęboka poezja. Z tego względu miniatura *Blizny na źrenicach* to zapis swoistej inicjacji Poety, to deklaracja, potwierdzona napiętnowaniem, przynależności do kręgu wtajemniczonych w pisarskim rzemiośle, którzy gotowi są poświęcić się dla sprawy. To taki rodzaj samookaleczenia, taki rytuał ofiarny, po którym zostają blizny na źrenicach szczególnego rodzaju – nie tylko nie zniekształcają widzenia, ale umożliwiają dotarcie ponad powierzchowność – do wyższych sfer lub w głąb – do istoty rzeczy. Zobaczenie wszystkiego we właściwym świetle – tak jak księżyc odbija tylko promienie słońca, gdy świeci magicznym zimnym blaskiem, tak świetliście tylko poezja odbija życie.

A jak bardzo w tej poezji ważne jest światło, można przekonać się ma podstawie stychicznej miniatury *Klify*, w której podmiot liryczny wyraża zachwyt, gdy w wyimaginowaną szufladę pamięci zamyka realny obraz – pejzaż skojarzony z odczuciem monumentalnego piękna:

zachłyśnięty bezmiarem
laminuję obraz w pamięci
przed blaknięciem chronię kolory
chowam w szufladzie z etykietą
szczęście.

Taki gest nie jest wynikiem zwykłego kolekcjonerstwa, nie powoduje go zachłanność na doznania. Ten zabieg służy podkreśleniu nieustającej afirmacji życia, o czym świadczą ostatnie cztery wersy:

wydobędę je później
gdyby słońce za chmury schowane
zapomniało światu dać nadzieję
na światło.

Wszystko po to, by podmiot literacki mógł z łatwością odwołać się do wspomnień, jak gdyby pragnął za wszelką cenę zapobiec brzydnięciu świata i obniżeniu nastroju, nawet choćby tylko z powodu niekorzystnej zmiany pogody. W pochmurny dzień już samo wspomnienie wydobyte z *szuflady z etykietą / szczęście* czyni świat lepszym i piękniejszym.

Grzegorz Skórka

początek

lato zaczyna się wtedy
gdy kwitną okoliczne lipy

z każdym wdechem
wprost do płuc spływają chwile
pełne pamięci o głosach
po których tylko echo

i młodość znów wygładza czoło
nie wierząc w troski
życia niepokoje
a noce zbyt długie
dni są jak mgnienie
tak trudno nacieszyć się
tym czego nie znamy

bo lato zaczyna się
gdy zakwitną lipy
spoglądam za siebie
nic się nie zmieniło

Wszyscy jesteśmy idiotami

Emil Tokarczyk

Wszyscy jesteśmy idiotami w wielkim tyglu świata, który przerasta nas i nie daje się ogarnąć rozumem. Samo nasze istnienie jest fenomenem, wymykającym się naszym zdolnościom poznawczym i możności pełnego rozumienia. Cóż my bowiem wiemy o świecie na pewno. Ba, co wiemy o sobie samych? Ileż nam jest uświadomione, ile nam się zdaje, ile sobie roimy w głowach naszych, całkiem w sposób nieuprawniony myśląc, że wiemy, że rozumiemy życie. Wszystko to, to wielkie i bezdyskusyjne nic. To jest pewne! A jeśli nam się wydaje inaczej, to tylko nam się wydaje. Subiektywnie. Arcysubiektywnie, bo przecież w subiektywizmie jesteśmy zanurzeni po uszy, bo wszystko co myślimy, myślimy i uważamy jedynie subiektywnie, a prawdy obiektywne są obiektywne mocą statystyki. Wydają nam się obiektywne z perspektywy nas samych, czyli perspektywy tzw. ludzkości. Jednak, czy takie same są w ogóle, w swej istocie? Skądże nam to wiedzieć. Doskonale oddaje to słynne sokratejskie: Wiem, że nic nie wiem.

Taka też jest literatura – arcysubiektywna. Literatura jest osobistą, bo autorską, opowieścią. Opowieścią o życiu. Życie zaś jest opowieścią idioty (Szekspir). Literatura jest szlachetną próbą zrozumienia świata, odnalezienia się w nim, próbą podjęcia wysiłku by wyjaśnić, uporządkować, nazwać i opowiedzieć fenomen świata i naszego w nim istnienia, dlatego właśnie, że nie wiemy, nie rozumiemy, nie pojmujemy i nie ogarniamy owych fenomenów. Jest to próba wyzbycia się głupoty i wyjścia poza siebie, poza idiotyczną bańkę skończoności, to jednak przecież zawsze próba nieudana i z góry skazana na niepowodzenie. Jeśli nawet z każdym stuleciem wiemy więcej i rozumiemy więcej, to przecież jasnym jest, że to tylko kropla w oceanie i proces ten jest nieskończony i jako taki nigdy nie dobiegnie końca.

Dlatego literatura nie tylko jest dla idiotów, ale jest też przez idiotów tworzona i tylko idiotów. Ja idiota, piszę dla Ciebie, idioto, i cieszę się, że w swym idiotyzmie znajduję bliźniego, który zechce się swą idiotycznością

ze mną dzielić. Tak oto w retortach międzyludzkich ucieramy nasz idiotyzm na miazgę, która uczyni świat i życie samo bardziej znośnym, ciut mniej tajemniczym i ciut jaśniejszym. Tylko tyle! Aż tyle! I tak oto piszemy do podobnych sobie, choć różnych.

Wszystko co możemy, to opowiadać swoje rozumienie świata, to opowiadać życie, opisywać jej i przetwarzać w naszych opowieściach. Prowadzić narrację, opisująca przerastające nas fenomeny. Najlepiej, czułą narrację, dodajmy ;) Owa czułość powinna wynikać ze świadomości owej ułomności, naszej niezdolności ogarnięcia nieskończonego. To rodzi oczywistą pokorę i taka również powinna być sama literatura. Brawurowa w swej subiektywnej narracji i pokornie czuła w stosunku do bohatera.

A co, kiedy absolutny kretyn zapragnie zagłębić się w wersy tekstu i pogrążyć w lekturze. Ależ to cudownie! To fascynująca perspektywa i na dodatek okraszona wielką niewiadomą, co z tego wyniknie. A czytelnik mój? Poza tym, że jak ja jest idiotą, nie wiem, kim jest i nie chcę wiedzieć. Pragnę go sobie wyobrażać, oglądać oczyma wyobraźni, ale nigdy definiować. On rodzi się w lekturze, sam rodzi i kształtuje w sobie rzeczy, o których mnie się nawet nie śniło.

Książki, obrazy, pieśni i filmy są dla idiotów. Artysta tworzy i wysyła je w eter, bez adresu, bez kontroli, tak jak posyła się dzieci w świat, na jego pastwę i na jego chwałę. I jest to straszne i idiotycznie piękne zarazem. A całe piękne tego świata jest dla nas: dla ślepców i dla głuchych. Bo świat w swym niezmierzonym ogromie piękna, wyrafinowania i cierpienia które nam przynosi, jest ofiarowany każdemu tak samo. Tak samo jest z literaturą!

Zapraszam wszystkich szanownych idiotów do zagłębiania się w księgi piękne i mądre, aby móc nasz wspólny idiotyzm dzielić i rozcierać w literackich retortach. Konfrontować nas wzajem w cudnej katastrofie, jaką jest zderzenie czytelnika z autorem na kartach powieści. Tam, w świętym misterium spotkania, idiota z idiotą wymieniają swe jedyne prawdy.

Na koniec zaś warto wspomnieć, że: Słowacki podobno wielkim poeta był, wszystko płynie, nic to głupiemu wydawać się głupim, życie jest opowieścią idioty, a ja wiem, że nic nie wiem.

Koniec i bomba, kto czytał ten trąba… znaczy idiota ;)

Z poważaniem,
Emil Pisarz – Idiota

Emil Pisarz,
NIEMIŁOŚĆ,
tom I *Morze Epsilonów;*
Wydawnictwo Novae Res,
Gdynia 2022/2023

Właśnie ukończyłem redakcję autorską pierwszego tomu trylogii, zatytułowanej NIEMIŁOŚĆ. Ukaże się on w połowie września, a nosi tytuł „Morze Epsilonów". Rzecz traktuje o niezgłębionym fenomenie miłości i fenomenie istnienia w świecie, określenia się wobec tego świata, a więc o tym wszystkim, co nazywa się życiem, czyli całą tą konfrontacją z danym nam łaskawie czasem.

Pytacie, jaka jest moja nowa powieść? Do czego ją można porównać, jak ją zdefiniować, określić? Co to jest ta moja „Niemiłość"? Odpowiem wam zgodnie z moją najlepszą wiedzą, odpowiem, jak potrafię najpełniej. Niemiłość to zbyt głośna samotność, która spotyka Lolitę i wtedy staje się zbrodnią, a po niej następuje kara, która jest niczym innym jak miłością, oczywiście w czasach zarazy.

Czy wyraziłem się jasno?

Zanurzcie się w Morzu Epsilonów!

Nie ma w nim hektolitrów krwi i trupów, które ścielą się gęsto, nie ma pościgów samochodowych, ale zapewniam, że trudno wam będzie nadążyć za rozpędzonym jak bolid formuły pierwszej mózgiem narratora. Niełatwo będzie wam nadążyć za gonitwą myśli Nołłana Fromnołłera. Będzie ostro, szybko i nieoczywiście. Zapnijcie pasy. Oto wiwisekcyjny rollercoaster, jakiego nie było i nigdy już nie będzie. Niepowtarzalny i unikalny jak miłość."

Emil Tokarczyk
www.emiltokarczyk.pl

Ludzie, znów wiersze piszą.

Przegląd debiutów (1)

Rafał Różewicz

Ostatnie miesiące obfitowały w wiele książkowych premier. Nie o wszystkich jestem w stanie napisać, ale w gąszczu cieniutkich książeczek znalazły się trzy, które mają ze sobą coś wspólnego (rolą krytyka jest bowiem porządkować, ale też szufladkować). Debiuty Magena, Ficnerskiego i Wojtacha zwróciły moją uwagę, ponieważ w odmienny sposób poruszają temat miasta i pamięci. Niby problematyka doszczętnie wyeksploatowana, ale przecież i tak wszystko już było, więc zapomnijmy o tym stwierdzeniu i skupmy się na tym, co jest teraz, a teraz mamy rok 2022 i ludzie, o dziwo, nadal piszą wiersze.

„Ulica Bohaterów Getta" Davida Magena (właściwie Tomasza Leśniowskiego) nie jest co prawda stricte debiutem, ale od ostatniego arkusza poetyckiego autora („dzień mózgu" z roku 2000) minęło już tyle lat, że nową poetycką publikację noworudzianina warto potraktować właśnie jako debiut. Nową? I tak, i nie. Mamy bowiem do czynienia z wierszami wybranymi, przekrojem twórczości, z publikacją wzbogaconą o utwory napisane w ostatnich dziesięciu, piętnastu latach. Choć i bonusowe teksty wcale nie są nowe; niektóre z nich pamiętam z okolicznościowych antologii, które ukazywały się przy okazji corocznych Noworudzkich Spotkań z Poezją, czy też pamiętam z wystąpień poety w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowej Rudzie. Z drugiej strony: nie licząc dwóch kronik lokalnego życia literackiego, opublikowanych w międzyczasie przez Leśniowskiego, jest to rzeczywiście pierwsza tak obszerna propozycja autora, który do tej pory albo wydawał innych, lokalnych literatów (Magen jest redaktorem lub wydawcą około pięćdziesięciu tomików i antologii), albo, tak jak w przypadku własnej twórczości, publikował, najczęściej własnym sumptem, jedynie skromne objętościowo arkusze pod egidą Noworudzkiego Klubu Literackiego Ogma.

Czytałem Davida Magena jeszcze w czasach szkolnych, kiedy dopiero co zaczynałem przygodę z literaturą i w ówczesnej lokalnej hierarchii, którą stworzyłem sobie na własny użytek, umieszczałem go zaraz za Karolem Maliszewskim. Około 2006-2007 roku Magen był dla mnie punktem odniesienia, kimś, kto został zauważony w Polsce (był nawet laureatem prestiżowego Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Haliny Poświatowskiej w Częstochowie), żywą legendą miasta, jednym z symboli tego, co działo się w latach 90. w Nowej Rudzie, kiedy uczyłem się pisać i czytać. Bo wówczas w mieście, w którym zamykano kopalnię, jakby na przekór postępującej stagnacji, w wymiarze literackim działo się naprawdę wiele, a ja, dowiadując się o tym z kronik Magena, opisujących działania NKL Ogma, czułem, że ominęło mnie coś istotnego, coś, co już nie wróci, przynajmniej nie na taką skalę (jak pokazuje przykład Festiwalu Góry Literatury – na szczęście się myliłem). W tamtym okresie, czyli około 2007 roku, myśląc o Magenie dziwiłem się, że przestał publikować, co więcej, że wciąż nie zadebiutował pełnowymiarową książką poetycką, opublikowaną w zacnej serii, na przykład w Kłodzku lub we Wrocławiu, która idealnie by podsumowała jego dotychczasową działalność.

Dlaczego „Ulica Bohaterów Getta" nie ukazała się już wtedy? To już tajemnica autora. Jednak dobrze się stało, że po dwudziestu latach od premiery ostatniego arkusza Karol Maliszewski i dyrektor MBP w Nowej Rudzie – Sławomir Drogoś postanowili coś z tym zrobić i twórczość autora „niedzieli w Kłodzku" zebrać i podsumować. Bo Magen, choć dziś jest znany bardziej jako animator, wydawca i kronikarz, jest od lat przede wszystkim poetą. Rzecz jasna poetą, mającym swoje lepsze i słabsze momenty. I ta książka, stanowiąca wybór jego wierszy, świetnie pokazuje, jaką drogę przeszedł noworudzki twórca. Od nastrojowych, symbolicznych wierszy, często zakorzenionych w tradycji żydowskiej, do surowych, rwanych zapisków, przypominających notatkę znalezioną w śmietniku, pisaną zgodnie z zasadą: idę, widzę, opisuję. Jednocześnie książka ta pokazuje coś więcej, zwraca uwagę na jeszcze jeden walor tej twórczości, cechę, która chyba nie została przed laty zauważona, należycie rozpoznana (może dlatego, że w latach 90. rządziła formacja bruLionu i, cytując klasyka, za oknem, jak okiem sięgnąć – ni chuja idei?): mianowicie książka uwypukla społeczne zaangażowanie, bijące z utworów Magena. Dopiero teraz, starannie ułożone obok siebie, uzmysławiają nam, że mieliśmy w Nowej Rudzie poetę, który już na przełomie wieków przestrzegał przed odradzającym się faszyzmem, narodowcami, przed majaczącą na horyzoncie wojną polsko-polską i powrotem do świata podzielonego na dwa wrogie sobie obozy. Jednak te późne wiersze Magena, przynajmniej ja, traktowałem z początku jako zbyt doraźne, zbyt histeryczne, niepotrzebnie uwikłane w sprawy globalne, których echa nie mają przecież prawa dotrzeć na prowincję. Jakże się wtedy myliłem. I chwała Magenowi za to. Bo choć zmieniają się politycy, to polityka, w której chodzi przede wszystkim o walkę, konflikt i podział, pozostaje taka sama.

W tekstach noworudzianina wyraźnie czuć lęk przed Historią, która zaczyna zataczać koło, przed powrotem do czasów eksterminacji. Zresztą sam tytuł książki „Ulica Bohaterów

Getta" możemy potraktować jako ostrzeżenie. Ponieważ jeśli zapomnimy o przeszłości, doprowadzimy do tego, że ona się niechybnie powtórzy. Dlatego trzeba być ciągle czujnym, nawet na prowincji, w przygranicznym miasteczku, wszędzie tam, gdzie znajduje się ulica ,odwołująca się do czasów Holokaustu. Naszą rolą jest pamiętać, przypominać. Tylko dzięki pracy pamięci, a co za tym idzie: w słowie, być może uchronimy się przed apokalipsą, której początki, za sprawą zmian klimatycznych, wojen o bogactwa naturalne, są już niestety zauważalne.

Może dlatego te wiersze tylko podsumowują dotychczasowe starania autora, który już nie wierzy w powodzenie sprawy? Może dlatego czytelnik otrzymuje wiersze wybrane, a nie wiersze nowe? Mimo wszystko warto po tę książkę sięgnąć, bo nakład, jak zawsze w przypadku poezji, pozostaje niewielki.

Jestem: petem, kapslem, puszką po
Pepsi-Coli, kubkiem
z McDonalda, butelką po tanim trunku, zużytym
tamponem, dziurawą skarpetką;
Murzynem,
Turkiem, Cyganem, Żydem, Kolorowym, bezrobotnym,
bezdomnym, śmieciarzem; nosicielem HIV-a, kaleką,
chorym psychicznie, narkomanem;
wystarczy porównań,
prawdziwy Niemcu, Polaku,
Amerykaninie.

(„Do prawdziwych", s. 28)

Z kolei „w tym mieście", debiutanckiej książce Victora Ficnerskiego, opublikowanej nakładem wydawnictwa papierwdole, otrzymujemy kolejną wariację na temat miasta w ujęciu biologicznym. Miasto-żywa tkanka, miasto-ciało, miasto-mapa ciała; autor uczy się je czytać, czyli poznawać. Najpierw swoje, nieśmiało, w okresie szkolnym, w okresie dorastania, potem już śmielej ciała swoich kobiet, które – jak sam zuchwale wyznaje w jednym z utworów – chciałby zapamiętać, lecz nie może.

Ciało jako mapa… Przypomina się świetna okładka do przeciętnego „Badlandu" Grzegorza Jędrka, choć Ficnerski – w przeciwieństwie do Jędrka – nie jest tak poprawny i nudny, i jeśli chodzi o kwestię cielesności, roli człowieka w sprawnym funkcjonowaniu miasta-masy-maszyny (mam skojarzenia z legendarnym filmem „Metropolis" w reżyserii Fritza Langa), to Ficnerski w debiutanckiej książce przeprowadza prawdziwe rozpoznanie bojem. Już dawno nie czytałem tomu poezji, w którym autor już na starcie by się tak otworzył, jakby nie miał tej świadomości, że istnieją metafory, gry językowe, wszystkie te metody na ukrycie własnego „ja" w tekstach. W innych książkach debiutantów zazwyczaj błądziłem po labiryncie skojarzeń, tutaj natomiast od razu jestem wrzucony w wir wydarzeń, razem z autorem poznaję słodko-gorzki smak życia za granicą, w Berlinie, w prawdziwym kulturowym tyglu, wśród Polaków, Turków, z rzadka wśród Niemców, którzy przybysza z Europy Wschodniej potrafią rozpoznać nawet po sposobie chodzenia. Najciekawsze w debiucie Ficnerskiego wydaje mi się właśnie to odkrywanie własnego ciała, jako ciała-symbolu charakterystycznego dla pewnej grupy społecznej. Ficnerski zdaje się mówić: nie da się uciec od własnej tożsamości, nie da się zmienić skóry, pozbyć łatki „Polaczka", „człowieka ze Wschodu", zza Żelaznej Kurtyny. Nie pomaga nawet ucieczka w miasto do „trendującej dzielnicy" z wynajmowanego pokoju w kamienicy pełnej rodaków, nie pomaga ucieczka w świat mniej lub bardziej przypadkowych relacji czy związków. Coś wisi nad podmiotem, jakiś historyczny ciężar, wina poprzednich pokoleń, skazująca go i jemu podobnych na wykonywanie pracy w „granatowych uniformach"; bycie obywatelem drugiej kategorii w zjednoczonej Europie.

ktoś uczony nazwał to
wiekiem negatywnej selekcji

ja wystarczy że przejadę się tramwajem
widzę to
w sąsiednich twarzach
to wschodnie piętno
te kamienice

tę wściekłą ślinę

ściekającą
z kącików ust

(„relikt", s. 34)

Dlatego bohater wierszy Ficnerskiego zawsze będzie obco czuł się w tym i w każdym innym mieście, w którym przyjdzie mu zamieszkać. Reasumując: może nie jest to książka olśniewająca pod względem językowym (uderza zwłaszcza prostota zastosowanych środków), ale na pewno jest ciekawa pod względem tematycznym. Zapamiętałem i czekam na kolejne.

W „Futurystyce miejskiej" Tomasza Wojtacha (Instytut Literatury/ SPP Oddział w Łodzi) mamy z kolei relację z życia w dużym mieście, a co za tym idzie: chaos na poziomie obrazów, porządek na poziomie rytmu. Zlewają się wrażenia w jedną papkę, zlewają się czasy, wspomnienia, dzieciństwo miesza się z teraźniejszością. Tak, jakbyśmy byli z autorem na ruchliwej ulicy w centrum i chłonęli z nim mowę przechodniów, różne języki czy dźwięki, dochodzące do uszu z rozmaitych stron. Wojtach w swoim debiucie jest kolekcjonerem bodźców: w narzuconej sobie formie próbuje zamknąć wszystko to, co wydaje się żyć własnym życiem, tuż obok bohatera wierszy, który do całego zestawu wrażeń próbuje dopisać komentarz, najczęściej o charakterze społeczno-politycznym. Stara się zrobić stop-klatkę i choć na chwilę zatrzymać krwiobieg miasta, by już po chwili znów puścić go w ruch. Przypomina się wczesny Tomasz Bąk, zwłaszcza z „Kanady", w której autor chodził po Wrocławiu i komentował to, co widzi, bombardując czytelnika zaskakującymi skojarzeniami. Autor „Futurystyki miejskiej" czyni podobnie, czytelnikowi nie pozostawia ani chwili wytchnienia, dekoracje zmieniają się z wersu na wers, bo miasto Wojtacha nigdy przecież nie śpi, innymi słowy: show must go on. Wojtach, w przeciwieństwie do futurystów, pozostaje jednak krytyczny wobec postępu, cywilizacji, to wszystko, jak wspomniałem, dzieje się obok, poeta natomiast pozostaje zmęczony, nie ma tego zachwytu w poruszaniu się środkami komunikacji miejskiej, który towarzyszył choćby Yeżemu Yankowskiemu, autorowi „Tramu wpopszek ulicy".

A mimo to mam pewne wrażenie przesytu, choć w wierszach laureata Konkursu „Nowy Dokument Tekstowy" wypracowany, lekki rytm jakoś to wszystko równoważy, trzyma w ryzach, toteż autorowi udaje się zachować porządek w swoich tekstach, głównie za sprawą wspomnianej formy, co do której mam jednak zastrzeżenia.

To naprawdę niezła książka, przez którą się płynie, jednak przyznam, że mam z nią

problem. Dlaczego z tomu, w którym dzieje się tak wiele, tak niewiele pamiętam? Może to wina natłoku wrażeń, obrazów, koncepcji. Pozytywne wrażenie w trakcie lektury niestety dość szybko ustępuje miejsca poczuciu monotonii. Zamknięta energia w świetnie skrojonych frazach nie zostaje uwolniona, a chciałoby się jednak, żeby to miasto rozlało się na papierze, wyszło poza ustalone, autorskie (redaktorskie?) granice. Nic z tych rzeczy. Brakuje mi w utworach Wojtacha szczelin, wypustek, błędów, niekonwencjonalnych zagrań, jakiegoś – ot, paradoks – szaleństwa, wyjścia poza wypracowaną poetykę, czegoś, co pozwoliłoby mi się zatrzymać na dłużej, o co mógłbym zahaczyć. Autor dobrze się czuje, w swoim pisaniu i świetnie, ale ja bym chciał, żeby coś w tej maszynie się jednak zacięło, wystąpiła jakaś nieoczywistość, która kazałaby mu napisać coś ponad frazę w stylu „w połowie miesiąca to nie jest kraj dla mnie". Rzecz jasna, są jednak w tym tomie wiersze, które bardzo mi się podobają, jak choćby utwór pt. „Słuchać muzyki jak nigdy":

Moja siostra skarży się na matkę. Matka
na siostrę.
Ja już na nic. Mam kilka giga materiału
obciążającego obie strony. Ile danych
obciąża mnie?
Nie dowiem się tego bez kopii zapasowej.

Poza tym coraz mniej miejsca
na aktualizacje,
bo nowi pisarze czekają z pomniejszymi
zadaniami.
Ze sklepów z konfekcją przynoszę nową
muzykę.
Słuchać muzyki jak nigdy
nie słuchało się matki.

(„Słuchać muzyki jak nigdy", s. 42)

Trzech autorów, trzy książki, trzy odmienne poetyki i spojrzenia na rzeczywistość. Plus moje niejednokrotnie paradoksalne wnioski towarzyszące lekturze. Dlatego wszystkie trzy książki serdecznie polecam czytelnikom, których jest co prawda mniej niż piszących, ale liczę na to, że i tacy się znajdą, zgodnie z obliczeniami Hansa Magnusa Enzensbergera, który twierdził, że niezależnie od populacji kraju czytelników poezji jest zawsze tyle samo. W niepewnych czasach jest to pocieszająca stałość.

Bibliografia:

1. David Magen, „Ulica Bohaterów Getta", Miejska Biblioteka Publiczna w Nowej Rudzie, Nowa Ruda 2022.
2. Viktor Ficnerski, „w tym mieście", wydawnictwo papierwdole, Ligota Mała 2022.
3. Tomasz Wojtach, „Futurystyka miejska", Instytut Literatury/ Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi, Kraków-Łódź 2021.

Trzeba podnieść się z kolan i walczyć o swoje przekonania

Sylwia Kanicka

Szara okładka z żółtym przebłyskiem i „dziwną" grafiką. To w pierwszej chwili otrzymuje czytelnik, sięgający po książkę poetycką Olgerda Dziechciarza – poety, prozaika, felietonisty – „Reperkusje. Symfonia wierszy żałosnych", która ukazała się nakładem Fundacji Kultury AFRONT w 2021 roku. Dziechciarz oddał zbiór prowokujący, już w pierwszym zetknięciu, solidnie przemyślaną okładką, która jest obrazem Stanisława Cholewy z cyklu „Gatunek ludzki – badania terenowe". Jednak, aby mówić o niej samej, odbiorca musi poznać 50 utworów zamieszczonych w zbiorze.

Autor wybrał bardzo znaczeniowy tytuł. Reperkusje, w słowniku języka polskiego, to negatywne konsekwencje działalności, podejmowanych decyzji, a tłumacząc z języka łacińskiego *repercussio*, następstwo, reakcja, oddźwięk. Jednak nie tylko, sięgając dalej do tłumaczeń, to również odbijanie tonów, wydawanych przez instrumenty, które sprawiają wrażenia pogłosu. Pierwsza część tytułu staje się wskazówką, która będzie towarzyszyła podczas czytania. Pozostała, to nawiązanie do III Symfonii, „Symfonia Pieśni Żałosnych", Henryka Góreckiego, która może być podkładem muzycznym pod utwory, może nadać im odpowiedni stan, powoduje również, że stają się one przesycone, w pewien sposób, smutkiem. Cały tytuł nie pojawił się z przypadku. Dziechciarz w tym zestawieniu zawarł bardzo dużo informacji na temat własnych utworów. Co zrobi odbiorca? Ten może czytać zbiór i odbierać go indywidualnie, bo autor, wbrew wszystkiemu, niczego nie narzuca, nie sugeruje, stawia siebie tylko na stanowisku piszącego, a swoim utworom pozwala żyć własnym życiem.

Wiersze w zbiorze to zestaw smutnych poglądów, spojrzeń i ocen, które pojawiają się w pierwszym odkrywaniu treści. Autor nie zataja stanu emocjonalnego swojego podmiotu:

Usankcjonowano naszą samotność.
Wolno nam do woli
taplać się we własnym sosie. Bębnić
palcami. Drapać
się po głowie. Gryźć sumienie. Myśleć
o wczorajszym.

(Można, s. 9),

wręcz nakazuje przejąć go czytelnikowi:

…Porzućmy wszelką nadzieję, my, którzy ziewamy
i truchlejemy. Koniec końców nie spotka nas taki koniec, na jaki sobie
zasłużyliśmy. Zostaniemy wymazani gumką, jak nieudolny rysunek"

(***(Zmienio się), s. 8).

I można powiedzieć, że odbiorca taką postawę przejmie. Czytając Dziechciarza ma się wrażenie trwania w czymś, co nie zależy od nas samych. Poeta ubiera w słowa to, czego podmiot jest pewien, czyli wszechogarniającą niemoc, towarzyszącą w życiu, podporządkowanie się, życie w narzuconych ramach. Czasami „… Rodzi się myśl, którą musimy przegonić. Ale ona / jest jak wierny pies skopana, wraca z podkulonym ogonem" (Pole krwi, s. 12) i chciałaby wywołać inne spojrzenie. Podmiot trwa w zakotwiczonych przekonaniach, a poeta zadaje pytanie:

…Czego się boimy? Tego, czego boi się każdy żywy
człowiek: że ktoś nas rozrysuje
na papierze, rozłoży na czynniki pierwsze,
a na koniec udoskonali…

(Nieskończony, s. 32).

To pytanie jest pierwszym ważnym punktem zaczepnym tych wierszy. Czytelnik musi przejść jeszcze długą drogę, aby zrozumieć, że ten strach, z jednej strony uzasadniony, z drugiej jest bezpodstawny. Podmiot tworzy pewnego rodzaju tło, na którym wszystkie jego poczynania, a raczej jego podporządkowanie się ogólnie przyjętym zasadom, są wytłumaczalne. „Jesteśmy podporą systemu, który stoi na baczność. Tyle / że w martwym punkcie. Kobiety płaczą. Mężczyźni piją" (***(Nie wolno nam), s. 49). To, na co szczególnie należy zwrócić uwagę, to sposób przekazywania tej postawy odbiorcy, a mianowicie w formie monologu. Dziechciarz swojego bohatera wciska w schematy, mogłoby się wydawać, że nie pozwala mu zaistnieć, bo przecież żyje on w świecie, który nie daje żadnych możliwości. Przedstawia ten brak przez, po pierwsze, pryzmat manipulującego państwa:

„Nadzieja umiera pierwsza z brzegu. Ale
Ty się nie przejmuj. Zobacz w necie:
nikt już nie wierzy w stare porzekadła.
Wymyślili je, by ogłupić narody.

(Rozpieranie/wypieranie, s. 10),

po drugie, przez osoby, których zaczyna brakować:

… Tak nam brakuje kłótni, połajanek
i nieporozumień.
Otoczeni przez dobrych ludzi, tęsknimy za zwykłymi skurwysynami.

(Żal doskonały, s. 18)

by ostatecznie zarzucić brak perspektyw Bogu, „który jest tak zimny jak trzeba" (Zimny, s. 39). Podmiot brnie w tych wszystkich swoich przekonaniach, pokazując czytelnikowi etapy staczania się. Ten brak widzenia jakiejkolwiek perspektywy jest niczym uzależnienie, które powoduje, że chce się więcej, w tym przypadku jeszcze więcej potwierdzeń, że nie warto, a „Nadzieja schnie pierwsza – na wiór" (***(Modlitwa wysusza duszę, s. 52). Jak już wspomniałam, zbiór od samego początku jest mocno prowokujący. Można przeczytać całość i uznać, że autorowi wspaniale udało się

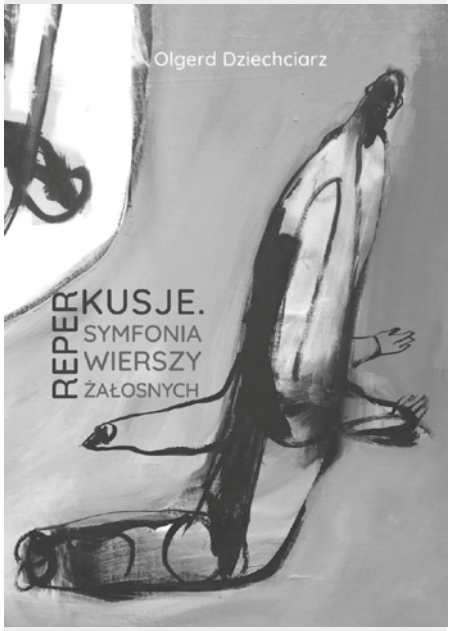

Olgerd Dziechciarz
Reperkusje. Symfonia Wierszy Żałosnych
Fundacja Kultury AFRONT, Bukowno 2021

uchwycić, wypływający ze wspomnianych doświadczeń, smutek, żal, rozgoryczenie i nie będzie to błędne postrzeganie tych utworów, bo one naprawdę są tym przesycone. Podmiot zatraca się we własnej bezużyteczności, żyje bez „…nadziei, bo zabrali / ją już na początku. Nie mamy nic na swoje / usprawiedliwienie. Żyjemy, bo to najprostsze / wyjście z sytuacji bez wyjścia" (Nasze nadzieje trzymamy na rękach jak martwe dzieci, s. 53). Tylko, czy to właśnie autor chciał przekazać.

Wrócić, w tym miejscu, trzeba do samego tytułu, a raczej do jego znaczenia. Skoro powiedziane zostało, że reperkusje to następstwo, reakcja, a nawet wrażenie pogłosu, to należy spojrzeć na te wiersze przez pryzmat tych tłumaczeń. Każdy utwór to nie tylko wspomniany monolog, obrazujący smutek podmiotu, to, przede wszystkim, manifest, mający wnieść zmianę poglądów, sposobu reagowania, postawy wobec życia. Dziechciarz zawarł w wierszach hasła, które mają sprowokować do innego spojrzenia na cały zbiór:

Nie wolno nam chorować, ale umierać możemy do woli.

(***(Nie wolno nam, s 49)

Jesteś zdany wyłącznie na siebie. Tylko czy możesz sobie zaufać? Oszukujesz przecież własne ja. Lubisz to…

(Zdany, s. 36)

Po co roztrząsać sprawy, które nas nie dotyczą? Po to, żeby i nas dotyczyły?

(Rozterki, s. 20).

„…Wyrzekła się ciebie
ojczyzna, bo na takich jak ty jej nie zależy. Takich ma na kopy w tyłek"

(Wiersz średni, s. 34)

Ten przykładowy zestaw ma obudzić w podmiocie, choć uważam, że również w czytelniku, potrzebę zmiany. Wspominany w tłumaczeniu dźwięk instrumentów, dający wrażenie pogłosu, to właśnie ten moment, gdy zauważony zostanie ukryty przekaż, bo „Słusznie jest walczyć za nasze sprawy. Sprawy jak dzieci – wszystkie / są nasze…" (Sprawy, 23). Dziechciarz świetnie zinterpretował trwanie w jakiejś próżni, która daje wygodę i poczucie, wbrew wszystkiemu, stabilizacji, z drugiej strony, tymi obrazkami chce wstrząsnąć czytelnikiem. Powiedzieć można, że próbuje go sprowokować do reakcji, no bo „Ustalono ramy i mnie oprawiono. Nie mieszczę się." (Prorokując, s. 22) bo, „Najmniej liczymy się my…" (Święte krowy, s. 16). Ludzie potrafią walczyć o swoje racje, być może czasami pozwalają się zawekować, jednak wszystko można otworzyć, by reakcja uwolniła się na zewnątrz, bo przecież „Nie można zbyt długo żyć na wsteczny. (…) / Mało kogo stać na taki stan. I taki stan nie może wiecznie trwać (stać)." (Stan

błogosławiony, s. 19). Wychwytując ten bunt w wierszach Dziechciarza czytelnik zastanawia się, dlaczego nie trzasnął on w stół swoją poezją, tylko nadrabia opowieściami i idzie okrężna drogą. W sumie odpowiedź już padła. Gdyby otrzymane zostały polecenia – wstań, zacznij działać, weź się w garść – tak podmiot, jak i czytelnik, stwierdziliby, że to kolejna próba zmuszenia ich do czegoś, a ludzka natura jest bardzo uparta i nie lubi, by ktoś nią kierował. Jeżeli podmiot/czytelnik sam złapie się na tym, że nie podoba mu się „Niemrawy dzień cierpiący na niemotę." (***(Niemrawy dzień), s. 38) wówczas, chociażby z przekory, czy właśnie chęci buntu, zacznie działać. Autor tej książki poetyckiej trochę zmanipulował czytelnika, jednak cytując Konfucjusza:

Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumiem.

i Dziechciarz właśnie te słowa zastosował, pisząc swoja książkę poetycką. To czytelnik, a wewnątrz zbioru podmiot, ma sam uderzyć się w czoło, otworzyć szeroko oczy i spojrzeć na wszystko jeszcze raz. Ma zrozumieć, że nie może pozwolić sobie na bycie biernym w świecie, w którym przyszło mu żyć, gdyż w ten sposób daje przyzwolenie na działania, z którymi się nie zgadza. I najważniejsze, musi zrozumieć, że od jego jednego głosu zależy bardzo dużo, bo takie pojedyncze głosy potrafią stworzyć ogromną manifestację sprzeciwiającą się, bo „… Jeden procent / więcej i nie będzie drugiej tury…" (Gra wstępna, s. 27). Poeta wprawdzie, o czym wspomniałam, nie narzucił żadnej interpretacji swoich wierszy, jednak bardzo sprawnie kieruje swoimi utworami, by te dotarły do odbiorcy. Powiedziałabym, że Dziechciarz zastosował poetycką wersję „Back Song" licząc, że gdy czytelnik dotrze do końca książki, to zacznie się przyglądać i ją analizować przez pryzmat tego, co przeczytał, i cofając się, wychwyci wszystkie mocne przemyślenia, a przez to przestanie być bierny.

I tutaj wróćmy jeszcze na chwilę do okładki, a raczej do obrazu Stanisława Cholewy. Patrząc na grafikę, poprzez zamieszczone w zbiorze wiersze można dostrzec podnoszącego się z kolan człowieka. Trudno to zrobić, bo było wygodnie, spokojnie i wszystko jakoś trwało, jednak to nagłe światełko, które zapaliło się w głowie, które uświadomiło tę zgodę na zamknięcie w schemacie, powoduje, że człowiek zaczyna wstawać. Może jeszcze niezbyt pewnie. Może jeszcze coś go na tych kolanach przytrzymuje, ale jest to już tylko kwestia czasu, by wstał i się wyprostowała. Ta okładka, tytuł i zawartość książki poetyckiej stanowią jedną całość. Od samego początku Dziechciarz pokazuje to, co chce przekazać czytelnikowi, bo repercussio to następstwo, reakcja i oddźwięk – dokładnie na te trzy rzeczy autor czeka u swojego czytelnika, choć nie zatrzymuje go siłą i pozwala mu, by szedł swoja drogą.

Książka poetycka Olgerda Dziechciarza pozostawia w odbiorcy wewnętrzny ślad. Zapewne czasami ten ślad się zabliźni, bo nie zawsze i nie każdemu można otworzyć szerzej oczy na różne życiowe sytuacje, choć wiersze aż nimi kipią, a ich realność odczuwa się pod skórą. Jednak powstanie tej wewnętrznej blizny świadczy o tym, że potrzebne jest w życiu działanie, bo człowiekowi z biernością nie jest do twarzy. Czy ta pozycja poetycka znajdzie swoich odbiorców. Zapewne tak, bo Olgierd Dziechciarz oddał czytelnikowi nie tylko książkę, ale również łamigłówkę, którą warto rozszyfrować.

Olgerd Dziechciarz

ze zbioru *Reperkusje. Symfonia wierszy Żałosnych*

Zimny

Jestem zimny. Takim uczynili mnie ci, którym zawadzało
bijące ode mnie ciepło. Jeśli mam wybór, schodzę z drogi.
Jeśli nie mam wyboru – uciekam. Wszystko jest ucieczką;
poza alkoholem, który jest nagrodą za przegraną. Mam
okazałą kolekcję; swoistą, moją własną kulturę popękanych,
poszczerbionych pucharków lejkowatych. Popatrz, pokażę
ci moje rany (chodź za garaże podziwiać moje tatuaże).
O rany – jaki jestem przystojny. Dlaczego tylko ja to widzę?
Problemy z komunikacją doprowadzają cywilizację do szału.
Ty tez jesteś szalona – dlatego tak dobrze do mnie przylegasz.
Rozstąpcie się, morza. Niech poczuję suchy grunt pod stopami.
Zasłużyłem sobie na szacunek. Nie wierzyłem, wątpiłem,
a jednak nie przestawałem się żarliwie modlić. I wymodliłem.
Bóg raczy wiedzieć co. Bóg, który jest tak zimny jak trzeba.

Gra wstępna

Dotykam ciebie. Ty mnie nie dotykasz. Dotyka mnie to, co mówisz.
Jestem nagi; odziewam się w słowa, które wypadają ci niechcący z ust.
Tak ubrany nie mogę iść między ludzi. Zabiją mnie i będą mieli rację.
Byłbym zapomniał, ale mi przypomniano. Podano na srebrnej tacy.
Widzę rysę śniedzi. Przecina w poprzek czyjąś zakłopotana twarz.
Chirurg oszacował moje szanse na pięćdziesiąt procent. Jeden procent
więcej i nie będzie drugiej tury. Wygrana należy mi się jak psu ość.
Po wszystkim policzę głosy, które słyszę we własnej głowie. Nawet
jeśli nie znam ich nazwisk, to znamy się z widzenia. Jak dostały się
do tak obcego ciała? Po dobroci, na chama czy metodą kropelkową?

Niebo

Niebo mówi do ciebie; samo nie słucha. Wreszcie nie ciche, nie milczące.
Przebiera w słowach. Dobre odrzuca, zadowalając się złymi. Dobre i to.
Bądź zdystansowany jak dandys. Zaleca (się): nie oddychaj piersią. Miej
zamknięte usta. Wszystko, co plugawe, z nich wychodzi. Za to nosem nie
zgrzeszysz. Uszami też odwiecznych praw nie naruszysz. A ręka ścierpnie,
ale się nie zawaha. Ręka jest najgorsza: prawica nie lepsza od lewicy.
Bądź pozdrowiony, człowieczku próbujący góry przenosić. Dzięki tobie
góry przeszły do historii. Tylko niebo, które mówi do ciebie, ani drgnie.
Ale ty się nie poddawaj – wtedy znajdziesz dźwignię. A jak nie dźwignią,
to pałką. Postrasz je, wówczas lęk się w nim zalęgnie. I siebie uleczysz.

63. sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich

15 maja – 25 września 2022
(każda niedziela, godz. 12.00 i 16.00)

Po dwuletniej przerwie, spowodowanej pandemią Covid 19, letnie recitale chopinowskie ponownie odbędą się w plenerze. Pod Pomnikiem Chopina wystąpią znakomici polscy i zagraniczni pianiści. Wśród nich Alberto Nosè, laureat m.in. I nagrody XIV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie, Jakub Kuszlik, laureat IV nagrody XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (2021).

15 maja
godz. 12.00 – Marc Laforêt (Francja),
godz. 16.00 – Martín García García (Hiszpania)

22 maja
godz. 12.00 – Michelle Candotti (Włochy),
godz. 16.00 – Jakub Kuszlik

29 maja
godz. 12.00 – Joanna Ławrynowicz,
godz. 16.00 – Maria Gabryś-Heyke

5 czerwca
godz. 12.00 – Alberto Nosè (Włochy),
godz. 16.00 – Hyuk Lee (Korea Południowa)

12 czerwca
godz. 12.00 – Aleksandra Świgut,
godz. 16.00 – János Balázs (Węgry)

19 czerwca
godz. 12.00 – Ashley Fripp (Wielka Brytania),
godz. 16.00 – Adam Mikołaj Goździewski

26 czerwca
godz. 12.00 – Kamil Pacholec,
godz. 16.00 – Alicja Fiderkiewicz
(Polska/Wielka Brytania)

3 lipca
12.00 – Hao Rao (Chiny),
godz. 16.00 – Adam Kałduński

10 lipca
godz. 12.00 – Filip Wojciechowski,
godz. 16.00 – Karol Radziwonowicz

17 lipca
godz. 12.00 – Kevin Kenner (USA),
godz. 16.00 – Zuzanna Pietrzak

24 lipca
godz. 12.00 – Jacek Kortus,
godz. 16.00 – Marcin Wieczorek

31 lipca
godz. 12.00 – Radosław Sobczak,
godz. 16.00 – Hubert Rutkowski

7 sierpnia
godz. 12.00 – Wojciech Świtała,
godz. 16.00 – Trung Viet Nguyen (Wietnam)

14 sierpnia
godz. 12.00 – Mateusz Tomica,
godz. 16.00 – Nao Mieno (Japonia)

21 sierpnia
godz. 12.00 – Zbigniew Raubo,
godz. 16.00 – Julia Kociuban

28 sierpnia
godz. 12.00 – Rinko Kobayashi (Japonia),
godz. 16.00 – Beata Bilińska

4 września
godz. 12.00 – Mateusz Krzyżowski,
godz. 16.00 – François Dumont (Francja)

11 września
godz. 12.00 – Janusz Olejniczak,
godz. 16.00 – Kamila Sacharzewska

18 września
godz. 12.00 – Paweł Wojciechowski,
godz. 16.00 – Krzysztof Wierciński

25 września
godz. 12.00 – Kamila Sacharzewska,
godz. 16.00 – Andrzej Wierciński

Z cyklu: Tworzę, więc jestem

Barwna melancholia

Malwina de Bradé

Zapraszam dziś Państwa do zapoznania się z twórczością Emilii Waszak. Artystka tworzy świat pełen baśniowych postaci, zwierząt i hybryd. Bohaterowie prac jeżdżą na dziwnych rowerach, piją herbatkę, przytulają się, prowadzą konwersacje, mają własne intensywne życie, mieniące się kolorami. Świat, w który nas wprowadza artystka jest pełen wzorów, barw i wprawia widza w nastrój lekkiej melancholii oraz tęsknoty za dzieciństwem. Emilia nie jest zainteresowana realizmem, ale szuka w liniach i plamach rozwiązań plastycznych. Artystka doskonale zestawia ze sobą ostre, czyste barwy, uzyskując przy rozwibrowanej palecie kolorystycznej wrażenie spójności i emanacji wewnętrznego światła.

EMILIA WASZAK

Absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu Wydziału Sztuk Pięknych. Dyplom z grafiki warsztatowej litografii. Dwukrotna laureatka Stypendium Ministra za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz trzykrotna Stypendystka Rektora. Zajmuje się malarstwem i grafiką. Czynnie bierze udział w wystawach i konkursach w kraju i za granicą oraz w międzynarodowych sympozjach artystycznych.

STYPENDIA:

- Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia w roku akademickim 2018/2019 oraz za osiągnięcia w roku akademickim 2017/2018
- Stypendium Rektora za rok akademicki 2016/2017
- Stypendium Rektora za rok akademicki 2017/2018
- Stypendium Rektora za rok akademicki 2018/2019

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA :

2013 – zwycięstwo w konkursie na kompozycję ścienną do Szpitala Onkologicznego w Bydgoszczy
2014 – III miejsce w konkursie Bydgoski Plastyk Regionalnie 2 Edycja na lata 2013-2015
2017 – plener akwarelowy we Włoszech „Architecture and landscape of Florence" dla czterech wyróżnionych studentów UMK Toruń
2018 – Wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie INSPIRACJE ,2018 Fundacja Sztuki Współczesnej PALETA Marii Wollenberg – Kluzy w Warszawie

WYBRANE WYSTAWY :

2022 Współbrzmienie, Galeria Project ART,
2021 Współbrzmienie, Emilia Waszak, Piotr Banaszkiewicz / Galeria Jagiellońska 1, Bydgoszcz
Współbrzmienie, Emilia Waszak, Piotr Banaszkiewicz / Galeria Project Art Warszawa
2020 Międzynarodowe Sympozjum ART Colony GOSTIVARI, 20 Draudacum art colony Gostivar, 7–14 sierpnia 2020,
2019 Dąbrowa Górnicza, Pałac Kultury Zagłębia
2018 10. MIĘDZYNARODOWE BIENNALE MINIATURY
- Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- Tarnów, Galeria „Niebieska" Miejskiej Biblioteki
- Warszawa, Galeria TEST
- Pforzheim (Niemcy) Galerie Brotzinger Art
- Rzeszów, Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa
- Częstochowa,Galeria OPK „Gaude Mater"
- Piła, Galeria Muzeum St.Staszica

2018 Międzynarodowa wystawa International Contemporary Art Shows – 4 Bodrum Turcja
ULUSLARARASI MEHMET NURI GOCEN RESIM CALISTAYI, THE OLDTOWN TANNERIES GALLERY, KUSADASI, TURKEY
2018 „Potęga Małej Formy 2 „ Galeria WuBePE Opole
2018 10 MIĘDZYNARODOWE BIENNALE MINIATURY
- Częstochowa,Galeria OPK „Gaude Mater"
- 3 ULUSLARARASI SANAT CALISTAYI,wystawa międzynarodowa, Galeria w Aydin

2018 Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris i Małą Formę Graficzną pt. „Zwierzęta Morza Bałtyckiego" Gmach Historyczny Biblioteki Gdańskiej PAN
2018 3 rd INTERNATIONAL BIENNALE OF MINIPRINT 2018 Alberdi 1150 Pavia Lagoon Santa Fe Argentyna
2018 Wystawa grafik „Waszak,Banszkiewicz" Galeria Cafe Cultura, Strzelce Opolskie
2018 XII Międzynarodowy Konkurs Graficzny na Ekslibris. Gliwice
2018 Miejska Biblioteka Publiczna w Gliwicach
2018 IV Edycja PrintCard Wrocław STRANGER PRINTS whatever happened tomorrow Macondo Wrocław międzynarodowa wystawa
2018 „AUTOLITOGRAFIA" wystawa indywidualna Galeria Wieży Ciśnień, Muzeum Wodociągów w Bydgoszczy
2017 Międzynarodowa wystawa Małe Formy Grafiki, Polska – Łódź Miejska Galeria Sztuki w Łodzi
2018 Wystawa poplenerowa dla wyróżnionych czterech studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika „ARCHITECTURE AND LANDSCAPE OF FLORENCE" Galeria Fondazione Romualdo del Bianco Palazzo Copini Florencja
2018 Poplenerowa wystawa międzynarodowa „ARCHITECTURE AND LANDSCAPE OF FLORENCE" DWÓR ARTUSA w Toruniu
2016 Muzeum Wodociągów, Galeria Wieży Ciśnień Bydgoszcz,Opowieści Wigilijne
2016 16 MIĘDZYNARODOWE BIENNALE MAŁEJ FORMY GRAFICZNEJ I EKSLIBRISU" Ostrów Wielkopolski

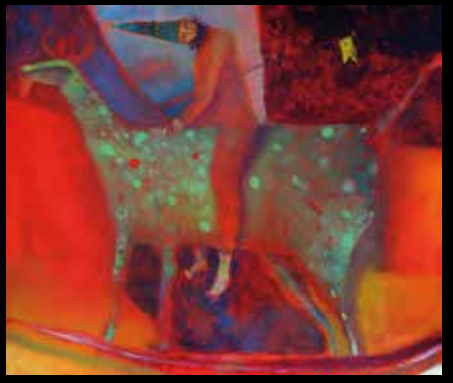

Małgorzata Karp-Soja

ZAMKNIĘTY ŚWIAT

wystawa obrazów

20 maja – 31 lipca 2022
Zamek Moszna

Wernisaż prac krakowskiej artystki – Małgorzaty Karp-Soi – zainaugurował w Zamku Moszna XXXVIII Festiwal „Muzyczne Święto Kwitnących Azalii" im. Zbigniewa Pawlickiego. Na wystawie zatytułowanej „Zamknięty świat" znajdują się prace m.in. ze zbiorów „Damoteka" i „Panny Muzykalne".

[red.]

Poczekalnia Świata to tytułowy obraz z mojego najnowszego cyklu *Zamknięty Świat*. Do zamkniętego Świata da się wejść, choć nie jest to ani łatwe ani przyjemne, ponieważ droga do wnętrza wiedzie przez Poczekalnię Świata, gdzie czas dłuży się niemiłosiernie. Są i tacy, którzy byli już w środku i teraz czekają w poczekalni na to, żeby wyjść, ale nawet jeśli zmienili się już w anioły lub rajskie ptaki – nadal muszą czekać, nikt nie wie, jak długo.
W naszym natomiast świecie otwarte pozostaje pytanie, na ile i w jakim zakresie możni tego świata pozwolą nam opuszczać nasze poczekalnie, by podróżować do kolejnych okien wolności, miłości i szczęścia.

Małgorzata Karp-Soja

Poczekalnia świata

fot. Łukasz Lisiecki

Nauka latania

Dylemat

Koronkowa Miłość – Ona, On i autorka

fot. Marlena Zynger

Most Marzeń (tryptyk)

Zapraszam do zaczarowanego świata malarstwa Małgorzaty Karp-Soi. Do świata przyjaznych klaunów, uczłowieczonych Aniołów i lirycznych ogrodów. Korowody ludzkich postaci idących przez życie, pełnych nadziei na miłość i dobro. Postaci jak z magicznego świata cyrku z początku XX wieku. To malarstwo powierzchownie pozbawione dramatów egzystencjalnych, przepełnione jest szczerą nadzieją, że ludzie są jak dzieci pełne przyjaźni, miłości i radości życia. Malarstwo wypełnione ruchem, tańcem, rytmem.
Twórczość Małgorzaty Karp-Soi emanuje klimatem paryskiego Montparnasse'u szalonych lat dwudziestych XX wieku, a przede wszystkim tygla intelektualno-artystycznego, czyli La Ruche. Szkoła paryska i jej najwybitniejszy przedstawiciel Marc Chagall zdecydował o środkach wyrazu w twórczości malarki. Łączy ich poetycka wyobraźnia oraz świat utkany z marzeń i wspomnień, pełen liryzmu i czułości. Natomiast w zakresie stosowanej kolorystyki zdecydowany wpływ miało malarstwo innego genialnego przedstawiciela Paryskiej Szkoły mianowicie Chaima Soutina.
(...) Obrazy nadal przesiąknięte są liryzmem i specyficzną podwójnością. Pod powierzchnią Raju szerzy się dekadencja i zagrożenie. W subtelny świat malarki dramatycznie wdziera się zepsucie i zagrożenie dzisiejszego świata.
Małgorzata Karp-Soja wprowadza do swoich obrazów elementy ruchu, najpierw poprzez bicykle, stare rowery, koła ze szprychami, a następnie pociągi, i ... widok z okien pociągu. Świat widziany z Dworca Kolejowego jest z zasady tymczasowy, chwilowy. Mamy do czynienia z oczekiwaniem na moment zmiany miejsca, odkrywanie nowego. Ale także, jak w obrazie pt. „Młodzieńcze wspomnienia", postaci mają ze sobą bagaż wspomnień i doświadczeń. W obrazach ostatniej dekady na uwagę zasługuje ograniczona i wyrafinowana gama kolorystyczna, przemyślana i zaaranżowana dodatnia jakość artystyczna.
W obrazie „Fabryka chmur" malarka wykazuje jeszcze jeden talent. Umiejętnie obrazuje nastrój górnośląskiego pejzażu, zdestruowanego bezmyślną działalnością człowieka. Zapraszając do zwiedzania wystawy zwracam uwagę na dwa pejzaże zimowe z 2009 i 2010 r., gdzie pięknie, bez użycia czystej bieli, malarka tworzy wszystkie gradacje tego koloru.

Alicja Młodecka, historyk sztuki, dyrektor BWA Zamek Książ

Oglądając w pracowni skończone i nieskończone obrazy Małgorzaty Karp-Soi zastanawiałem się, czy w sytuacji braku rezonowania artystki z bieżącym, mocno skomercjalizowanym duchem współczesności, jej malarstwo nie jest aby rodzajem ucieczki od rzeczywistości, a może jest rezultatem naturalnej potrzeby wycofania się w rejony, gdzie dziecięca szczerość i czystość, pierwotna wrażliwość, spełniają i zaspokajają swoje tęsknoty za światem utkanym z marzeń, wspomnień i nostalgicznie poetyckich wzruszeń. (...)
Eksodusy i korowody postaci w scenerii z innej epoki przemierzają areny cyrkowe, sceny teatralne i podmiejskie okolice, tworząc taneczny krąg lub obraz, symbolizujący bezcelowość wszelkich ludzkich usiłowań. Pozostaje tylko nostalgia za przemijającym pięknem, za utraconym dzieciństwem, za radością uczestniczenia w czarodziejskim cyrku życia.
Odświeżona paleta i energiczny gest pędzla pozwalają patrzeć na nowe obrazy Małgorzaty Karp-Soi bardziej optymistycznie niż kiedyś. Może to pory roku mają na artystkę tak witalny wpływ, a może coś wydarzyło się ważnego w jej życiu, co pozwala na radośniejszą regenerację palety, spotęgowanie kontrastów i coraz pewniejsze i trafniejsze uderzanie pędzlem. Zarysowując szybko i syntetycznie jakąś wizję, scenę, widok, wrażenie malarka stara się pozostawić tę spontaniczność i świeżość w pierwotnym stanie. Linia miesza się z dynamicznie (laserunkowo i kryjąco)położoną plamą. Czyni to obrazy Małgorzaty Karp-Soi bardzo malarskimi, a przy tym nastrojowymi, co zawarte jest w wartościach koloru. (...)

Profesor Stanisław Tabisz, Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie

Bęcwał i Kobiety

Majówka

Koronkowy Świat

Czerwona Torebka

Królowa Szachów

fot. Łukasz Lisiecki

Na Karuzeli Życia

fot. Łukasz Lisiecki

Każdy, kto uczestniczył w wernisażach jej wystaw doskonale wie, że nie jest to zwykłe spotkanie przy okazji prezentacji sekwencji malowideł, ale pewnego rodzaju quasi teatralny spektakl. Pani Małgorzata odgrywa w nim rolę aktora i reżysera. Sama występuje najczęściej jako Chimera – lokomotywa, prowadząca pociąg złożony z przewrotnych nieco biletów – zaproszeń (...), jako animatorka lub osoba uruchamiająca specjalnie wprowadzoną w obraz postać („Animatora"). Wcześniej jednak występuje jako ktoś, kto potrafi np. zachęcić profesjonalnych aktorów, muzyków i amatorski dziecięcy zespół teatralny do ożywienia jej obrazów, do wcielenia się w jej postacie. To wszystko wciąga na ogół publiczność. Takie wychodzenie przez malarza poza malarstwo, w kierunku teatru, ma w nowej sztuce swoje źródła, jednak Małgorzata Karp-Soja czyni to w sposób oryginalny, a dla niej i dla jej sztuki właściwy. (...)

Od wielu lat Małgorzata Karp – Soja buduje własny, autonomiczny świat malarski. Ma „swoje" ujęcia i skale, właściwą dla niej jedynie, stonowaną ekspresję i specyficzną ikonografię. Operuje różnymi kolorystykami i konwencjami budowy formy. Są obrazy o charakterze szkicu, są i dopracowane w każdym calu (to zasadnicza większość). Spotykamy maleństwa i wielkie płótna, jest dwustronnie malowany parawan i długie wąskie „fryzy – jamniki". Obok płócien właściwie czarno – białych spotykamy takie, które opierają się na zestawie kilku skontrastowanych barw, ale są także bardzo żywiołowe pod względem kolorystycznym. Mamy ujęcia graficzne, ale zdarzają się kompozycje w pełni trójwymiarowe. Pojawiają się obrazy podzielone na „komórki", ale również wielkie jednolite całości, układy szachownicowe, fryzowe i pasowe, zazwyczaj o poziomych, równoległych pasach. Ujęcia zrytmizowane i ornamentalne przeplatają się z kształtowanymi miękko i przestrzennie. Zderzają się ze sobą różne skale i perspektywy (także perspektywa hierarchiczna lub surrealistyczna, mówiąc z przymrużeniem oka), linearyzm sąsiaduje z malarskością, ruch z kolażowym bezruchem. Wszystko to stosowane świadomie, w dążeniu do określonego artystycznego celu. Świat złożony z różnych elementów jest jednak, jak mi się wydaje, ten sam. W obrazach swych – w każdym razie w większości z nich – odwołuje się Pani Małgorzata do klimatów de la belle epoque. Przy czym dodać należy, że nie ma tu mowy o jakimś wiązaniu się z dziełami owych czasów, z głębokimi inspiracjami (nie mówiąc już o cytatach czy naśladownictwie), co malarka wyraźnie podkreśla. Sama tworzy swój magiczny świat, a każda jej praca, każdy cykl opowiada jakąś historię, opisuje metamorfozy kreowanej rzeczywistości, „prowokowane" lub „nakazane" przez autorkę. Na niektórych obrazach wszystko to, co przedstawia, ujęte jest w swoisty kadr: to krawędź perforowanej błony filmowej. Bo malarstwo to po części tworzy, a po części archiwizuje ten świat jako zapis filmowy, jako czas zatrzymany w stop-klatce. Zachęca nas więc Ona do podróży w stylu fin-de-siecle, oczywiście koleją żelazną. Wiążą się z nią oczywiście ludne dworce kolejowe, pociągi, wagony. Dokąd nas prowadzi? Do Italii, ukochanej przez Nią wielką miłością. Do paryskiej bohemy artystycznej, z tym jedynym, niepowtarzalnym zestawem teatrzyków (ale są też i włoskie, np. Teatro Belli), z ich kulisami, do kabaretów, rewii, cyrków (w których pojawiają się głównie ludzie), kafejek, barów, cafe-chantant, ale także wybiegów, na których odbywają się pokazy mody, sklepów czy pracowni krawieckich. Prowadzi do lalek, manekinów i ludzi, którzy krążą w nieustannym ruchu – tańcu na scenie życia? U niej wszystko właściwie jest w jakiś sposób teatrem, kabaretem, cyrkiem (...). To świat pięknej artystyczno – teatralnej dekadencji. Ten, który kiedyś fascynował Henri de Toulouse-Lautreca i wielu innych francuskich malarzy jego czasów, ale także Niemców i Skandynawów, który zgłębiał zadumany Witold Wojtkiewicz, na wesoło komentował Kazimierz Sichulski i „Kabaret Zielony Balonik", ale także dostrzegł Leon Wyczółkowski, później Stanisław Makowski, ostatnio zaś reżyser i aktor Woody Allen. To miniony świat, dziś nostalgiczny, fantastyczny, oniryczny, który z perspektywy pięciu czy sześciu pokoleń zachwyca wszystkich(...). Odbieram to jako delikatny, egzystencjalny smutek. Bo też nad tym całym towarzystwem, nad tymi miejscami fascynującymi wisi – jak nad wszystkim co stworzone – cień przemijania. Nie żeby zaraz groza śmierci, lub nieuchronna zagłada, ale coś zasugerowanego delikatnie i subtelnego oraz jakby niezbyt poważnego: po prostu cichy upływ czasu i kukiełkowa vanitas. Nie mamy więc świata ginącego, lecz zasypiający, głównie po to, by znów trzeba było budzić i ożywiać, czym zajmie się Pani Małgorzata i wykreowany przez Nią „Wielki Animator"(...).

dr hab. Paweł Pencakowski, historyk sztuki,
Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie

▲ *Upadły Anioł*

Portal ▼

Skakanka – Ona i On

fot. Łukasz Lisiecki

MAŁGORZATA KARP-SOJA

fot. Marlena Zynger

***Koronkowa Miłość – Ona, On* i autorka**

Absolwentka Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Malarstwo studiowała w pracowni profesora Stanisława Wiśniewskiego, a rysunek w pracowni profesora Allana Rzepki.
Trzykrotnie przebywała na stypendiach we Włoszech. Uprawia głównie malarstwo sztalugowe. Jej prace często tworzą złożone przestrzenne kompozycje (poliptyki), w tym w formie charakterystycznych dla niej Portali.
Jej malarstwo niejednokrotnie przypomina kadry z planu filmowego, a w niektórych pracach pojawiają się zauważalne echa fascynacji twórczością Federico Felliniego (jak mówią Włosi – są „molto Felliniano"). Stworzyła też szereg prac, przywodzących na myśl odbitki stykowe wraz z obramowaniem taśmy filmowej lub fotograficznej.
Ma również na koncie przygodę z planem filmowym – pracowała jako asystent reżysera do spraw scenografii przy produkcji filmu „Szwejk" w reżyserii Włodzimierza Gawrońskiego.
Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Prezentowała swoje prace na ponad 150 wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Jej prace można znaleźć w kolekcjach prywatnych i muzealnych m.in. w Polsce, Austrii, Francji, Belgii, Holandii, Włoszech, Niemczech, Hiszpanii, Szwecji USA, Meksyku i Chinach.
Wśród nagród i wyróżnień należy wymienić „President Award" na VII Międzynarodowym Biennale Sztuki Współczesnej we Florencji, Medal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z okazji 100-lecia ZPAP czy wyróżnienie na V Międzynarodowym Biennale Sztuki Współczesnej w Pekinie Future and Reality. W ostatnim okresie brała udział m.in. w Berlin Art Week, 3rd Qianjiang International Art Exhibition w Hangzhou, Chiny czy „Circus Flow" w Wyszehradzie (Węgry), gdzie reprezentowała Polskę po wygraniu międzynarodowego konkursu.

19-22 października 2022 zapraszamy na indywidualną wystawę malarstwa

„ZAMKNIĘTY ŚWIAT" MAŁGORZATA KARP-SOJA

podczas tegorocznych największych Biznesowych Targów Wnętrz Warsaw Home & Contract
PTAK WARSAW EXPO (hala E), Warszawa

TRANSART
wystawa prac Jerzego Treita

2 kwietnia – 27 kwietnia 2022
Centrum Promocji Kultury Praga-Południe
Warszawa
kurator wystawy: Marcin Kokoszko

fot. M. Bauza

Oddaję Wam efekt ostatnich miesięcy pracy na wystawie warszawskiej, dzieląc się tym samym całością spostrzeżeń tego, co wokół mnie i nas wszystkich przez ten czas, który mija dziwnie bezliniowo i aby w nim uczestniczyć trzeba w nim nie uczestniczyć. Moim statkiem kosmicznym stała się nieskończoność środków przekazu, językiem komunikacji, który staram się, aby należał do mnie jedynie. W ten sposób mam nadzieję na bycie bliżej każdego odbiorcy moich prac malarskich.

Jerzy Treit, „Dziennik", 3 kwietnia 2022, Warszawa

fot. archiwum Jerzego Treita

Jerzy Treit w jednym z wywiadów poświęconym swojej pracy malarskiej powiedział, że dla niego największą porażką artystyczną byłoby zamknięcie jego sztuki w jakimkolwiek stylu czy sztywnym schemacie. Jest to ważne ostrzeżenie dla wszystkich krytyków, dlatego nie podejmuje się żadnej próby bolesnego szufladkowania jego sztuki – przyglądam się tylko jak artysta, pozwalając sobie na coraz śmielsze eksperymenty formalne, ukazuje nam nowy obraz plastyczny, będący opozycją zarówno do tradycyjnego malarstwa, jak i modnych trendów sztuki współczesnej.
Artysta, ceniący swoją wolność wypowiedzi i niemal dziecięcą radość tworzenia, najwyraźniej sam przechodzi liczne momenty twórczej transformacji, którą napędza osobista ciekawość. Ciekawość i przemiana spotykają się w jego twórczości bardzo często, dlatego dla mnie jest to malarstwo chwili. Uwiecznione na wielu obrazach owe znikające chwile i przejściowe momenty upewniają mnie, że Jerzy Treit pokazuje nam obrazy, inspirowane analizą własnych obserwacji i przeżyć. Ekspresja koloru przeplatana z niepokojem gestu, obok gry świateł i formy, daje efekt jednakowo dramatyczny jak i sentymentalny, co pozwala mi patrzeć na jego twórczość jak na malarstwo poetyckie.

Dr hab. Robert Manowski, profesor Wyższej Szkoły Artystycznej w Warszawie

Jerzy Treit

urodził się 24.12.1969 roku w Opolu.

Uczęszczał do PLSP w Zakopanem. W 1991 podejmuje studia z historii sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim gdzie zakłada GALERIĘ, w której wystawiali między innymi tacy artyści jak: T. Kulisiewicz S. Rodziński, Ryszard Miłek, R. Olbiński czy przyjaciel Picassa – Nejad. W 1992 roku wyjeżdża na stypendium artystyczne ufundowane przez amerykańską fundację do Paryża. Poznaje tam między innymi Evę Aeppli, szwajcarską malarkę i rzezbiarkę, znanego nowego-realistę Daniela Spoerri oraz Jean Ives Moch'a, krytyka sztuki związanego między innymi z Centrum Pompidou w Paryżu. Od Evy Aeppli otrzymuje pracownię w centrum miasta i bierze udział w licznych wydarzeniach artystycznych.
Uprawia malarstwo, rysunek, grafikę komputerową i rzeźbę. Jest członkiem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Projektuje przedmioty sztuki użytkowej i czerpie swój autorski papier. Od lipca 2003 pełnił funkcję Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Pcimiu. Współorganizował Międzynarodowe Warsztaty Artystyczne dla młodzieży, artystów i osób niepełnosprawnych „Otwarte Drzwi". Założył "Galerię na Prowincji", działającą w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie wystawiali tacy artyści jak Profesor A.S.P w Krakowie Jacek Sroka i znany muzyk Jan Kanty Pawluśkiewicz.
Obecnie mieszka i pracuje we Francji oraz pod Krakowem.

fot. archiwum Jerzego Treita

WAŻNIEJSZE WYSTAWY INDYWIDUALNE:

- 2022 „Human 2022" Centrum Promocji Kultury Praga Południe Warszawa
- 2020 Eklektikart Wrocław
- Video I P.erformance @ Eklektik Art Jerzy Treit – pen & paint Radek Bond Bednarz – 15 lipca 2022
- 2018 Galeria 30 Koszyków (pierwsza akcja sztuki na żywo) Warszawa
- 2017 Galeria „Do widzenia do jutra", Warszawa
- 2015 Galeria Ratuszowa, Nowy Sącz
- 2014 Galeria SD Wilanów / Warszawa
- 2014 Vivid Gallery Wrocław
- 2014 Galeria Schody Warszawa
- 2013 Pogotowie Sztuki, Rabka Zdrój
- 2013 Starter Gallery, Neuilly s/Seine, Paryż
- 2013 Gallery Maison du Colombier, Cremieu, Francja
- 2013 Art Center Fort Sokolnickiego – Warszawa
- 2013 Galeria ST Praga, Warszawa
- 2012 Espace Cameleon, Paryż
- 2012 Galeria BWA Sokół, Nowy Sącz
- 2012 BWA Zakopane
- 2012 Galeria TAB, Warszawa
- 2011 Galeria Zamek, Sucha Beskidzka
- 2009 Galeria Stawki, Warszawa
- 2009 Salon d`Arte, Bourgoin Failleu, Francja
- 2008 Stara Cegielnia, Gallery WM, Myślenice
- 2008 Nivolas Vermelle, Francja
- 2007 Galerie de L`Impasie, Lyon
- 2007 Gallery of modern art, Myślenice
- 2005/2006 Galerie de Elizabeth Couturier, BourgoinJallieu, Francja
- 2005 Galerie de Four Banal, Cremieu, Francja
- 2005 Galerie ARCADE, Bourgoin, Jallieu France
- 2004 Galeria W Bramie, Lublin
- 2003 Gallery of modern art, Myślenice
- 2002 Palace of art, Kraków
- 2002 Galeria Hotel Elektor, Kraków
- 2002 Gallery of modern art Myślenice
- 2002 Galeria Atelier, Kraków
- 2001 Salon MBWA, Nowy Sącz
- 2000 Center of Contemporary Art Solvay, Kraków
- 1994 & 1996 Gallery 1, Lublin
- 1993 Galeria Clair, Paryż
- 1993 Galeria A E, Caubert, Francja
- 1992 EXPO Sevilla
- 1992 Gallery 1, Lublin
- 1991 Filharmonia Krakowska

fot. archiwum Jerzego Treita

Jak kiedyś dadaiści, tak teraz ja wyciągam odpady ze śmietnika obecnej cywilizacji. Układam je w mozaiki pod wpływem własnych emocji i form artystycznych. Mozaiki trochę pop i trochę w sosie własnym. Poetyka schizofrenii. Piękno tych przypadkowości zdarzeń wynika ze „zgrzytu" dwóch, jakże często odmiennych, poetyk. Czasem pasujące do siebie jedynie kolorem sytuacje ukazują nowy krajobraz malarski, literacki, teatralny, senny. Poprzez przeplatanie się w naszym istnieniu światów kalkulacji i serca powstają zdarzenia wykluczające się nawzajem, język manipulacji i język melanżu kolorów, reklamy samochodów z reklamami pastylek na głowę, kolor włosów spikerki dworcowej ze smakiem kawy w kubku peronowym. Układy obrazów zabarwiają się odgłosami wystrzelonych rakiet na Syrię i kolorowymi skarpetkami, które nosimy do kolan w przypływie zimy. W pewnym sensie jest to chaos, niekontrolowany festiwal uczuć, szarpanie się wzajemnie emocji, często skrajnych. W tym zawieszeniu pomiędzy zaangażowaniem się a profesjonalnym chłodem powstaje lepka, szara materia, z której trzeba jak najszybciej ulepić sztukę.

Robię to nie dlatego, by zmieniać świat, ale dlatego, że właśnie on się zmienia na moich oczach, a ja dzielę się tym, co widzę. Gombrowiczowskim mrugam okiem w każdy dzień tygodnia.
Ubieramy różne maski, ciuchy, zmieniamy fryzurę, nakładamy tatuaże wieczności, ale jednocześnie w środku jesteśmy nadzy. Nawet nie wyobrażam sobie, aby tam ktokolwiek zaglądnął, tyle, ile sami z tego damy, tyle nam ubywa. Malując sięgam w tę właśnie głębię, staram się pokazać różnice tych dwóch światów, na zewnątrz i wewnątrz. W zgiełku informacji rośnie nam zarówno jedna jak i druga nasza połowa, w zamęcie seksu i miłości lub odwrotnie, jedna i druga strona zmienia się natychmiast. Jednej stronie dorastają nowe włosy, drugiej skrzydła. Miłość staje się raz bardziej chemiczna, a z kolei innym razem ścieżką. Dlatego tak bardzo odczuwamy dwa w jednym, co jest zresztą zawsze moim priorytetem. Kiedy rwę linie, aby narysować suszkę, duszę lub horyzont wkładam drugą dłoń w środek każdego z nas, jakbym w studni maczał dłonie, łowiąc to, co daje mi lustro wody. Kiedy tak rysuję i zaraz potem drugą warstwę myśli nakładam na kartkę, powstają jednocześnie dwa kosmosy i od tego zaczyna się teatr na obrazie. Przeplatam jednocześnie oba światy, intymny i ten z okładki żurnala. Na tych jakościach rodzi się właśnie szczelina, gdzie żyjemy tu i teraz.

Jerzy Treit, „Dziennik", 2022

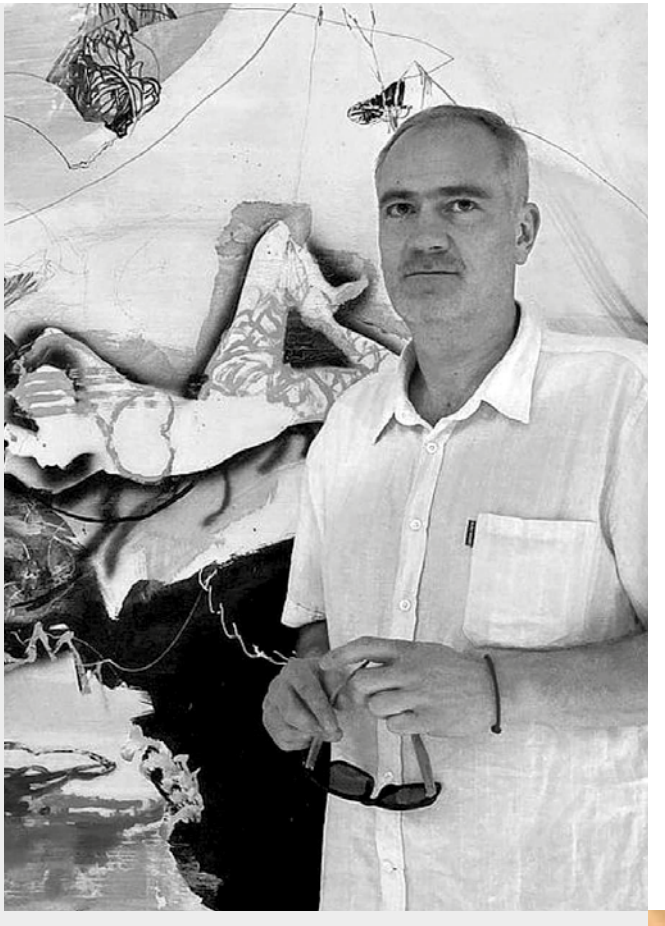

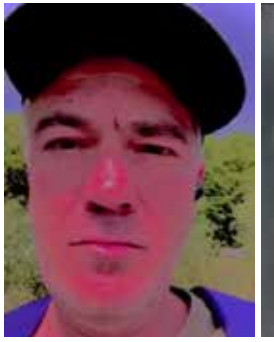

zobacz na facebooku

fot. archiwum Jerzego Treita

Marrakesz
inspiracje

wędrówki część 2

tekst i zdjęcia Marlena Zynger

DŻAMI AL-FANA

(arab. جامع الفنا, fr. Jemaa El Fna) jest największym placem w marrakeskiej medynie. Co wieczór zamienia się w wielkie targowisko ze straganami restauracyjnymi. Wokół nich gromadzą się kuglarze, berberyjscy opowiadacze legend i historii, bębniarze, muzycy gnawa, zaklinacze węży, sprzedawcy amuletów, treserzy małp, samozwańczy uzdrawiacze i dentyści. Występy trwają zwykle do północy.
Na ogromnej przestrzeni mieszają się kolory, dźwięki oraz zapachy, unoszące się z ulicznych kuchni.

Można napić się świeżego soku wyciskanego z pomarańczy, zrobić tatuaż henną albo popatrzeć na wszystko z tarasów kawiarni, mieszczących się nad placem. Trzeba jednaj pamiętać o tym, że w tym miejscu za wszystko trzeba będzie zapłacić, nawet za zrobione ukradkiem zdjęcie, w którego kadrze mógł się znaleźć potencjalny sprzedawca towaru lub usługi. Trzeba przemyśleć każde zatrzymanie się przed stoiskiem lub pokazem, ponieważ samo zainteresowanie oznacza dla handlarzy początek długiej transakcji, poprzedzonej namawianiem i targowaniem się. Do XIX wieku na placu istniał targ niewolników i egzekucji. Może stąd nazwa oznaczająca „plac bez meczetu" lub „zgromadzenie umarłych". W latach siedemdziesiątych XX wieku Dżami al-Fana stał się popularny dzięki ruchowi hipisowskiemu, którego członkowie ściągali tutaj ogólnodostępny kif – tutejszą marihuanę oraz w poszukiwaniu egzotycznych wrażeń.
W 2008 roku plac został wpisany na Listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

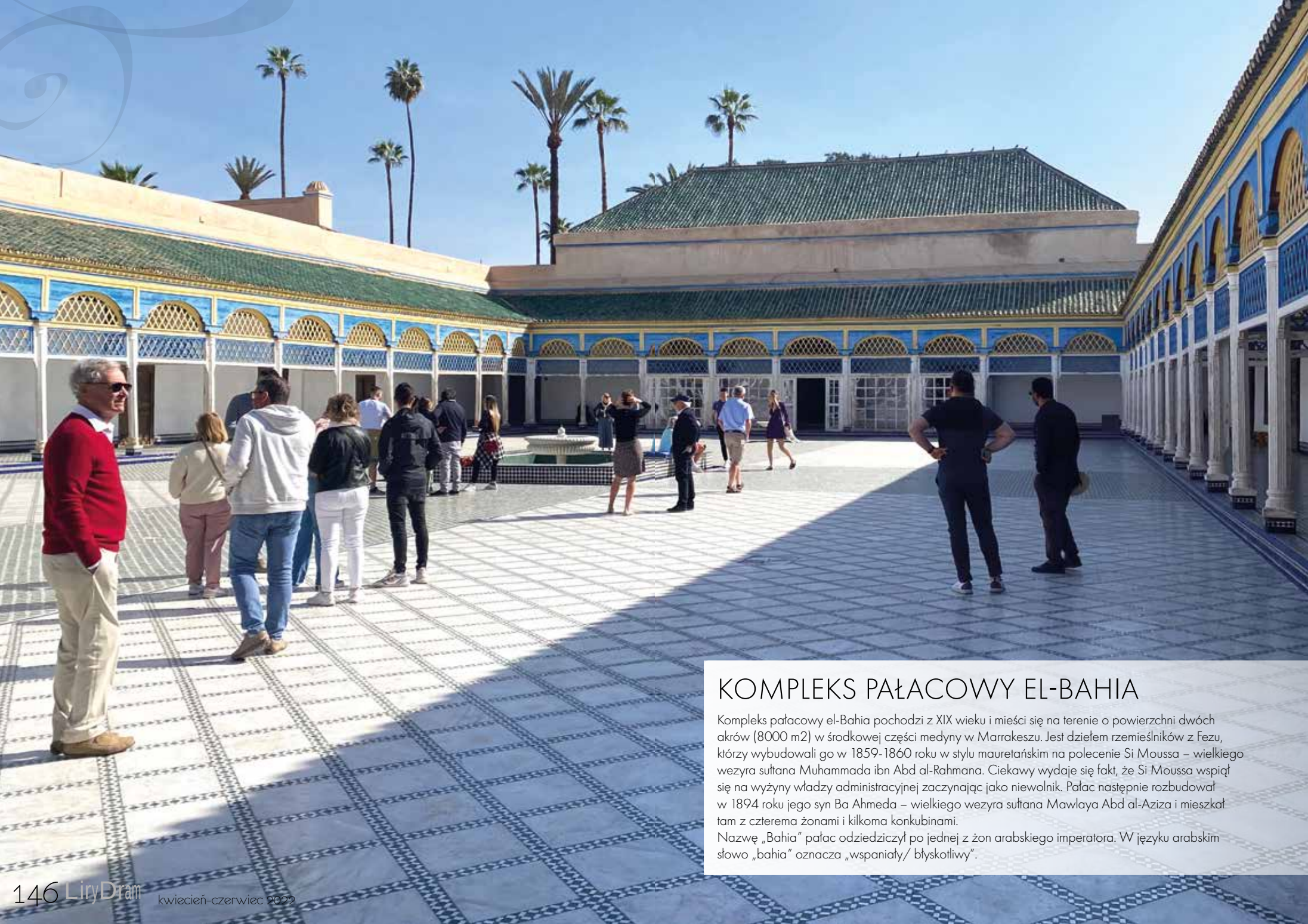

KOMPLEKS PAŁACOWY EL-BAHIA

Kompleks pałacowy el-Bahia pochodzi z XIX wieku i mieści się na terenie o powierzchni dwóch akrów (8000 m2) w środkowej części medyny w Marrakeszu. Jest dziełem rzemieślników z Fezu, którzy wybudowali go w 1859-1860 roku w stylu mauretańskim na polecenie Si Moussa – wielkiego wezyra sułtana Muhammada ibn Abd al-Rahmana. Ciekawy wydaje się fakt, że Si Moussa wspiął się na wyżyny władzy administracyjnej zaczynając jako niewolnik. Pałac następnie rozbudował w 1894 roku jego syn Ba Ahmeda – wielkiego wezyra sułtana Mawlaya Abd al-Aziza i mieszkał tam z czterema żonami i kilkoma konkubinami.

Nazwę „Bahia" pałac odziedziczył po jednej z żon arabskiego imperatora. W języku arabskim słowo „bahia" oznacza „wspaniały/ błyskotliwy".

Centralny dziedziniec pełnił funkcje haremu, a pomieszczenia boczne z oknami i drzwiami, wychodzącymi na dziedziniec, były komnatami dla konkubin. W części wybudowanej przez Ba Ahmeda drzwi komnat prowadzą do bardziej skrywanych, osobistych pomieszczeń wezyra. Na dwóch pomniejszych dziedzińcach znajduje się oczko wodne i rosną drzewa pomarańczowe.

Wnętrza pałacu zdobione są koronkową ornamentyką i mozaikami. Uwagę przykuwają pięknie zdobione drzwi i łuki drzwiowe. Podstawą dekoracji każdego pokoju są rzeźbione sztukaterie i cedrowe drewno. W pomieszczeniach komunalnych znajdują się imponujące kominki. Uwagę zwraca mozaikowa podłoga i bogato zdobione sufity.

GROBOWCE SAADYTÓW

Nekropolia jednej z najpotężniejszych marokańskich dynastii. Znajduje się w południowej części Medyny. Składa się z dwóch zespołów architektonicznych. Pierwszy – znany jako Qubba Lalla Massaouda został wzniesiony w 1557 roku przez sułtana Abdallaha Al-Ghaliba dla jego ojca Muhammada Sheikha – założyciela dynastii Saadytów. Później, pod panowaniem sułtana Ahmeda Al-Mansoura Dahbi (1578-1603), kompleks został powiększony i upiększony. Została tam pochowana matka sułtana – Lalla Massaouda. Na zachodzie został wybudowany drugi kompleks. Składa się z trzech części: Komory Mihraba, środkowej komory zwanej Komorą Dwunastu Kolumn oraz Komory Trzech Niszy. Środkowa komora – najbardziej bogata w zdobienia i ornamentykę – mieści grób sułtana Ahmeda Al Mansoura. Komora Mihraba, używana za czasów Saadytów jako oratorium, mieściła w XVIII wieku grobowce Alawitów, włącznie z grobowcem sułtana Moulaya Al Yazida, który zmarł w 1792 roku. Wewnątrz nekropolii znajduje się dziedziniec i ogrody. W XVII wieku grobowce zostały zamurowane i przez ponad 200 lat nikt nie znał ich lokalizacji. Nekropolia została na nowo odkryta przez Francuzów dopiero w 1917 roku.

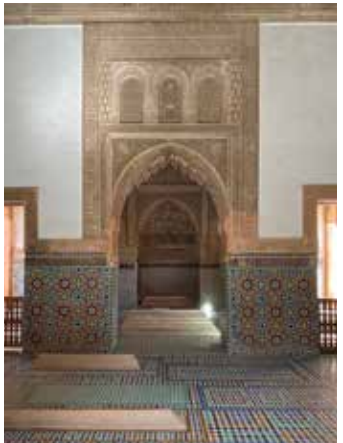

Maroko – AS-SUWAJRA – UZUD

Tekst i zdjęcia Waldemar Żędzian

AS-SUWAJRA

As-Suwajra (fr. Essaouira) to miasto w zachodnim Maroku na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego. Oddalone około 180 km od Marrakeszu. Znane do XVIII w. pod nazwą Mogador. Charakterystyczne kolory budynków i uliczek Medyny As-Suwajry to piaskowy, biały i niebieski. Podobnie jak w Marrakeszu, w As-Suwajrze także można zagubić się na targowiskach (tzw. sukach), gdzie zachwycą nas m.in. barwy oraz zapachy ziół i przypraw, kolory ręcznie tkanych dywanów; można też nocować w luksusowych riadach.

Fortyfikacje Medyny – La Sqala de La Ville – robią wrażenie. Zostały wzniesione w XVI wieku przez Portugalczyków. Przez otwory strzeleckie w murach można godzinami wpatrywać się w wodę oraz mewy. Droga z fortu prowadzi do rybackiego portu, w którym warto zwrócić uwagę na charakterystyczne niebieskie łodzie, wykorzystywane na co dzień, oraz udać się na targ rybny. Wśród wielu gatunków ryb wrażenie robią zwłaszcza ogromne płaszczki oraz równie wielkie kraby. Dawniej port ten był jednym z najważniejszych portów do wymiany handlowej na Atlantyku pomiędzy Północną Afryką a Europą. As-Suwajra może pochwalić się również ogromną, piaszczystą plażą. W spokojnym plażowaniu mogą jednak nieco przeszkadzać silne wiatry znad Atlantyku. Wykorzystują to amatorzy windsurfingu.

As-Suwajra była miejscem kilku filmowych planów. To tutaj właśnie Oliver Stone nakręcił ujęcia do „Aleksandra" z Colinem Farellem i Angeliną Jolie w rolach głównych. W filmie Ridleya Scotta „Królestwo Niebieskie" As-Suwajra „zagrała" Jerozolimę. Z kolei ogród Otella i plac Orsona Wellesa stały się pamiątką po nakręconym tutaj filmie „Otello". Jednak największą sławę przyniósł miastu kultowy serial „Gra o Tron".

TRANCE
MUSIC

WODOSPAD UZUD

Wodospad Uzud (arab. دوزا تالالش Szallalat Uzud, Cascades d'Ouzoud) znajduje się na rzece Wadi Uzud, w pobliżu wioski Tanaghmeilte w prowincji Azilal w Atlasie Średnim, około 150 kilometrów na północny wschód od Marrakeszu. Nazywany jest zielonymi płucami Maroko. Wodospad ma wysokość 110 metrów. Składa się z 3 kaskad, najdłuższa ma 75 metrów. Poniżej rzeka tworzy szereg mniejszych kaskad, po czym wpada do rzeki Wadi al-Abid. Są dwie drogi zejścia w dół. Jedna, dłuższa, to ścieżka naturalna, druga krótsza, to kamieniste schody, przypominające tarasy. Na samym dole znajduje się ogromna liczba restauracji, w których można posmakować berberyjskiej kuchni (np. Tadżin, przyp. Berberowie to rdzenna ludność północnej Afryki) oraz sklepiki z pamiątkami i rękodziełem. Pod wodospadem pływają turystyczne barki, bogato ozdobione kwiatami. Uzud jest drugim najwyższym wodospadem w Afryce. Krajobraz dookoła jest surowy, ziemia ceglano-brązowa, a w górnej i dolnej części wodospadu rosną gaje oliwne. Na okolicznych zboczach rozsiane są berberyjskie wioski. Ścieżki otacza bujna roślinność. W pobliżu wodospadu żyją małpy – makaki berberyjskie. Przyzwyczajone są do obecności turystów i czerpią z niej korzyści. Domagają się dokarmiania (orzeszki i banany). Trzeba uważać na plecaki i aparaty fotograficzne.

RENOWACJA ELEWACJI I TARASU ZAMKU W MOSZNEJ 2021-2022

w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska

Prowadzone przez Województwo Opolskie, w ramach projektu „Śląsk bez granic III – zamki i pałace" prace konserwatorskie na elewacjach Zamku w 2021 roku dotyczą m.in.: skucia wtórnych uzupełnień, czyszczenia chemicznego przy użyciu gorącej pary oraz strumieniowo-ściernego, odgrzybiania, wykonania napraw spękań muru oraz uzupełnień i rekonstrukcji w tynkach i piaskowcu, wzmacniania struktury kamienia, szycia spękanych murów, wykonania rekonstrukcji profili, opasek i gzymsów metodą ciągnioną, renowacji detali architektonicznych, odtworzenia ozdobnych sterczyn i gazonów na szczytach elewacji, wykonania renowacji tynków romańskich na pilastrach, lizenach, głowicach i pozostałych detalach architektonicznych, wykonania spoin i fug, uzupełniania ubytków w strukturze kamienia, flekowania, scalania kolorystycznego i hydrofobizacji.

czpl PŘEKRAČUJEME HRANICE PRZEKRACZAMY GRANICE 2014–2020
EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
OPOLSKIE

fot. Ewa Barkowiak

Trwają prace przy tarasie zamkowym. Na wykonanej nowej podbudowie układane są płyty z piaskowca szydłowieckiego. Na ryzalicie elewacji północnej i południowej korpusu głównego zamku prowadzone są prace naprawcze w technologii z tynku romańskiego. Rekonstruowana jest betonowa balustrada balkonu nad pomieszczeniem gospodarczym. Trwa demontaż starych i montaż nowych blach na wybranych gzymsach elewacji. Trwają również prace w obrębie kaplicy oraz krypty pod kaplicą, polegające na izolacji zewnętrznej fundamentów. Remontowane są fosy zamkowe, konserwowane murki graniczne tarasu, rekonstruowana metaloplastyka. Rozpoczął się dziewiąty etap realizacji inwestycji. Prace zakończą się w grudniu bieżącego roku.

▲ od lewej: Tomasz Skrzypczyk (kierownik budowy), Mateusz Sinicki (inspektor), Jerzy Sylwestrzak (kierownik robót), Maciej Mazur (generalny wykonawca) oraz Tomasz Ganczarek (prezes Moszna Zamek)

Artyzm w kuchni

ZŁOTO I CZERŃ Z NUTĄ BŁĘKITU

Jako że niedawno przeprowadziłem się do Norwegii, to pomyślałem, że fajnym pomysłem będzie podzielenie się z wami, drodzy czytelnicy, prawdziwie skandynawskim specjałem. Tematem przewodnim nie będzie tym razem jednolity kolor dania, a mieszanka, która osobiście zachwyciła mnie w tym wykonaniu. Przebywam obecnie w Trondheim, gdzie szczególnym zainteresowaniem cieszą się ryby i owoce morza, a dziś na tapetę ląduje tutejszy przepis na kremowo-maślane małże. W regionie Trøndelag pozyskuje się je głównie z fiordu, który swoją nazwę zawdzięcza jednoliterowej miejscowości „Å". Literę tę czytamy jako wydłużone „o", a użyta jako wyraz oznacza strumyk. Z Åfjorden poławiane są jedne z najlepszych jakościowo małży na świecie, a wszystko za sprawą wyjątkowo czystej wody i odpowiedniego ekosystemu. Na ich czarnej skorupce można dostrzec cudowny błękitny połysk, dlatego określa się je tutaj mianem „blåskjell" co dosłownie można przetłumaczyć jako „błękitna muszla". Ich kolory będą się znakomicie prezentować w złotym, kremowo-maślanym sosie. Po krótkim opisie głównego bohatera dania przejdźmy zatem do przepisu.

KREMOWO-MAŚLANE MAŁŻE

SKŁADNIKI NA 1 PORCJĘ:

- 500 g świeżych małży
- 1 cebula szalotka
- 1 duży ząbek czosnku
- garść natki pietruszki z łodygami
- 1 łyżeczka płatków chilli
- 100 ml białego wina
- 100 ml śmietanki 30%
- 1 łyżka masła
- 1 łyżka oleju
- sól

PRZYGOTOWANIE:

1. Świeże małże oczyszczamy z zewnątrz pod bieżącą zimną wodą i pozostawiamy w tejże wodzie do momentu wrzucenia na patelnię. Szalotkę i czosnek kroimy w drobną kostkę, przerzucamy do miski i zalewamy olejem. Oddzielamy liście natki od łodyg i drobno siekamy obie części rośliny.

2. Na głęboką i mocno rozgrzaną patelnię wrzucamy szalotkę i czosnek razem z olejem i smażymy przez chwilę, aby warzywa puściły soki i lekko się zabrązowiły.

3. Następnie zalewamy wszystko białym winem, dodajemy płatki chilli oraz posiekane łodygi natki i dusimy przez max 0,5 minuty. Łodygi natki pietruszki posiadają mnóstwo witaminy C oraz aromat dużo silniejszy od liści, który znakomicie podkreśli smak powstałego sosu.

4. Małże odsączamy na sitku z wody, wrzucamy na patelnię do reszty składników i delikatnie mieszamy, aby opatuliły się lekko w sosie. Całość dusimy na dużym ogniu przez minutę, po czym dolewamy śmietankę i dusimy jeszcze przez następne 2 minuty do otwarcia małży. Trzeba pamiętać, by nie dusić ich zbyt długo, gdyż mogą się rozgotować i stracić swój smak.

5. Patelnię zdejmujemy z ognia, czekamy kilka sekund i dodajemy masło oraz sól do smaku. Słoność oceniamy, kosztując sos z dna patelni, który powinien być gęsty, a gęstnieje on w miarę redukcji wody z wina i śmietanki, więc warto kontrolowa to podczas duszenia. Całość delikatnie mieszamy, oblewając małże z góry sosem, następnie wykładamy na głęboki talerz, posypujemy posiekanymi liśćmi natki pietruszki i podajemy w towarzystwie lampki białego wina.

Smacznego!

tekst i zdjęcia: Cezary Bartkowiak

O entropii, życiu, informacji i śniętych rybach

Stanisław A. Hodorowicz, Maciej Hodorowicz

Ponad 90 lat temu wybitny brytyjski fizyk sir Arthur Eddington wypowiedział pogląd: Jeżeli ktoś kiedyś wytknie ci, że twoja ulubiona teoria wszechświata nie zgadza się z równaniem Maxwella – trudno, to problem równań Maxwella. Jeżeli przeczą jej obserwacje – cóż, ci eksperymentatorzy czasami się gubią. Ale jeżeli twoja teoria podważa drugą zasadę termodynamiki, nie ma dla ciebie nadziei; twoja teoria może tylko pogrążyć się w największym upokorzeniu. Druga zasada termodynamiki wprowadziła pojęcie funkcji stanu, nazwanej entropią. Funkcja ta charakteryzuje układy materialne i zawsze rośnie wraz z upływem czasu. Tym samym niejako wyznacza strzałkę czasu. Wartość entropii dla określonego układu jest ściśle skorelowana ze stopniem jego uporządkowania. Im stopień ten jest wyższy, tym niższa jest wartość odpowiadającej mu entropii. Określa to zależność podana przez Ludwiga Boltzmanna:

$$S = k_B \ln W$$

gdzie S oznacza entropię, W liczbę mikrostanów układu odpowiadających jego makrostanowi, zaś k_B jest stałą proporcjonalności Boltzmanna. Zgodnie z prawem wzrostu entropii układy zawsze dążą do makrostanów, które składają się z najwyższej liczby mikrostanów. W swoistej sprzeczności z tym stoją organizmy żywe, które są układami o niewielkiej liczbie mikrostanów i jakikolwiek wzrost ich złożoności jeszcze bardziej tę liczbę zmniejsza. Czyżby zatem życie w pewnym sensie „omijało", ograniczenie wynikające z II zasady termodynamiki? Otóż sprzeczność jest pozorna i wynika z faktu, że biosfera i organizmy w niej występujące są układami otwartymi, współdziałającymi z otaczającym je środowiskiem, to też należy je rozpatrywać łącznie jako jedną całość. Przykładowo, jeśli weźmiemy pod uwagę cząsteczkę wody, to jej entropia jest niższa od sumarycznej entropii trzech swobodnych atomów, z których powstaje. Jednakże podczas reakcji syntezy wyzwalane jest ciepło, ulegające rozproszeniu w otoczeniu. Związany z tym przyrost entropii otoczenia jest wyższy niż jej spadek spowodowany utworzeniem tej cząsteczki. Gdybyśmy odnieśli to np. do bliskiego nam domowego zwierzaczka, to ten jako układ fizyczny jest najmniej prawdopodobnym ułożeniem tworzących go atomów w porównaniu z ich losowym zmieszaniem w przestrzeni. Dlatego entropia pupilka jest niska, natomiast zawarta jest w nim olbrzymia informacja mówiąca, jak z tych atomów został on uformowany. Niektórzy to dostrzegają, inni czują intuicyjnie. Konkludując można natomiast powiedzieć, że życie nie jest stanem, w którym fundamentalne prawa fizyki i chemii (w ich ramach termodynamiki) tracą swoją uniwersalność. Wedle nich funkcjonuje też biosfera oraz postępuje rozwój jej różnorodności i złożoności, trwający już około 3,7 miliarda lat. O tym wszystkim należy pamiętać, a ostatni dopust śniętych ryb brutalnie nam to przypomina. Jeszcze raz należy podkreślić, że biosfera jako całość i wszystkie tworzące ją stany są układami otwartymi, funkcjonującymi wedle praw Natury, łącznie z II zasadą termodynamiki. To zgodnie z nią efektem śniętych ryb jest gwałtowny przyrost entropii, związany z ich (i zapewne nie tylko) śmiercią i rozkładem. Proces ten mogło spowolnić i sprowadzić do normalnego cyklu biologicznego tylko odpowiednie przeciwdziałanie oparte o informacje środowiskowe. Tych oczywiście zabrakło (bądź zostały zignorowane) przede wszystkim w wymiarze czasowym długoterminowym, ale także doraźnym. Kto zatem będzie ogłoszony sprawcą dopustu? Oczywiście tzw. czynniki naturalne, a wśród nich entropia powinna być wymieniana na miejscu pierwszym. Przecież zgodnie z nią każdy organizm umiera (ryby także), bo ona „chce" rosnąć. A że to może przyspieszyć brak wiedzy (głupota), kompetencji, brak informacji i właściwych łącz, wykorzystujących ją, to już odrębna kwestia. W skali wszechświata entropia i tak rośnie.

Spis treści

2 **Od redakcji**

4 **Taras Szewczenko**

5 Dni Szewczenki w Ossolineum

8 **Taras Szewczenko** – wiersze wybrane

17 **Matylda Damięcka** rysuje

18 Wojna w Ukrainie

31 **Andrzej Czyczyło** rysuje

32 **Z Ewą Lipską rozmawia Marlena Zynger**
Poezja jest „muzyką sfer"

39 **Ewa Lipska** – *Awaria świata, Kino i coś jeszcze, Świat, Co jakiś czas, Nic nas nie ostrzegło, Byliśmy objawieniem*

42 **Wojciech Ligęza**
Metafory i sytuacje pisania w poezji Ewy Lipskiej

58 **Kalina Izabela Zioła**
Wiersze na latawcu

64 **Agnieszka Karpowicz**
Białoszewski (nie)osobny

70 Hop Białoszewski Fest

71 Wystawa Twarze współczesnych poetów polskich – zapowiedź

72 7. Międzynarodowy Festiwal Poezji Silesius – program, nominacje

76 **WIERSZE** – **Renata Batko** – *Judyta – walcząca*; **Małgorzata Anna Bobak-Końcowa** – *teoria motyli i cieni, motyw;* **Harry Duda** – *Pieśń do rosyjskich matek, Piramida Do rosyjskiego narodu odezwa, Rosyjskie Einsatzgruppen, „Z" jak „zamordować"*; **Maria Duszka** – P*o obejrzeniu reportażu z wojny na Ukrainie*; **Wioletta Grzegorzewska** – *Wielka Sobota 2022, Cień*; **Ada Jarosz** – *Katedra*; **Jacek Jaszczyk** – *abecedarium*; **Barbara Jurkowska-Nawrocka** – *Miłość, ****; **Beata Patrycja Klary-Stachowiak** – *Dobra nowina, Porannik, Przenikanie, Przychacie, Dzieciniec*; **Maciej Julian Krotke** – *Inne*; **Hanna Milewska** – *Wywiad z zakochaną duszą, Topielica*; **Joachim Neander** – *Zielona Ukraina;* **Marta Podgórnik** – *Faulknerowski Śląsk, Noce i dnie;* **Uta Przyboś** – *1.04.2022, Dwa Miasta, Do sióstr Rosjanek*; **Irena Tetlak** – *Barbarzyńca*; **Grzegorz Walczak** – *Skażeni, Kaleki Ikar*; **Magdalena Węgrzynowicz-Plichta** – *Wyzwo(lenie)*; **Marek Wołyński** – *Proces, Pomnik, ***;* **Barbara Wrońska** – *Polityka, Laudacja, Żona poety, To minie, Covid;* **Szczęsny Wroński** – *To Ja, Budzik, Czas się weselić;* **Marlena Zynger** – *Ważne są założenia;* **Zbigniew Milewski** – *Słoneczniki – ballada romantyczna**

102 **Magdalena Węgrzynowicz-Plichta**
Najnowsze trendy w poezji, część XXIX
Motyw afirmacji życia w liryce Grzegorza Skórki

107 **Emil Tokarczyk**
Wszyscy jesteśmy idiotami

110 **Rafał Różewicz**
Ludzie znów wiersze piszą. Przegląd debiutów (1)

115 **Sylwia Kanicka**
Trzeba podnieść się z kolan i walczyć o swoje przekonania

120 63. sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich

122 Z cyklu: Tworzę, więc jestem
Malwina de Bradé
Barwna melancholia – **Emilia Waszak**

126 **Małgorzata Karp-Soja**
Zamknięty świat – wystawa obrazów

134 **TRANSART**
wystawa prac Jerzego Treita

142 **Marlena Zynger**
Marrakesz – inspiracje, wędrówki część 2

154 **Waldemar Żędzian**
Maroko – inspiracje

166 Renowacja elewacji i tarasu Zamku w Mosznej 2021-2022

170 Z cyklu: Artyzm w kuchni
Cezary Bartkowiak
Cezary gotuje – Złoto i czerń z nutą błękitu –
Kremowo-maślane małże

172 **Stanisław A. Hodorowicz, Maciej Hodorowicz**
O entropii, życiu, informacji i śniętych rybach

W następnych numerach:

MAREK WAWRZKIEWICZ

Magdalena Węgrzynowicz-Plichta
KATASTROFIZM W GORĄCZCE KAMELEONA
MAŁGORZATY T. SKWAREK-GAŁĘSKIEJ

CHAGALL
23 KWIETNIA – 24 LIPCA 2022
MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

50. WARSZAWSKA JESIEŃ POEZJI

TWARZE WSPÓŁCZESNYCH POETÓW POLSKICH
OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA
- **Gorzów Wielkopolski, Klub Kultury MCK Jedynka (Festiwal HopBiałoszewski) 22 czerwca – 17 września 2022**
- **Warszawa, Dom Literatury (50. Warszawska Jesień Poezji) 12-18 października 2022**
- **Suchedniów, Suchedniowski Ośrodek Kultury „Kuźnica” (Suchedniów Kulturalnie, NCK) 19 października – 31 grudnia 2022**

Awaria świata

Nadchodzi awaria świata. Ale jeszcze drzemie
rozleniwiona w zaroślach.
Pomrukują wiolonczele rozstrojonych traw.
Już rozbrojone niebo. Błyskawica
udaje nocną lampkę. Jeszcze daleko grzmot.

Mamy nadzieję, że ominie naszą wieś.
Idziemy na piwo do pobliskiej knajpy.
Jeszcze księżyc wrzucony do rzeki.
Jeszcze nie dzieje się nic.

Zjadamy miłość. Wypluwamy pestki.
Patrzymy na złom cmentarza.
Mniej więcej umarli. Ale więcej nic.

Ewa Lipska

ISSN 2543-8654
9 772543 865828 >
cena 14,90

www.lirydram.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury